

LISTOWNIA

107. Rozrów
na listy 1987. 1870. 1870. 1870.
i w każdej 1/2. 1870. 1870. 1870.

w tory kontr
rachunków
test

w adertw
okstów
1870.



Wilk 1870. 1870. 1870. 1870.
Naxt 1870. 1870. 1870. 1870.

~~and Defiance~~ Ex

~~Defiance~~
~~Kataryna~~

~~Kataryna~~
~~1800~~ ~~Kataryna~~

~~Kataryna~~
~~Kataryna~~

Kataryna
Kocowa

Maryja Kocowna

Stanisława Kocowna

Kronikowa Kocowna

Janek Koc

Alta. Koc

~~Kataryna~~
~~1800~~

Kilka rad dla piszących listy.

Strona wewnętrzna listu.

Każdy list składa się z strony wewnętrznej i zewnętrznej. Stronę wewnętrzną listu stanowi spisanie myśli naszych, któremi chcemy się podzielić z osobą oddaloną. Najważniejszą więc rzeczą przy pisaniu listu jest wyrazić to, co się chce powiedzieć jak najjaśniej, to jest tak, jakby się z daną osobą rozmawiało. Kto nie posiada biegłości w spisywaniu swych myśli, powinien wyrażać się w zdaniach krótkich. Nad treścią listu trzeba się cokolwiek zastanowić; myśli należy sobie najprzód w głowie niejako uporządkować, a potem spisywać po kolei, bacząc na to, by był związek pomiędzy pojedynczemi zdaniem.

Sposób pisania listów jest rozmaity, zależny od tego, do kogo się pisze. Do osób znakomitych, do wyżej stojących społecznie, z tem większem uszanowaniem winien piszący w liście się wyrażać. Bo jeżeli w obcowaniu z taką osobą, w rozmowie z nią, okazujemy szacunek a nigdy się nie poufalimy, tem więcej tego przestrzegać należy w liście. To samo tyczy się listów pisanych do starszych wiekiem osób.

Do osób, z któreimi nas łączą związki pokrewieństwa, przyjaźni lub ściślejszej znajomości, możemy swobodniej się wyrażać, chociaż i tu przestrzegać należy uprzejmości i szacunku. W listach, chociażby pisanych do osób sobie blizkich, trzeba szczególnie wystrzegać się wyrażen nieprzystojnych i niesmacznych, bo może to urazić człowieka dobrze wychowanego, a piszący stawia się w niezbyt dla siebie pochlebnem świetle.

Do osób niższego stanu i podwładnych należy także odnosić się w liście z szacunkiem i uprzejmością, bo tego

wymaga od ludzi dobre wychowanie. Pamiętać należy, że na uprzejmości jeszcze nikt nie stracił. Przez uprzejmość zyskać można szacunek wyżej postawionych społecznie osób, a miłość i przywiązanie niższych i podwładnych.

W listach do osób, z którymi żyjemy w nieprzyjaźni, niejako na stopie wojennej, którzy nas może obrazili lub krzywdę jaką wyrządzili, nie należy używać tonu ostrego, a tem mniej obraźliwego. Na tem bowiem godność nasza nie nie zyska, obraźliwym tonem w liście przeciwnika się nie ukarze, ale przeciwnie może piszącego narazić taki list na nieprzyjemności nieraz i sądowe.

Pisząc list uprzejmie i z szacunkiem, nie należy jednak przesadzać w komplementach i grzecznościach, bo ludzie rozważni i skromni gotowi posądzić piszącego o nieszczerść i obłudę. Tylko do ludzi próżnych nie trzeba zapominać w listach o ich tytułach i godnościach.

Wewnętrzna strona listu składa się z 1) tytułu, 2) wstępu, 3) właściwej treści, 4) zakończenia, 5) podpisu i 6) daty.

Tytuł, który umieszcza się na samym początku listu, zastosować należy do stanowiska osoby, do której list piszemy. (Zestawienie najużywanych tytułów znajduje się na innem miejscu).

Wstęp. We wstępie wymienia się w krótkich słowach przyczynę, z powodu której list piszemy. W listach poufanych do rodziny, przyjaciół lub bliższych znajomych można wstęp opuścić, lecz nigdy w listach do osób nieznanomych lub wyższe zajmujących od piszącego stanowisko. Odpowiadając na list odebrany, pisze się: „Na list Wielmożnego (lub Szanownego) Pana z dnia (trzeba wymienić datę) odpowiadam uprzejmie, że...“, albo „Odebrawszy dzisiaj miły list Pański odpowiadam, że...“

Treść. Treść samą listu powinno się najprzód dobrze obmyśleć, nim się zacznie pisać. Najlepiej napisać sobie w pierw osobno, następnie kilka razy z uwagą przeczytać i poprawić lub dodać, o czem się napisać zapomniało, a dopiero przepisać w czyste. Należy to dlatego uczynić, aby uniknąć w samym liście przekreślań, poprawek lub dopisków, co zachodzić nie powinno mianowicie w listach do osób znaczniejszych lub nieznanomych, bo można ich przez

to obrazić. Nawet do krewnych lub przyjaciół powinna być treść starannie bez poprawek napisana.

Zakończenie. Zakończenie powinno być kwintesencją treści samej, to znaczy, w zakończeniu powinna być wyrażona w króciutkich słowach myśl przewodnia treści. Prosi naprzykład piszący w liście o coś kogo, może w zakończeniu prośbę ponowić lub prosić o jej spełnienie. Zakończenia nie należy lekceważyć, bo niezręcznie napisane może popsuć wrażenie u czytającego i zniechęcić go do piszącego, chociażby ten wstęp i treść starannie napisał. W zakończeniu też zapewniamy o poważaniu, uszanowaniu, uczuciu miłości, przywiązaniu lub przyjaźni. Trzeba także uważać, aby w zakończeniu powtórzyć tytuł, szczególnie w listach do osób wyżej społecznie stojących. Pisze ktoś naprzykład w tytule: „Jaśnie Wielmożny Księżę Kanoniku“, winien zakończenie w ten mniej więcej sposób napisać: „Piszę się Jaśnie Wielmożnego Księdza Kanonika najniższym sługą.“ Trzeba o tem pamiętać, bo niektórzy na to bardzo uważają. — Uważać trzeba też, aby zakończenie i podpis nie przypadły na sam brzeg strony, bo to nieładnie wygląda. Lepiej na dole więcej wolnego miejsca pozostawić, a napisać resztę na następnej stronie.

Podpis osoby, która list pisze, powinien być wyraźnie i czytelnie napisany, aby go adresat mógł łatwo przeczytać. Wszelkich dodatków, utrudniających przeczytanie podpisu należy zaniechać. Jeżeli potrzeba, należy pamiętać o podaniu swego adresu, który dokładnie trzeba podać.

Data. Nazwę miejscowości swojej i datę umieszcza się albo na samym początku listu u góry arkusza z prawego boku, albo na samym końcu listu o jeden rząd poniżej od podpisu z lewego boku. Daty nie trzeba zapomnieć umieścić, jeżeli się nie chce uchodzić w oczach adresata za nieuważnego lub niedbalca.

Strona zewnętrzna listu.

Do strony zewnętrznej listu należy arkusz papieru, koperta, atrament, pismo.

List pisze się zwykle na dobrym, białym papierze tak zwanym listowym, składającym się z czterech stron. Pa-

1. Wzór listu.

Droga Mamo!

Trzy tygodnie bawię już w domu rodziców mojej przyjaciółki ze szkolnej ławy. Ponieważ wakacje trwają jeszcze prawie cztery tygodnie, więc za zgodą Twoją, kochana Mamo, w domu państwa P. czas też przepędzę. Bardzo mi tutaj radzi i o wyjeździe moim przed skończeniem się wakacyi słuchać nie chcą.

Przyobiegałaś kochana Mamo przysłać mi trochę bielizny i suknię, jeżeli wakacje całe tutaj przepędzę. Proszę Cię więc o przysłanie potrzebnej bielizny i różową sukienkę. Także proszę o jasne buciki. Ma się tutaj odbyć zabawa letowa w pobliskim lesie; w zabawie mamy także wszyscy wziąć udział, naturalnie, jeżeli pogoda dopisze. Proszę też kochaną Mamę o przysłanie mi trochę pieniędzy. Chociaż na zabawie potrzebować może pieniędzy nie będę, nie chciałabym jednakowoż w obcym domu zupełnie bez grosza pozostawać; zresztą będę musiała coś dać pokojówce, która mi sukienki czyści, pokój uprząta i inne czyni posługi.

Bawię się tutaj znakomicie. Opowiem o wszystkim, gdy do domu powrócę. Tymczasem całuje kochanej Mamusi rączki i ściska Ją bardzo serdecznie

kochająca córka

Wyry, 22 lipca 1911.

Jadwiga.

2. Wzór listu.

Gliwice, 16 października 1912.

Szanowny Panie!

Z ogłoszenia w gazecie wyczytałem, że Szanowny Pan poszukuje do Swego warsztatu stolarskiego ucznia. Zgłaszam się przeto, gdyż mam syna, który okazuje wielką chęć do stolarki. Na ostatnią Wielkanoc wyszedł ze szkoły, w której się dość dobrze uczył, a do tego czasu pomagał mi w gospodarstwie. Chłopiec jest zdrowy, dość silny, bystry i posłuszny. Ponieważ posiadłość moja składa się tylko z kilkunastu mórg, a mam do wyżywienia dość liczną rodzinę, więc za naukę niebym płacić nie mógł; najwyżej mógłbym syna podczas nauki przyodziewać.

Jeżeli więc Szanowny Pan chciałby mego syna do warsztatu Swego przyjąć, proszę o rychłą odpowiedź, a przyjadę syna oddać do Pana w naukę i podpisać odpowiednią umowę.

Z wysokim szacunkiem

Józef Niewolik.

pier nie powinien być za cienki, aby atrament nie przebijał, bo przez to list sprawia niemiłe wrażenie.

Prośby i wszelkie podania do urzędów należy pisać na dużym białym arkuszu, który się z góry do dołu przełamuje na dwie części. Arkusz takiego papieru kosztuje zwykle 2 fenygi. List taki przesłać można zwinięty sam w sobie i zalepiony opłatkiem lub lakiem. Najlepiej jednak, gdy i do takiego listu używa się koperty.

Koperta winna być tego samego formatu co złożony na dwoje list. Nie dobrze jest używać koperty większej od złożonego listu lub mniejszej, bo w takim razie trzebaby list więcej razy złożyć, przez co się go gniece.

Atrament winien być czarny, nie za blady, aby pismo było czytelne. Do urzędów lub osób wyżej postawionych nie można bezwarunkowo używać atramentu kolorowego, na przykład czerwonego lub zielonego. W ostatecznym razie można pisać atramentem ciemno-niebieskim.

Pismo powinno być wyraźne, ładnie pisane i w prostych rzędkach. Kto nie umie prosto pisać, winien używać podkładki liniowanej. Szczególnie staranne i wyraźne pismo powinno być w listach do urzędów i do znakomitszych lub starszych osób. Brzydkie i niewyraźne pismo uchybia przyzwoitości, źle świadczy o piszącym. Nie można też wymagać od osoby lub urzędu, których się prosi o jakąś przysługę, aby nad odczytywaniem niewyraźnie napisanego listu łamali sobie głowę i mudzili sobie. Często się też zdarza, że tak niestaranie napisany list nie odnosi żadnego skutku. Wystrzegać się też należy we wszystkich listach bez wyjątku plam atramentowych, tłustych lub od brudnych palcy.

Pisząc list, nie należy pierwszego rzędka zaczynać zaraz u góry czy to na pierwszej stronie czy na stronach dalszych. Ze wszystkich stron powinien być wolny odstęp. Każda strona listu powinna mniejwięcej wyglądać jak strona drukowana w książce.

Do ususzenia pisma nie należy używać piasku lub, co gorsza, popiołu albo śmieci. Najlepiej użyć w takim razie dobrej bibuły, albo zaczekać aż pismo samo uschnie.

Adres.

Włożywszy list w kopertę, należy kopertę starannie zalepić. Adres na kopercie powinien być bardzo wyraźnie i starannie napisany. List ma się i ze strony zewnętrznej przedstawiać pięknie. Nie trzeba więc zaczynać adresu u samej góry koperty, ani pisać w jednym rzędku zatytułowania, nazwiska adresata, jego godności, miejsca zamieszkania, poczty lub ulicy i numeru. Przeciwnie, tak godność, nazwisko, miejsce zamieszkania itd. winno się pisać w osobnych rzędkach. Zaadresowana koperta powinna mniej więcej tak wyglądać:

Szanowne

Wydawnictwo Dziel Ludowych

Karola Miarki Sp. z ogr. por.

Znaczek
pocztowy.

Mikołów

Nikolai O.-Schl.

albo:

Szanowny Pan

W. Stefański

Znaczek
pocztowy.

Poznań (Posen)

Grabenstr. 20.

W państwie niemieckiem, szczególnie w dzielnicach polskich wystarczały dawniej adresy pisane tylko po polsku. Ale wskutek antypolskiej polityki rządu pruskiego i trudności, jakie poczta niemiecka czyni listom i przesyłkom po polsku adresowanym, najlepiej wymienić miejsco-

wość, pocztę lub nazwę ulicy także w języku niemieckim. Szczególnie trzeba tak czynić, jeżeli piszącemu chodzi o pośpiech w dostawieniu listu na miejsce przeznaczenia. Poczta bowiem tylko po polsku adresowane listy wysyła do biura tłumaczeń, gdzie listy często dłuższy czas leżą a czasem się zdarza, że poczta list zwraca nadawcy z uwagą z biura tłumaczeń, że takiej, a takiej miejscowości w Niemczech nie ma. Zdarzyło się na przykład, że list wysłano do Inowrocławia, który przed kilku laty „przechrzczono” na „Hohensalza”, ale podano tylko miejscowość w brzmieniu polskim, to jest: Inowrocław. Już poczta niemiecka tej miejscowości rzekomo odnaleźć nie mogła, chociaż do niedawna nawet po niemiecku nazywała się „Inowrazlaw”, czyli że niemiecka nazwa była polskiej nazwie bardzo podobną. Takich wypadków zdarzyło się już więcej. Mianowicie przy przesyłkach pieniężnych lub listach rekomendowanych (Einschreibebriefe) trzeba się stosować do życzeń poczty i adresować tylko po niemiecku. W innych natomiast razach trzeba adresować po polsku, ale należy także podać miejscowość, pocztę i ulicę w brzmieniu niemieckim.

Dobrze też jest napisać na tylnej stronie koperty u góry swój adres, to jest adres wysyłającego list, aby poczta mogła w danym razie, gdy adresata odnaleźć nie może, czy to z powodu wyprowadzenia się tegoż, czy też, że adres był niedokładny, list nadawcy zwrócić. Nadawca w takim razie wie, że list jego ręką adresata nie doszedł.

Pocztówki.

(Karty korespondencyjne).

Pocztówki używa się tylko wtenczas, jeżeli się chce kogoś w kilku zdaniach o czemś uwiadomić, prosić o coś lub jeżeli się coś zamawia. Do osób znakomitszych, do urzędów lub dobroczyńców swoich na pocztówkach pisać nie należy, chociażby miało się tylko kilka słów do napisania. Również nie należy na pocztówkach nikomu winszować, lecz tylko w liście. Nawet między przyjaciółmi to zachodzić nie powinno. Winszowanie na pocztówkach jest oznaką lekceważenia danej osoby.

Czasem się zdarza, że niektórzy do swych przeciwników używają pocztówki i piszą na niej słowa obraźliwe. Wynikły z tego niejednokrotnie procesy i sądy skazywały obrażających w ten sposób na rozmaite kary. Uważa to się bowiem za obrazę publiczną. Trzeba się więc takich nierozważnych czynów bardzo wystrzegać. Zresztą człowiek dobrze wychowany swych przeciwników nawet w listach zamkniętych obrażać nie będzie.

O tytułach.

Szczególnie trzeba uważać na to, jak kogo w listach tytułować. Jest to ważną rzeczą, gdyż bardzo wiele osób, można powiedzieć wszyscy, na to uważają. Mianowicie osoby próżne baczą bardzo na to, gdy się w listach do nich nie wymieni ich wszystkich tytułów, i obrażają się. Zresztą w tytułach nie chodzi o schlebienie osobom, lecz o wyrażenie swego poważania i czci dla danej osoby. Do Papieża pisze się w nagłówku: „Ojcie święty!“ W toku listu: „Wasza Świątobliwość“, a podpisuje się: „najposłuszniejszy syn.“

Do Kardynałów: „Eminencyo! Najprzewielebniejszy Księżę Kardynale!“

Do Arcybiskupów: „Jaśnie Oświecony Księżę Arcybiskupie“, „Jaśnie Oświecony Księżę Arcypasterzu“ lub „Najprzewielebniejszy Księżę Arcybiskupie.“

Do Biskupów: „Jaśnie Wielmożny Księżę Biskupie“ lub „Najprzewielebniejszy Księżę Biskupie!“

Do Kanoników, Dziekanów, Opatów, Proboszczów i innych księży: „Wielmożny, Wielebny, Czcigodny, Najczcigodniejszy Księżę Kanoniku, Księżę Dziekanie, Księżę Opacie lub Ojcie Duchowny, Księżę Proboszczu, Księżę Dobrodzieju“ itp.

Do przełożonej klasztoru: „Wielebna Matko!“

Do zakonnicy: „Wielebna Siostro!“

Do cesarza lub króla: „Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Cesarzu (Królu) i Panie.“ W toku listu: „Wasza Cesarska (Królewska) Mość.“ Podpis: „najwierniejszy poddany.“

Do księcia: „Jaśnie Oświecony Książę.“ W toku listu: „Wasza Książęca Mość.“ Podpis: „najuniżeńszy sługa.“

Do hrabiego: „Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio.“

Do wszystkich innych osób, wyróżniających się stanowiskiem, wykształceniem, zasługą lub majątkiem, pisze się zwykle „Wielmożny, Szanowny Panie.“ Jeżeli zaś szczególnie kogoś uczcić pragniemy, dodajemy jeszcze „Dobrodzieju.“ Natomiast do osób sobie równych lub niżej postawionych używa się zwykle: „Łaskawy Panie.“

Najważniejsze przepisy pocztowe.

(Ponieważ wielu ludziom nie są dokładnie znane przepisy pocztowe, a mianowicie niejeden nie wie, jak wysyłać listy pieniężne, rekomendowane, zaliczki itp., dlatego taryfa pocztowa w listowniku jest na miejscu. Wszyscy więc, którzy korzystają z niniejszego listownika, stosując się do podanych niżej przepisów, nie potrzebują narazić się na straty, zwłokę lub nieporozumienie).

Listy. W obrębie Niemiec, do Austrii a od 1 stycznia 1909 r. także do Ameryki kosztują listy do 20 gramów wagi 10 fen., do 250 gr. 20 fen. Cięższych listów niż 250 gr. poczta nie przyjmuje. Listy niefrankowane lub niedostatecznie frankowane kosztują 10 fen. więcej, to znaczy, że odbiorca listu musi nie tylko porto zapłacić, lecz jeszcze 10 fen. t. zw. kary. Trzeba więc nie zapominać potrzebne go znaczka na list nalepić, bo odbiorca może się gniewać, że za list musi płacić, albo też listu niefrankowanego nie odbierze. — List w tym samym okręgu pocztowym kosztuje tylko 5 fen. a może ważyć nawet 250 gramów. — Pamiętać także należy, aby znaczek na kopercie był dobrze nalepiony; zdarzyło się bowiem niejednokrotnie, że znaczek od listu odpadał, a odbiorca musiał wskutek tego porto i karę zapłacić.

Karty pocztowe w Niemczech i do Austrii 5 fen., do Ameryki natomiast, jak dotychczas, 10 fen.

Druki. Jako druki wysyłać można książki, gazety, cyrkularze, broszury itp. rzeczy, które zostały w sposób

...najlepiej przecież wysyłać pie-
niądze chcę dołożyć lub odnośne
...ych. Koperty muszą być z moc-
...nieżny trzeba nie tylko zalepić, ale
...oma pieczęciami z laku i wycisnąć na
...ak, aby bez uszkodzenia pieczęci listu otwo-
...o można. List pieniężny nie może być cięższy
nad 250 gramów. Na kopercie nad adresem trzeba wypisać:
„Inliegend Mark (50) Fünfzig und 45 Pfg.“

Inliegend Mark 50 (Fünfzig) u. 45 Pfg.

Znaczki pocztowe.

Bank Ludowy

E. G. m. u. H.

Pakość (Pakosch)

Kr. Mogilno.

Oplata za listy pieniężne jest taka: Za list do 10 mil
płaci się 20 fen., ponad 10 mil 40 fen.; prócz tego za każde
300 marek 5 fen., ale najmniej 10 fen., to znaczy: od 1 marki
do 300 mrk. płaci się 10 fen., od 300—600 mrk. 15 fen., od
600—900 mrk. 20 fen. i tak dalej. Rozumie się, że porto
płaci się osobno. W liście pieniężnym wysyła się najlepiej
pieniądze papierowe, kruszcowe zaś przekazem pocztowym.
I takich listów nie należy tylko w skrzynkę pocztową wrzu-
cić, lecz zanieść na pocztę, aby otrzymać na to kwit.

Przekaz pocztowy (po niem. Post-Anweisung).
Najwygodniej wszakże przysyłać pieniądze przekazami
pocztowymi. Każda poczta sprzedaje przekazy pocztowe
różowego koloru już z nadrukowanym znaczkiem. Z lewej
strony przekazu znajduje się odcinek czyli kupon, na któ-
rym można napisać co się chce. Naprzykład donosi się na
odcinku, na co pieniądze są przeznaczone. W Niemczech
i do Austrii kosztuje porto pieniędzy aż do 5 marek 10 fen.,
od 5 do 100 mrk. 20 fen., od 100 do 200 mrk. 30 fen., od
200 do 400 mrk. 40 fen., od 400 do 600 mrk. 50 fen., od

600 do 800 mrk. 60 fen. Więc
kazem wysyłać nie można.

Zaliczki pocztowe (postpaid).
Za pośrednictwem poczty, tj. przez za-
ga się należytość za towar. Zamawiający
w księgarni jaką książkę, to mu księgarnia
przez zaliczkę, czyli, że poczta zamawiającemu
wyda, gdy zapłaci wypisaną na niej kwotę. Do wykupienia
zaliczki ma się tydzień czasu. Jeżeli w tym czasie zaliczki
się nie wykupi, to poczta przesyłkę zwraca nadawcy. W ta-
kim razie powstają dla wysyłającego koszta, bo porto prze-
syłki z kosztami zaliczki muszą być zapłacone. Za powstałe
koszta może jednak wysyłający zamawiającego czynić od-
powiedzialnym i zamawiający musi wysyłającemu koszta
zwrócić. Najlepiej więc, jeżeli kto coś zamówił przez za-
liczkę, zaliczkę też wykupi. Drobnych zamówień za kilka-
dziesiąt fenygów lub za kilka marek nie warto za zaliczką
czynić ze względu na koszta portoryum. Najlepiej w takim
razie pieniądze zaraz ze zamówieniem w liście wysłać. Ob-
jaśnimy to na przykładzie: Piechocki z Kościana zamawia
w Wydawnictwie Dziel Ludowych Karola Miarki, Sp. z ogr.
por. w Mikołowie przez zaliczkę książkę w cenie 80 fen.
Powstają wtedy koszta następujące: List z zamówieniem
10 fen., książka 80 fen., przesyłka książki 10 fen., zaliczka
10 fen., zapisanie zaliczki 10 fen., odniesienie pieniędzy 10 fen.,
razem więc kosztuje zamawiającego książka za 80 fen.
1,30 mk. Piechocki oszczędziłby 30 fen., gdyby pieniądze
na książkę wysłał w znaczkach w liście. Przy zamówie-
niach natomiast za kilkanaście marek najlepiej posługiwać
się zaliczką pocztową.

Przesyłki pośpieszne. Jeżeli kto pragnie, aby
przesyłkę jakąkolwiek poczta natychmiast adresatowi do-
ręczyła, trzeba napisać u góry na kopercie: „Durch Eil-
boten.“ Za listy, przekazy pocztowe, listy pieniężne itp.
płaci się w takim razie prócz zwykłego portoryum 25 fen.,
jeżeli poczta znajduje się w miejscu zamieszkania adresata,
60 fen. natomiast, jeżeli poczty tam niema. Za paczki płaci
się w pierwszym przypadku 40 fen., w drugim 90 fen. Je-
żeli się posłańca naprzód opłaci, trzeba dodać jeszcze na
adresie: „Bote bezahlt“; jeżeli przesyłka ma być także

w nocy adresatowi dostarczoną, trzeba jeszcze napisać:
„auch nachts.“

T e l e g r a m y. Za każde słowo w telegramie w obrębie Rzeszy niemieckiej i do Austrii płaci się 5 fen., jeżeli słowo nie przenosi 15 liter. Poczta zobowiązana jest przyjmować także telegramy polskie. Trzeba jednak w tym razie telegram bardzo wyraźnie wypisać, aby urzędnik pocztowy, który języka polskiego nie zna, mógł łatwo każdą literę przeczytać; w przeciwnym razie poczta za dokładność telegramu nie odpowiada.

(U w a g a. Podaliśmy powyżej tylko najpotrzebniejsze przepisy pocztowe, wystarczające dla informacyi w codziennem życiu. Komu potrzeba szczegółowych objaśnień, temu udzielią na każdym urzędzie pocztowym bezpłatnie).

Wzory listów różnej treści dla dzieci.

Już we wstępie zaznaczyliśmy, że każdy list pisany czy to do rodziców, czy do obcych ludzi, powinien być wyrazem uczuć, jasno i treściwie, a porządnie i czysto napisany. Szczególnie dzieci i młodzi ludzie powinni bardzo o to dbać. Bo jak łatwo utracić niedbałym listem miłość i przywiązanie sobie blizkich i przychylnych osób! Z listów bowiem łatwo można wnioskować o charakterze i szczerości piszących. — Osobnych wzorów do listów z powinszowaniami w „Listowniku“ nie podajemy, bo cel tej książki jest inny, a mianowicie: informacyjny czyli pouczający, jak w rozmaitych stosunkach listy trzeba pisać. Powinszowania wydaliśmy w obfitym wyborze osobno dla dzieci i młodzieży w książce „Winszuję!“

List syna do rodziców po wstąpieniu w naukę.

Kochani Rodzice!

Chociaż takie duże a ładne miasto jak Poznań dużo ma ciekawych rzeczy, które w wolnym czasie sobie zobaczę, przecież jest mi tęskno za Wami, za rodzeństwem, za domem rodzinnym i za wioską naszą. Chcąc jednak dojść do czegoś w przyszłości, trzeba tymczasem stłumić w sobie tęsknotę i wziąć się do nauki. Zresztą mój majster przyrzekł mi, że jeżeli będę pilny i usłuchany, to mnie czasem na kilka dni zwolni, abym mógł Was odwiedzić.

Dziękuję Wam, kochani Rodzice, żeście mi wybrali zawód stolarski, który mi się bardzo podoba. Czemu mi się właśnie stolarstwo podoba, nie wiem, ale czuję do niego pociąg i spodziewam się, że będę kiedyś szczęśliwym.

Czas mojej próby dzisiaj właśnie minął, że anim się spostrzegł. Majster jest ze mnie zadowolony, bo powiedział, abym tak dalej postępował, to będę dobrym rzemieślnikiem. Przrzekam Wam też, kochani Rodzice, że usilnie starać się będę, abyście ze mnie mieli pociechę. Majster jest dobry, chociaż ostry i lenić się nikomu nie pozwoli. Ale bo też sam od rana do wieczora pilnie pracuje. Leniwców i pijaków nie cierpi. Przed tygodniem też oddalił jednego czeladnika, który za często do kieliszka zaglądał, bo nawet do warsztatu przychodził z butelką gorzalki. Czeladników pracuje w warsztacie 6 i trzech uczni. Na ogół są nasi czeladnicy porządni, a dwóch z nich jest nawet bardzo doskonałych w swym zawodzie. Zarabiają też dobrze a majster ich bardzo poważa. Ale oni też wódki wcale nie piją a piwa bardzo mało i tylko wtedy, gdy ich kto w niedzielę na szklanekę zaprosi. Za to czytają książki i pisma fachowe. Cieszę się, że dużo pożytecznych rzeczy od nich się będę mógł nauczyć, bo majster, widząc moją chęć do pracy, dał mnie im do pomocy a oni mi też na wszystko uwagę zwracają i mnie pouczają jak robić trzeba. Z moich współpracowników uczy się jeden już dwa lata, a drugi pół roku. Starszy uczeń jest także porządnym chłopakiem, zna swoją robotę i będzie pewnie dobrym stolarzem; młodszy jednak jest chłopakiem niesfornym i leniwym. Majster go tylko trzyma, bo chłopak ma porządných rodziców, ale jeżeli się nie poprawi, to będzie go musiał puścić.

Kochanemu Ojcu kazał majster napisać, aby przyjechał do podpisania umowy. Jeżeli jednak Ojciec nie będzie mógł przybyć, to będzie można to piśmiennie zrobić.

Całując ręce kochanym Rodzicom, siostry i braci ścisłkam, a wszystkich znajomych proszę pozdrowić.

Kochający Was syn

Jan.

Poznań, 4 lutego 1909.

Podobny list,

Kochani Rodzice!

Już dwa tygodnie mijają, jak jestem w nauce kupiectwa. Zawszem pragnął być kupcem i zawód ten mi się też podoba, chociaż trzeba dość ciężko pracować. Ale ponieważ wiem, że wszyscy ludzie na świecie pracować muszą, jeżeli chcą dojść do kawałka chleba, więc i ja z chęcią pracuję. W składzie pracujemy od godziny 7-mej zrana do 9-tej wieczorem z godzinną przerwą obiadową. Pracy jest dużo, bo nasz interes jest znany i ludzie do składu ciągle wchodzi i wychodzi. Prócz pryncypała i jego żony sprzedaje w składzie trzech subiektów i prócz mnie jeszcze jeden uczeń. Pomocnicy są wszyscy porządni ludzie, także mój współuczeń jest skromnym chłopcem. Do kasowania pieniędzy mamy w składzie kasę, jakie posiada większa część składów. Opisywać jej nie będę, bo kochani Rodzice z pewnością takie kasy już widzieli. Obiady iadamy w mieszkaniu pryncypała, śniadanie, podwieczorek i kolację przynoszą nam do składu. Nalatom się przez cały dzień dosyć, to do sklepu, do remizy, na pocztę lub gdzie trzeba. Staram się jednak, by wszystkich zadowolić. W pierwszym tygodniu zapoznawałem się z rozkładem towarów. Z początku dłużej szukałem rzadziej odchodzących towarów, teraz jednak już wiem, gdzie co leży. W kupiectwie myślę wytrwać i za zgodą kochanych Rodziców wyuczyć się u mojego obecnego pryncypała, bo mi się tu podoba, a jak subiekci zapewniali, pryncypał bardzo dba o to, aby młodzi ludzie w jego interesie wyuczeni, byli dzielnymi kupcami. Cieszę się już teraz, że za kilka lat będę mógł już na siebie zarobić a może i kochanym Rodzicom będę mógł być pomocą.

Całuję ręce kochanym Rodzicom posłuszny Ich syn

Mikołaj.

Inowrocław, 26 stycznia 1909.

List syna do rodziców z prośbą o odebranie go z nauki.

Kochani Rodzice!

Już kwartał niedługo minie jak się uczę krawiectwa u pana Nitkiewicza i miałem szczery zamiar u jednego majstra wytrwać. Widzę jednak, że tutaj się krawiectwa dobrze nie wyuczę. Majster sam fachu swego dobrze nie rozumie, bo musi często przy jednym ubraniu kilka razy poprawiać a niekiedy zamawiający ubrania lub paletotu nie odbiera, bo jest zupełnie źle skrojone i odszyte. Przytem majster roboty nie patrzy, ale wychodzi do restauracyi i zdarza się, że późno w podchmielonym stanie przychodzi do domu. Czeladników porządných utrzymać nie może, bo dobrej roboty nie dostaje. Ma tylko jednego krawca, który też tak partaczy jak on sam. Bieda też jest w domu i źle dostają jeść. Do tego jeszcze majster często klnie i wyzywa wszystkich, także mnie, chociaż staram się być poctulnym i wszystko jak najlepiej zrobić.

Proszę więc bardzo kochanego Ojca, aby tudotąd przyjechał, się przekonał, że prawdę piszę i mnie do innego majstra dał w naukę.

Całuję ręce kochanym Rodzicom pełen synowskiej czci i miłości syn

Piotr.

Trzemeszno, 6 marca 1909.

List syna do ojca z prośbą o pieniądze.

Kochany Ojcze!

Jeszcze tylko trzy miesiące, a zostanę pomocnikiem! Cieszę się już na tę chwilę, bo będę mógł odtąd już sam na siebie pracować i nie będę potrzebował być Tobie kochany Ojcze ciężarem, a może będę w tem szczęśliwem położeniu, że będę Ci mógł to wszystko chociaż w części wynagrodzić, coś dla mnie uczynił. Zbliża się więc chwila mego wyzwolenia na czeladnika. Na moje wyzwoliny będę potrzebował ubranie nowe, tem więcej, że moje dotychczasowe odświeżone ubranie już się wyciera i na łokciach przeciera. Uskładałem sobie kilka marek w czasie mojej nauki, ale oszczędności moje nie wystarczą na ubranie, a chciałbym także coś

zachować na poczęsne dla moich przyszłych kolegów. Nie myśl, kochany Ojcie, abym chciał jaką ucztę w dniu moich wyzwolin wyprawić. To nie, ale się zupełnie od przyjętego zwyczaju wyłamać nie mogę. Ty, kochany Ojcie, który znasz te zwyczaje, a poznałeś także, że jestem oszczędnym i na niepotrzebne rzeczy grosza tracić nie lubię, nie weźmiesz mi za złe, że Cię o pieniądze na ubranie proszę. Ubranie muszę już za miesiąc zamówić, jeżeli ma być na czas moich wyzwolin gotowe.

Twój kochający Cię, kochany Ojcie, i wierny

Ci syn

Gniezno, 10 kwietnia 1909.

Polikarp.

List córki do matki z prośbą o suknię, bieliznę i pieniądze na wydatki.

Droga Mamo!

Trzy tygodnie już bawię w domu rodziców mojej przyjaciółki ze szkolnej ławy. Ponieważ wakacje trwają jeszcze prawie cztery tygodnie, więc za zgodą Twoją, kochana Mamo, w domu państwa P. czas ten przepędzę. Bardzo mi tutaj radzi i o wyjeździe moim przed skończeniem się wakacji słuchać nie chcą.

Przyobiecałaś, kochana Mamo, przysłać mi trochę bielizny i suknię, jeżeli wakacje całe tutaj przepędzę. Proszę Cię więc o przysłanie potrzebnej bielizny i różową sukienkę. Także proszę o jasne buciki. Ma się tutaj odbyć zabawa letowa w pobliskim lesie; w zabawie mamy także wszyscy wziąć udział, naturalnie, jeżeli pogoda dopisze. Proszę też kochaną Mamę o przysłanie mi trochę pieniędzy. Chociaż na zabawie potrzebować może pieniędzy nie będę, nie chciałabym jednakowoż w obcym domu zupełnie bez grosza pozostawać; zresztą będę musiała coś dać pokojówce, która mi sukienki czyści, pokój uprząta i inne czyni posługi.

Bawię się tutaj znakomicie. Opowiem o wszystkim, gdy do domu powrócę. Tymczasem całuje kochanej Mamusi rączki i ściska Ją bardzo serdecznie kochająca Ją córka

Strzelno, 22 lipca 1908.

Jadwiga.

Syn donosi matce o swej chorobie.

Kochana Mamo!

Dzisiaj po raz pierwszy wstałem z łóżka, w którym dwa tygodnie przeleżałem chory na influencę. Wprawdzie nie jestem jeszcze zupełnie zdrow, ale piszę, aby Ci, kochana Mamo, o tym wypadku donieść. Byłbym zaraz o mojej chorobie doniósł, ale, leżąc w łóżku, pisać nie mogłem. Oto jak się tej przykłej choroby nabawiłem. Mój majster wysłał mnie z zamówionymi butami na wieś do pewnego gospodarza, który sobie na ten dzień buty zamówił, bo miał wyjechać. Na nieszczęście padał w tym dniu deszcz, było chłodno, a droga pełna błota. Chociaż się jako tako ciepło ubrałem, przecież przemokłem i nogi zamoczyłem. Przyszedszy z powrotem przebrałem się i przezułem, jednak mnie pod wieczór wzięła febra i musiałem się położyć. Pani majstrowa zrobiła mi zaraz gorącej herbaty z cytryną. Jednak to nie pomogło i w nocy dostałem gorączki. Posłałem więc po lekarza, który przybył, zbadał mnie i orzekł, że zachorowałem na influencę z przeziębienia. Zapisał lekarstwa i kazał dobrze mnie pielęgnować. Dzisiaj, Bogu dzięki, choroba minęła, lecz jestem jeszcze słaby i tydzień cały mi pracować nie wolno. Że tak wnet wyzdrowiałem, mam do zawdzięczenia pani majstrowej, która mnie pielęgnowała jak własnego syna.

Dzisiaj więcej już pisać nie mogę, lecz napiszę jeszcze list, gdy zupełnie zdrow będę.

Całuje Twe ręce, kochana Mamo, bardzo Cię kochający syn

Wojciech.

Gniezno, 25 listopada 1908.

List syna do rodziców po oddaniu go do szkół.

Drodzy Rodzice!

Tęskno mi było w pierwszym czasie za domem, ale teraz już się po trochu do otoczenia przyzwyczajam. Państwo, u których jestem na stancyi, są bardzo dobrzy i dobrze się mną opiekują jak i innymi chłopcami, którzy ra-

zem ze mną mieszkają. W gimnazyum mi się podoba, a nauka mi dość łatwo przychodzi. Siedzę w klasie tymczasem czternastym, ale starać się będę, aby przyjść jak najwyżej. Myślę, że przed końcem roku szkolnego będę siedział pomiędzy pierwszymi.

Z domu nie wolno nam prędzej wyjść na przechadzkę, dopóki nie porobimy naszych szkolnych zadań. Niektórzy chłopcy początkowo zaniedbywali swoje zadania szkolne, ale pod energiczną opieką naszego państwa przyzwyczaili się do pracy i każdy się teraz pilnie uczy. Po skończeniu zadań przesłuchujemy się wspólnie i dopiero, gdy wszyscy dobrze swe zadania umiemy, wychodzimy na świeże powietrze się bawić. W klasie nam też dobrze się powodzi i profesorowie są z nas zadowoleni.

Za dwa tygodnie, jeżeli pogoda będzie sprzyjała, urządzi gimnazyum nasze z profesorami na czele wycieczkę do Kruszwicy. Cieszę się już, że zwiedzę sławną Myszą wieżę, w której to według legendy myszy Popiela zjadły. Najwięcej się jednak cieszę na wielkie wakacje, gdyż będę mógł przybyć do naszego kochanego domku i pokazać Wam, kochani Rodzice, pierwsze moje świadectwo, które, mam nadzieję, będzie dobre. Dokładam też wszelkich starań, aby najlepiej wypadło i abym kochanych Rodziców mojem świadectwem mógł ucieszyć.

Stosownie do życzenia kochanych Rodziców wykładają moi państwo pieniądze na zeszyty, książki i inne przedmioty, które mi są niezbędnie potrzebne. Przyjeżdżając na wakacje, rachunek przywiozę.

Pozdrawiając wszystkich w domu, całuje droгим Rodzicom ręce kochający Ich i wierny Im syn

Wacław.

Inowrocław, 25 czerwca 1909.

List podobny.

Gniezno, 26 maja 1909.

Drodzy Rodzice!

Ciężko mi trochę idzie w gimnazyum, chociaż pilnie się uczę; jestem cokolwiek słaby w łacinie i w rachunkach.

Profesorowie mojej klasy widzą to i radzili mi, abym pobierał przez jakiś czas prywatne lekcye. Z początku starałem się sam niedomagania te usunąć, aby nie narażać kochanych Rodziców na wydatki, ale, zdaje mi się, że bez pomocy jednak się nie obędę. Moja pani, u której jestem na stancyi, radzi, abym brał lekcye u pewnego wyższego sekundanera, który ma być porządnym młodzieńcem i bardzo sumiennym. On mi też chce pomagać dwa razy w tygodniu i żąda za każdą lekcye markę. Proszę więc kochanych Rodziców, aby się zgodzili na udzielanie mi prywatnych lekcyi jakiś czas, aż tak daleko postąpię, że będę mógł razem z innymi w klasie postępować.

W mojej klasie jest też kilkunastu niesfornych i leniwych chłopców. Chcieli mnie oni wciągnąć do swego towarzystwa i namówić mnie, abym z nimi chodził do restauracyi na bilard, ale baczę na Wasze przestrogi, drodzy Rodzice, i towarzystwa tych chłopców unikam. Są oni za to na mnie źli, ale sobie z tego nie wiele co robię, bo miłsze mi jest zadowolenie kochanych Rodziców, niż przyjaźń takich kolegów. Zresztą są jeszcze w mojej klasie chłopcy, którzy się porządnie prowadzą i pilnie uczą; z nimi też przestaję.

Co sobotę po południu bawią się uczniowie naszego gimnazyum na łące gimnazyalnej w gonitwy i piłkę nożną. Na te zabawy przychodzą czasem nasi profesorowie i przypatrują się, a młodszy z nich nawet się także z nami bawią.

Moja pani widziała, że list do kochanych Rodziców piszę i kazała także pozdrowić.

Kończąc ten list, zapewniam drogich Rodziców, że usilnie starać się będę, by postępani w naukach zaskarbić sobie Ich miłość i przywiązanie. Całując rączki, pozdrawiam wszystkich serdecznie i pozostaję zawsze kochającym Was synem

Karolem.

List syna do rodziców z przeproszeniem.

Drodzy Rodzice!

Bardzo nieśmiało zabieram się do napisania listu, bo na obronę moją nic przytoczyć nie mogę. Niestety, wszyst-

ko, o co mnie oskarżacie, jest prawdą. Nie myślę się też bronić, bo poczuwam się najzupełniej do winy, przyrzekam Wam tylko, kochani Rodzice, że przy pomocy Boskiej to się więcej nie stanie. Prawdą, wdałem się w towarzystwo niesfornych i złych chłopaków, ale nie miałem nikogo, kto by mi na to zwrócił uwagę a sam byłem za niedoświadczony, abym mógł spostrzedz niegodziwość, którą chłopcy przede mną początkowo dobrze ukrywali. Teraz jednak, kiedy wiem, jakich to miałem towarzyszków i jak się kochani Rodzice moimi postępками zmartwili, postaram się zmartwienie Wam wyrządzone wynagrodzić dobrem i przykładnem życiem. Uczynilem silne postanowienie unikać wszelkich złych towarzystw i sposobności do złego. Byłem też dzisiaj u spowiedzi, aby prosić Boga, by wsparł Swoją przemożną opieką moje dobre zamiary.

Proszę więc Was, drodzy Rodzice, wybaczyć mi moje chwilowe zapomnienie się. Wierźcie moim dobrym chęciom i bądźcie przekonani, że danego Wam słowa nie złamię i porządnym chłopcem, później uczciwym człowiekiem a zawsze kochającym Was i pełnym dla Was czci synem pozostanie wdzięczny syn

Hilary.

Mogilno, 2 lutego 1909.

List syna do rodziców z doniesieniem o nieszczęśliwym wypadku.

Kochani Rodzice!

Chociaż dopiero przed tygodniem list do kochanych Rodziców pisałem, jednak piszę znowu, by donieść o nieszczęściu jakie się tutaj wczoraj wydarzyło. Nieszczęście to bardzo mnie wzruszyło, bo byłem przypadkowo świadkiem całego zajścia.

Oto przechodziłem wczoraj po południu około śluzy na Wiśle, gdzie właśnie splawiali flisacy drzewo do Gdańska. Drzewo, całe pnie dębów, buków, sosen itp., powiązane lub zbite jest w tratwy, na których mieszkają w budkach biedni flisacy. Właśnie otwierano śluzę, by tratwy przepuścić. Nieszczęśliwym sposobem wrota śluzy się na-

gle otworzyły, woda buchnęła silnym prądem, porwała jedną tratwę, rzuciła nią o śluzę i rozbiła w kawałki. Na tratwie znajdowało się trzech ludzi, którzy wszyscy do wody wpadli. Z początku ogarnęło przypatrujących się przerażenie, ale wnet ochłonęło i rzucono się na ratunek. Jednego flisaka zdołano też zaraz hakiem z wody wyłowić, dwaj drudzy na powierzchni się nie ukazali. Woda tymczasem się uspokoiła, chociaż jeszcze wartko płynęła. Pomiędzy innymi flisakami znajdował się pewien odważny młodzian, który zrzucił z siebie tylko kurtkę i buty i wskoczył do wody na poszukiwanie jednego towarzysza, którego widział, jak wpadał do wody. Wszyscy z zapartym oddechem oczekiwali wyniku odważnego przedsięwzięcia, ale młodzian się nie pokazywał. Już myślano, że biedak przeliczył się ze swemi siłami i także utonął. Naraz jednak ukazała się głowa ratującego. Podano mu natychmiast drąg. Bohater uchwycił się go, poczem go razem z jego towarzyszem, którego trzymał za kołnierz, wyciągnięto. Topielca rozłożono natychmiast na murawie i starano się powrócić mu życie, poruszając mu ręce, nogi, unosząc głowę i od czasu do czasu kulając go. Robiono z nim to wszystko, co zwykle przy topielcach się czyni. Zbawca tymczasem opowiadał, jak swego towarzysza znalazł. Wskoczywszy w wodę, z początku na nikogo nie natrafił. Szukał pod wodą ciągle, dopóki mu tchu starczyło. Już miał wypłynąć, by zaczerpnąć świeżego powietrza, gdy potrafił o coś głowę. Zobaczył zaraz, że to człowiek. Nie namyślając się długo, szarpnął nim, ale go nie zdołał ze sobą pociągnąć. Przekonał się więc, że nieszczęśliwy dziwnym zbiegiem okoliczności zahaczył się nogawką o hak, jaki był w ścianę śluzy wbity. Ostatkiem wysiłku odhaczył go i tak wyprowadził na wierzch. Nikt nie szczędził dzielnemu człowiekowi pochwał i chwalono jego odwagę i poświęcenie się. Ofiara jego też pomyślnym uwięnczona została skutkiem, bo topielec po kilkunastu minutach, po oddaniu z siebie dużo wody, począł powoli oddychać a po wytarciu go silnie ręcznikami otworzył nawet oczy. Zabrano go zaraz i odniesiono do lazaretu. Trzeciego zaś woda o kilka set metrów dalej od miejsca wypadku wyrzuciła na brzeg, ale

nieszczęśliwy już nie żył. Widziałem tego biedaka, który był cały siny i napećniały od wody.

Nieszczęście to wszystkich ludzi do głębi poruszyło.

Pomyślałem sobie zaraz, jak to człowiek ani dnia ani godziny śmierci swej nie pewien, jak to trzeba zawsze być gotowym, kiedy Pan Bóg zawezwie przed Swe oblicze.

Tak tutaj nic więcej nie słyhać; wypadek tylko cały staje mi ciągle żywo w pamięci.

Pozostaję szczerze miłującym i posłusznym synem

Józefem.

Toruń, 11 czerwca 1909.

List córki opisujący uroczystość poświęcenia kościoła.

Ostrowo, 25 września 1908.

Drodzy Rodzice!

Pośpieszam donieść kochanym Rodzicom o uroczystości poświęcenia nowego kościoła, jaka się u nas w ostatnią niedzielę odbyła. Chciałabym bardzo szczegółowo opisać całą uroczystość, ale nie wszystko dobrze widziałam, bo był w tym dniu ogromny tłok ludzi, którzy przybyli nawet z dalekich okolic.

Wiadomo już Wam, że za staraniem tutejszego księdza proboszcza stanął na miejscu starego kościoła, który nie zdołał już wszystkich wiernych pomieścić, nowy kościół, duży a piękny. Cała parafia cieszyła się patrząc, jak prace około wystawienia świątyni Pańskiej rażno naprzód postępują. Każdy się też przyczyniał o ile możliwości, aby budowę kościoła umożliwić.

Z zewnątrz przedstawia się świątynia bardzo okazale; w wieży strzelistej umieszczono piękne dzwony i duży zegar bijący kwadranse i godziny. Wewnątrz zdobią kościół piękne malowidła przedstawiające sceny z Pisma św., dalej kilka pięknych ołtarzy, dwa rzędy zgrabnych ławek, kilka nowych chorągwi, wspaniała ambona i donośne organy. Najwspanialej jednak przedstawia się wielki ołtarz, który jest prawdziwie bardzo piękny. Za wielkim ołtarzem znajduje się zakrystya i skarbiec, w którym przechowuje się drogocenne kościelne aparaty.

Dzisiaj rano przybył do Ostrowa, by dokonać przybytku Bożego, Najprzewielebniejszy skup, którego bardzo uroczyscie na dworcu i na przyjmowano. Całe miasto było pięknie w zieleni wiami przystrojone. Na ulicach stało kilka bram nych z odpowiednimi napisami w polskim i łacińskim.

Nasamprzód odbyły się ceremonie poświęcenia, tem bardzo uroczysta Msza święta, którą celebrował Ksiądz Biskup w asystencji kilkunastu księży. Podczas Mszy świętej śpiewali na chórze śpiewacy i grała cała pęła. Po południu odbyły się także uroczyste Nieszpie. Wieczorem na cześć obecnego Biskupa i z powodu takiej wielkiej uroczystości kościelnej całe miasto iluminowało a na podwórzu proboszczowskiem palono sztuczne ognie i śpiewano wspólnie „Kto się w opiekę“ i Wszystkie nasze dzienne sprawy.“ Ksiądz Biskup ukazał się w oknie, dziękował za tak piękne przyjęcie i wszystkich zebranych błogosławił.

Tak się odbyła ta piękna a rzadka uroczystość poświęcenia kościoła naszego. Długo to pozostanie nam wszystkim w pamięci, bo nie często takie uroczystości zachodzą. Szkoda tylko, że kochani Rodzice w tem udziale wziąć nie mogli!

Całuje rączki kochanym Rodzicom, a braci i siostry ściska serdecznie kochająca córka i siostra

Jadwiga Antonina.

List syna do rodziców z wakacyi.

Konary, 26 lipca 1909.

Najukochańsi Rodzice!

Prawie już trzy tygodnie bawię u wujostwa na wakacyach! Tak mi czas przeszedł, że ani się spostrzegłem. Dzień za dniem schodzi, jak mała chwilka. Wujostwo są mi radzi a ja także czuję się szczęśliwym, że mogę użyć świeżego powietrza na wsi, pohasać z kuzynkami, biegać po polach i przypatrywać się pracy żniawiarzy. Bardzo Wam dziękuję, najukochańsi Rodzice, żeście mnie na wieś wysłali. Ciotka mi już mówiła, że w tym krótkim czasie

...i nabrałem cery, ożywiłem się i wyglądam
 w. Czuję się też zupełnie dobrze i myślę po
 z nowymi siłami zabrać się z zapalem do nauki.
 ...o my tutaj nie robimy! Najprzód rano rychło
 idziemy do niegłębokiego stawu się kąpać,
 ...chwilkę się gonimy, a potem z dobrym apetytem
 ...odzimy na śniadanie, które się składa ze świeżego
 ...lub kawy i świeżego wiejskiego chleba ze świeżem
 ...m. Po śniadaniu wychodzimy z wujem w pole do
 ...i pomagamy ustawiać snopki w mędele. Uciechy
 przy tem dużo. Kilka razy się zdarzyło, że przy
 koszeniu zboża kośnicy natrafili na gniazdo kuropatwy
 pełne jajek lub na młodego zajączka. Przed tygodniem na-
 przykład znaleziono na polu gniazdo kuropatwie, w którym
 było 20 jajek. Zabraliśmy do domu i podłożyliśmy te jajka
 kurze. Wszyscy są ciekawi, czy kuropatewki się wyklują.
 Mamy tę nadzieję, bo kura pilnie wysiaduje. Wszyscy
 się już cieszą na młode kuropatewki.

Obiad prawdziwie wiejski a bardzo pożywny zjadamy
 wszyscy z największym apetytem. Ciocia się cieszy, gdy
 widzi, jak rabiata z talerzy potrawy sprząta. Po obiedzie
 wychodzimy na chwilkę w podwórze do stajni, obory
 i chlewu, a potem do ogrodu uczyć się cokolwiek, by
 wszystkiego nie zapomnieć co się w szkole nauczyło. Naj-
 starszy kuzynek, który już jest w niższej prymie, uczy nas
 także literatury polskiej, historii i geografii. Dużo już się
 od niego nauczyłem. Uczymy się tem chętniej, bo kuzynek
 umiał wszystkich nas zainteresować. Kto najlepiej sobie
 jego wykłady spamięta, ten dostaje od niego w nagrodę
 jabłko, gruszkę lub co innego. Najwięcej jednak nas zachę-
 ca pochwała z jego ust i z ust wujostwa. Kuzynek bowiem
 musi regularnie wujowi opowiadać, czegośmy się nauczyli.
 Za dobre uważanie i spamiętanie sobie otrzymałem już kil-
 ka nagród a od wuja nawet piękny scyzoryk.

Po lekcyi idziemy na podwieczorek, a potem znowu
 wszyscy w pole i powracamy dopiero o zachodzie słońca
 razem ze źniwiarzami.

Tak więc dzień za dniem przy pracy i zabawie ucieka!

Opisałem z wakacyi czynności jednego dnia; innych
 dni nie opisuję, bo wszystkie są sobie podobne. Pracujemy,

List brata do brata z doniesieniem o wypadku w domu.

Gościeradz, 5 marca 1909.

M. H. 10

Kochany Stasiu!

Proszę się
Na życzenie rodziców donoszę Ci smutną wiadomość z naszej wioski. Oto wczoraj wieczorem krótko po godzinie 8-mej wybuchł w niewytłomaczony dotąd sposób ogień w stodole u naszego sąsiada. Ogień się tak szybko rozszerzył na całe zabudowanie gospodarcze, że o ratunku mowy być nie mogło. Odważni gospodarze rzucili się tylko na ratowanie inwentarza i domu mieszkalnego, który, jak wiesz, stoi cokolwiek z boku. Inwentarz też cały udało się z płomieni uratować z wyjątkiem jednego młodego konia i dwóch świń. Na miejsce pożaru przybyły straże ogniowe z Koronowa i z Wielna. Energicznym wysiłkom udało się też dom mieszkalny sąsiada uratować, chociaż dach się już zaczął tlić. Nie zdołano jednak uchronić przed pożarem naszej stodoły, która opodał palących się budynków sąsiada stała a w którą stronę wiatr dął. Przewidziano to i zawczasu porządku i maszyny rolnicze pousuwano w bezpieczne miejsce, ale stodoły niestety uchronić się przed niszczącym żywiołem nie udało. Szkody u nas powstały znaczne, bo stodoła była prawie pełną słomy i paszy. Bogu dzięki jednak, że ojciec ubezpieczył dobytek dość wysoko w towarzystwie asekuracyjnym, więc strat żadnych nie ponieście. Nasz sąsiad także był ubezpieczony, przecież za nisko, będzie więc miał dotkliwe straty. Tutejsi gospodarze postanowili jednak biedakowi przyjść w pomoc i poumieszczali jego inwentarz w swych zabudowaniach. Również postanowili bezpłatnie pomóc mu w zwózce materiału budulcowego na postawienie nowych budynków, jak tylko komisya oszacuje powstałe straty.

Tak u nas nic więcej nowego nie słychać. Rodzice i rodzeństwo kazali Ci serdecznie pozdrowić. Również pozdrawia Cię i ściska serdecznie Twój brat

Kazimierz.

Podobny list siostry do siostry.

Labiszyn, 26 stycznia 1909.

Kochana Maryniu!

W naszym zwykle spokojnem miasteczku zdarzył się przedwczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek, który Ci myślę opisać.

Dwóch mężczyzn, kupiec tutejszy i pewien handlarz z Bydgoszczy, jechali sankami z Jeżewa. Jadąc szybko, najechały sanki na skręcie szosy bydgoskiej przy kościele, niedaleko Murowańca z taką siłą na kamień, że jadący wypadli z wielkim impetem na drogę. Handlarzowi, ponieważ był w futrze, nic się nie stało, ale jego towarzysz uderzył nieszczęśliwym sposobem głową o przydrożny kamień z taką siłą, że prawie na miejscu się zabił. Z początku myślano, że tylko omdlał, ale wkrótce, po przeniesieniu go na Murowaniec, przekonano się, że nieszczęśliwy już nie żył. Straszny ten wypadek poruszył do głębi mieszkańców naszego miasteczka i wszyscy tylko o tem rozmawiają.

Tak zresztą u nas nic nowego, wszystko idzie swoim trybem. Kończę więc też mój list, dołączając od rodziców, od rodzeństwa i od siebie serdeczne pozdrowienia i uściski.

Kochająca Cię serdecznie siostra

Janina.

List do brata z doniesieniem o chorobie ojca.

Tuchola, 6 lutego 1909.

Kochany Bracie!

Smutną Ci bardzo donoszę wiadomość. Od dziesięciu dni leży nasz kochany ojciec chory. Z początku myśleliśmy, że to tylko chwilowa słabość, ale po kilku dniach choroba tak się wzmogła, że lekarz codziennie dwa razy ojca odwiedza. Na zapytanie matki odpowiedział lekarz, że ojciec poważnie zachorował i obawia się zapalenia płuc. Wyraził jednak nadzieję, że choroby tej może ojciec uniknąć, bo jest silnej konstytucji ciała. Tymczasem jednak choroba nie ustępuje i ojciec miewa silną gorączkę. Zapraszam Cię też widzieć. Chociaż najgorszej rzeczy się nie spodziewa-

my, przecież niezbadane są wyroki Opatrzności i nie wiadomo, czy Pan Bóg udzieli jeszcze zdrowia naszemu kochanemu ojcu. Dlatego piszę Ci o tem i proszę w imieniu matki, abyś jak najprędzej przyjechał i mógł się z ojcem zobaczyć.

Oby jednak Bóg dobrotliwy raczył się nad nami zmiłować i zachował nam jeszcze naszego drogiego opiekuna, o co się codziennie wszyscy modlimy. I Ty, kochany Bracie, módl się o zdrowie dla naszego ojca.

Oczekujemy wszyscy niecierpliwie Twojego przybycia.

Ściska Cię w imieniu matki, rodzeństwa i swoim kochająca Cię siostra

Katarzyna.

List podobny.

Zabrze, 26 listopada 1908.

Kochana Siostro!

Nasza kochana mateczka zachorowała onegdaj obłożnie. Obawiamy się o jej życie, bo wiadomo Ci, że często chorowała. Właściwie nie wiemy jeszcze, jaka choroba mateczkę owładnęła; lekarz powiada, że za dwa dni będzie mógł dokładnie chorobę oznaczyć. Obawia się jednak wewnętrznych komplikacyi. Mateczka ma dość silną gorączkę i straciła zupełnie apetyt. Lekarz zalecił ścisłą pielęgnację, której też bardzo przestrzegamy. Być może, że choroba szczęśliwie przeminie, o co codziennie Boga prosimy, ale ponieważ ręczyć za to nikt nie może, więc donoszę Ci, abyś jak najprędzej do nas przybyła.

Tymczasem ściska Cię w imieniu wszystkich kochających Cię brat

Ludwik.

List syna do ojca po otrzymaniu listu o jego wyzdrowieniu.

Drogi Ojczulku!

Bardzo byłem niespokojny o Twoje, drogi Ojczulku, zdrowie i z niecierpliwością oczekiwałem listów, w których

mi donoszono o przebiegu choroby. Ucieszyłem się też bardzo, gdy otrzymałem list od mateczki, donoszący mi, że w chorobie Twojej nastąpiło przesilenie i choroba ustępuje. Dzisiaj natomiast bardzo szczęśliwym się czuję, że już zupełnie wyzdrowiałeś drogi Ojcie. Prosiłem też Boga gorąco w modlitwie, aby raczył zachować nam naszego kochanego Ojca! Może Bóg dobrotliwy, niegodnej mej modlitwy wysłuchał i wrócił Ci zdrowie. O, niech Mu będą stokrotne za to dzięki!

Z wielkiej radości nie mogę więcej pisać. Jeżeli mi jednak czas pozwoli, wpadnę do Was chociaż na kilka godzin, by powitać i uściskać zdrowego już, a kochanego Ojczulka.

Zapewnia Cię, drogi Ojczulku, o wielkiej swej miłości ku Tobie, wierny syn

Władysław.

Kościan, 4 kwietnia 1909.

List podobny do matki.

Ostrzeszów, 18 marca 1909.

Najukochańsza Mateczko!

Och, wielki kamień spadł mi z serca, gdy otrzymała Twój list z doniesieniem o Twojem zupełnem wyzdrowieniu! Przez cały ciąg choroby Twojej, kochana Mateczko, byłam bardzo o Two zdrowie niespokojną. Ale, Bogu niech będą dzięki, wszystko się na dobre obróciło! Proszę Cię jednak, kochana Mateczko, oszczędzaj się jeszcze, dopóki po tej ciężkiej i długiej chorobie zupełnie do sił nie powrócisz. Uczynisz to z pewnością, bo kochasz przecież Two dzieci i niezawodnie dla dobra ich żyć jak najdłużej pragniesz. Gorąco też Boga prosiłam, by Ci raczył zdrowie wrócić, kochana Mamo, a z tem większą pobożnością jeszcze modlić się do Niego będę o długie dla Ciebie życie.

Cieszę się bardzo, że niedługo będę mogła uściskać i ucałować moją kochaną Mateczkę, bo za dwa tygodnie rozpoczynają się wakacje wielkanocne. Spodziewam się też dostać dobrą cenzurę, bo w klasie siedzę w pierwszej ławce i z prac moich nauczycielki były zadowolone.

Całuje kochanej Mateczce rączki, ściska rodzeństwo
serdecznie kochająca córka i siostra

Wanda.

List do wuja z prośbą o wsparcie.

Kochany Wuju!

Z nieśmiałością piszę niniejszy list do Ciebie, kochany Wuju, bo chcę wyrazić wielką prośbę a nie wiem, jak ją przyjmiesz i czy zechcesz ją wysłuchać. Wahałem się długo, lecz znając Twą dobroć, ośmieliłem się prośbę moją przedłożyć.

Chociaż uczę się tylko rzemiosła, przecież widzę, że w dzisiejszych czasach i rzemieślnik powinien posiadać jakie takie wiadomości, jeżeli chce być później dobrym przemysłowcem. Umyśliłem sobie już od dawna, wyuczyć się polskiej korespondencji i książkowości, jeżeli sposobność się nadarzy i będę miał środki ku temu. W szkole uzupełniającej uczą wprawdzie podobnych rzeczy, ale nauka ta odbywa się tylko w niemieckim języku a ja pragnąłbym być także dobrym polskim rzemieślnikiem. Pragnienia moje mogą się stać rzeczywistością, bo tutejszy obywatel p. M. otworzył kurs książkowości i polskiej korespondencji, z której to sposobności będę mógł skorzystać, jeżeli mi jednak, kochany Wuju, podasz rękę pomocną.

Cały kurs kosztować ma 40 marek; z tych trzeba połowę zaraz przy wpisie wpłacić, a resztę w drugiej połowie kursu. Mam wprawdzie trochę grosza uciulanego, ale to starczy zaledwie na potrzebne zeszyty i książki pomocnicze. Gdybyś więc, kochany Wuju, chciał mi pomódz i dał owe 40 marek na kurs, byłbym Ci do śmierci wdzięcznym; zobowiązałbym się także zwrócić z podziękowaniem tę kwotę, gdy zostanę czeladnikiem. Przyrzekam Ci, kochany Wuju, że dług mój u Ciebie z pierwszych zaoszczędzonych pieniędzy ureguluję.

W nadziei, że wysłuchasz, kochany Wuju, moją pokorną i gorącą prośbę, pozostaję z najwyższą czcią kochającym Cię siostrzeńcem

Katowice, 10 marca 1909.

Walentym.

Podobny list gimnazyasty do stryja.

Wągrówiec, 27 lutego 1909.

Ukochany Stryju!

Jak Ci, kochany Stryju, wiadomo, ojciec mój już od przeszło pół roku leży obłożnie chory i kto wie, czy wogóle powróci do zdrowia i dawniejszych sił, by mógł na utrzymanie rodziny zarabiać. Będąc dawniej zdrowym, pracował pilnie i starał się, by dzieci swe wykierować na pożytecznych członków społeczeństwa. Dlatego oddał mnie do gimnazjum, bo i chęć do nauk miałem wielką. Doszedłem więc już do wyższej tercyi i z pewnością uzyskam na Wielkanoc promocję do niższej sekundy, bo w klasie stoję dobrze i profesorowie z moich postępów są zadowoleni, ale obawiam się, że będę musiał gimnazjum opuścić, bo ojciec nie będzie mógł nadal na mnie łożyć a wsparcie z Towarzystwa Pomocy Naukowej nie wystarczy, bym mógł się utrzymać. Mógłbym wprowadzić cokolwiek lekcjami zarabiać, ale wolno mi będzie lekcyi udzielać dopiero od wyższej sekundy.

Ukochałem bardzo naukę i wdzięczny byłbym Tobie, ukochany Stryju, wiecznie, gdybyś zechciał podać mi rękę pomocną do ukończenia nauk a przynajmniej do czasu, gdy będę mógł zarabiać na utrzymanie lekcjami. Znasz mnie, kochany Stryju, z dobrej strony i wiesz, żem w naukach się nie lenił, o czem świadczą także moje cenzury.

Mam więc wielką nadzieję, że mą pokorną prośbę wysłuchasz i dopomożesz mi do osiągnięcia upragnionej wiedzy. Upewniam Cię, drogi Stryju, że na mnie się nie zawiedziesz i zawsze będziesz miał we mnie powolnego, kochającego i wdzięcznego Ci do śmierci bratanka.

Całuje Twe dobroczynne ręce

Zdzisław.

List do przyjaciela z prośbą o pożyczenie książki.

Kochany Kaziu!

Widziałem raz u Ciebie Sienkiewicza Trylogię. Chcąc się zapoznać z tą piękną powieścią, proszę Cię, abyś mi ją

na pewien czas pożyczył. Po przeczytaniu odesłał Ci książki nieuszkodzone i niepoplamione z podziękowaniem z powrotem.

Jeżelibyś zaś pragnął którą z moich książek przeczytać, chętnie Ci pożyczę.

Pozdrowia Cię serdecznie Twój przyjaciel

Józef.

Pakość, 9 lutego 1909.

Odpowiedź na ten list.

Kochany Józku!

Bardzo się ucieszyłem, że mogę Ci przysłużyć wyświadczyć, pożyczając Ci Trylogię Sienkiewicza. Proszę Cię jednak, po przeczytaniu odesłać mi książki, bo o pożyczenie ich prosił mnie także Franek C.

Jeżeli będę którą z Twoich książek potrzebował, chętnie się do Ciebie o pożyczenie zwrócę.

Ściska Cię Twój przyjaciel

Stefan.

Kościelec, 11 lutego 1909.

Odpowiedź druga.

Kochany Józku!

Przykro mi bardzo, że nie mogę Twojej prośbie zadość uczynić. Trylogia, którąś u mnie widział, nie była moją, lecz mego kuzyna Wiktora, od którego ją swego czasu pożyczyłem. Po przeczytaniu odesłałem mu zaraz, bo mnie kuzyn o to prosił. Gdybyś mi był przedzej o tem doniósł, że pragniesz Trylogię przeczytać, napisałbym do Wiktora, aby jeszcze jakiś czas zaczekał, dopóki nie przeczytasz. Stało się jednak. Jeżeli Ci jednak o to bardzo chodzi, poproszę przy sposobności Wiktora, aby ci powieść do przeczytania pożyczył.

W mojej bibliotece posiadam kilka ciekawych książek, których z pewnością jeszcze nie czytałeś. Nie posyłam Ci jednak żadnej, bo nie wiem, któraby Ci się na-

więcej podobała. Przecież przy sposobności, gdy będziesz u mnie, możesz sobie jaką wyszukać a chętnie Ci pożyczę.

Ściska Cię Twój przyjaciel

Kajetan.

Barcin, 10 lutego 1909.

List do przyjaciółki o przysłanie wzorów na robótki.

Kochana Jadwiniu!

Za dwa miesiące są imieniny mojej mamy. Chciałabym jej na podarek jaką robótkę wykonać; brak mi jednak odpowiednich wzorów, gdy tymczasem Ty masz ich tak dużo. Bądź więc tak dobrą, kochana Jadziu, i przyślij mi kilka wzorów na obrus, serwetki lub ręczniki, z których sobie najodpowiedniejszy wybiorę. Proszę Cię jednak o pośpiech możliwy, abym na czas robotkę skończyła, bo wiesz, że mogę tylko w wolnych chwilach pokryjomu robić.

Gdybyś przypadkowo coś ode mnie potrzebowała, chętnie Ci się za przysługę odwzajemnię.

Całuje Cię serdecznie kochająca Cię

Seweryna.

Godawy, 15 stycznia 1909.

Odpowiedź na list powyższy.

Kochana Sewerko!

Odebrawszy dzisiaj Twój liścik, zaraz się zabrałam do wyszukania odpowiednich dla Ciebie wzorów. Jest kilka na obrusy i serwetki; na ręczniki chwilowo nie mam, bo wypożyczyłam Heli P. Myślę jednak, że z tych wzorów, które Ci posyłam, coś odpowiedniego na prezent dla Twojej mamy znajdziesz.

Cieszę się, że mogę Ci się przysłużyć taką drobnostką; cieszę się też, żeś właśnie do mnie się z tym zwróciła a nie do kogo innego. Wiesz, że Cię Kocham i chętnie Ci wygadzę, jeżeli to tylko jest w mojej mocy. Życzę Ci też, aby

robótka Twoja Ci się udała i mateczce Twej dużo radości sprawiła.

Pozwól się ucałować od Twej szczerzej przyjaciółki
Żnin, 16 stycznia 1909.

Wiktoryi.

Odpowiedź druga.

Kochana Sewerko!

Żal mi bardzo, że nie mogę się przysłużyć wzorami na robótki, o które Ci chodzi. Wzory pożyczylam już dość dawno mojej kuzynce Kostusi Z., ale mi jeszcze dotąd ich nie zwróciła. O ile jednak sobie przypominam, to podobne wzory ma nasza przyjaciółka Wanda M. Udać się więc do niej a nie wątpię, że Ci wzorów swych pożyczysz.

Jeżeli Ci się w czem innym przysłużyć mogłabym, z radością to uczynię — i wdzięczną Ci będę za zaufanie.

Gąsawa, 17 stycznia 1909.

Melania.

List do przyjaciela o zaniechanie gniewu.

Sreka, 8 maja 1909.

Kochany Janek!

Dowiedziałem się dzisiaj od Witolda U., że masz żal do mnie, od czasu kiedyśmy się posprzeczali. Masz bodaj zamiar zerwać ze mną przyjaźń. Wiesz, że to byłoby wcale nierozsądnem, abyśmy się mieli o taką błahą rzecz na zawsze pogniewać. I ja z początku czułem żal do Ciebie, ale gdym sobie rozważył powód naszej sprzeczki, powiedziałem sobie, że nie warto dlatego się gniewać. Myślałem, że i Ty tak postąpisz. Dowiedziałem się jednakże, że niechęć Twoja do mnie nie ustala. Zapewniam Cię przeto, że wcale już o naszej sprzeczce nie myślę i chcę być nadal Twoim przyjacielem i powiernikiem, ale i Ty, kochany Janku, zapomnij o gniewie i podaj rękę do zgody.

Oczekuję więc z upragnieniem odpowiedzi na mój list i ściskam Cię serdecznie.

Twój przyjaciel

Feliks.

Odpowiedź na list powyższy.

Kurnik, 12 maja 1909.

Kochany Feliksie!

List Twój doprawdy mnie zawstydził. Prawda, myślałem Ci przyjaźń wypowiedzieć, bo sam nie wiem, dla czego żywiłem do Ciebie niechęć a sądziłem także, że i Ty z powodu ostatniej sprzeczki na mnie się jeszcze gniewasz. Otworzyłeś mi przecież oczy, że się gniewać nie warto o blahostki. Z radością więc chwytam wyciągniętą do zgody dłoń Twoją i przyrzekam Ci, że w przyszłości wystrzegać się będę takich rzeczy, któreby nas z sobą poróżnić mogły.

Serdecznie Cię ściska Twój szczerzy przyjaciel

Jan.

List do przyjaciółki o zaniechanie gniewu.

Krobia, 20 kwietnia 1909.

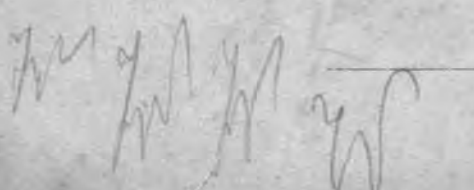
Kochana Pelasiu!

Zdziwisz się z pewnością, że ode mnie list odbierasz po tem wszystkiem, co pomiędzy nami zaszło. Ale posłuchaj, zaraz Ci powiem, dla czego pragnę puścić wszystko w zapomnienie. Odzywam się pierwsza do Ciebie, bom zawiniła po części, żeśmy się pogniewały. Przepróśmy się więc, kochana Pelasiu, boć przecież w zgodzie lepiej żyć, niż w gniewie i krzywo na siebie patrzeć. Już i tak dosyć zmartwienia z tego powodu miałam, a pewnie i Tobie to nie było wszystko jedno.

By więc naszą przyjaźń utrwalić, proszę Cię, byś mnie w tych dniach odwiedziła a ładnie się zabawimy, bo przyjechali do nas na kilkanaście dni moi kuzynkowie. Proszę Cię, przyjdź!

Całuje Cię Twoja szczerza przyjaciółka

Bronisława.



Odpowiedź na list powyższy.

Zakrzewo, 22 kwietnia 1909.

Kochana Broniu!

Bardzo się z Twego listu ucieszyłam. Ja się na Ciebie tak bardzo nie gniewałam, ale widząc, że Ty takim gniewem zapalałaś, pierwsza się do Ciebie zbliżyć nie śmiałam. Temwięcej więc się cieszę, żeś Ty to uczyniła i dała mi sposobność okazania Ci znowu mojej szczerej przyjaźni. Doprawdy, martwiłabym się, gdyby nasza przyjaźń taki smutny miała wziąć koniec. Chętnie więc skorzystam z Twego zaproszenia i w tym tygodniu odwiedzę Cię, choć nie wiem jeszcze, w którym dniu.

Serdecznie Cię ściska i całuje kochająca Cię przyjaciółka

Pelagia.

warzystwo i tam zapomniałeś chwilowo, coś winien Bogu i Twoim rodzicom. Nie wątpię też, iż gdy Ci kto błędy Twe wytknie, jak ja to czynię w imię naszej przyjaźni, upamiętasz się i staniesz się znowu posłusznym synem i dobrym przyjacielem.

Przyjmij więc moje życzliwe rady przyjacielskie i napisz mi, żeś poznał Twe błędy i będziesz się starał krzywdę Twym rodzicom wyrządzoną naprawić a ucieszysz tem Twego życzliwego Ci przyjaciela

Antoniego.

Odpowiedź na powyższy list.

Leszno, 25 sierpnia 1908.

Kochany Antosiu!

...niemy dla mnie
...cale

Wzory listów różnej treści dla starszych osób.

I. Listy w sprawach rodzinnych.

Uwiedomienia o zaręczynach córki.

Miejska Górka, 28 grudnia 1908.

Kochany Przyjacielu!

W drugie święto Bożego Narodzenia odbyły się zaręczyny naszej córki Anieli z panem Franciszkiem Nagórskim, o czym uprzejmie zawiadamiamy Państwo.

Serdecznie i Ciebie i Twoją żonę i rodzinę pozdrawiają
Alojzy Bielicki z żoną.

Toruń, 20 stycznia 1909.

Szanownemu Państwu

pozwalamy sobie najuprzejmiej donieść, iż wczoraj odbyły się zaręczyny córki naszej Jadwigi z panem Józefem Parlickim.

Z wysokim szacunkiem

Zdzisław Maryański z żoną.

Zaproszenie na ślub córki

(zwykle drukowane).

Na ślub córki naszej Witosławy z panem Ludwikiem Jeczmanowskim z Woldrąbia, odbyć się mający we wto-

rek, dnia 26 lipca rb., o godz. 4 po południu w tutejszym kościele parafialnym, mamy zaszczyt Szanownych Państwa wraz z rodziną uprzejmie zaprosić.

Wolsztyn, 12 lipca 1909.

Pankracy Urbański
z żoną.

Odpowiedź na list powyższy.

Wschowa, 18 lipca 1909.

Kochani (Laskawi) Państwo!

Za zaproszenie na ślub córki Waszej serdecznie dziękujemy i donosimy, że na oznaczony dzień przybędziemy. Cieszy nas, że córka Państwa wybrała sobie człowieka za męża, którego znamy jako porządnego i zdolnego przemysłowca.

Tymczasem raczcie przyjąć, kochani Państwo, serdeczne życzenia i miłe pozdrowienia od życzliwego Wam

Onufrego i Balbiny Sójków.

Odpowiedź odmowna.

Babimost, 15 lipca 1909.

Laskawi Państwo!

Zaproszenie na ślub córki łaskawego Państwa zaszczyt nam przynosi, ale niestety przybyć nań nie będziemy mogli, ponieważ w dniu tym spodziewamy się gości a mianowicie brata z rodziną, z którym się już kilka lat nie widzieliśmy. Natomiast córce łaskawego Państwa życzymy wszyscy serdecznie w pożyciu małżeńskim jak najwięcej szczęścia i błogosławieństwa Boskiego.

Raczcie przyjąć, łaskawi Państwo, serdeczne pozdrowienia od życzliwych Wam

Piotra i Katarzyny Bujańskich.

List z zaproszeniem na chrzciny (do przyjaciela).

Kochany Przyjacielu!

Radosną nowiną pośpieszam podzielić się z Tobą. Oto wczoraj przyniósł nam bocian zdrowego i silnego potomka, synka, któremu chcemy dać imię Tadeusza. Matka dziecka miewa się także stosunkowo dobrze. W przyszłą niedzielę na wielkiem nabożeństwie odbędą się chrzciny młodego obywatela. Przy tej sposobności zapraszam Cię wraz z całą rodziną Twoją na tę uroczystość i miło nam będzie, gdy z zaproszenia raczycie skorzystać.

Zasła serdeczne pozdrowienie dla Ciebie, Twej żony i dziatka Twój przyjaciel

Trzcianka, 2 września 1909.

Bonawentura Morąg.

Odpowiedź.

Wronki, 4 września 1909.

Kochany Przyjacielu!

Bardzo się z wiadomości o nowym przybyszu wszyscy ucieszyliśmy. Niech Wam go Najwyższy w zdrowiu zachowa i ma w szczególnej Swej opiece, aby dzisiejsze niemowlę wyrosło na pociechę Wam, na chwałę Bożą i na pożytek swego narodu! Z zaproszenia Twego z radością skorzystamy i na chrzciny przybędziemy.

Tymczasem śle w imieniu całej rodziny serdeczne pozdrowienia Twemu całemu domowi.

Twój przyjaciel

Paweł Skęski.

Zaproszenie na chrzciny

(do osób, z którymi się nie żyje w ścisłej przyjaźni).

Laskawemu Państwu

donosimy uprzejmie, iż przedwczoraj obdarzył nas Pan Bóg zdrową i silną córeczką, której chcemy nadać imię Jadwiga. Na chrzciny, które się odbędą w niedzielę, 25 bm., o godz. 9 rano w tutejszym kościele, pozwalamy sobie ła-

skawych Państwa wraz z rodziną uprzejmie zaprosić, w tej nadziei, że łaskawie zaproszenie przyjmiecie.

Łączymy poważanie

Hilary Kufelski z żoną.

Tychy, 17 października 1909.

Odpowiedź.

Średnie Łaziska, 20. 10. 1909.

Szanowni Państwo!

Bardzo nas ucieszyła nowina, że zawitała do Państwa córeczka. Życzymy jej, aby wyrosła na wzór naszej Patronki Śląska, św. Jadwigi, i była pociechą Wam, Szan. Państwo, a dobrym członkiem narodu naszego. Jednocześnie z tak miłego dla nas zaproszenia skorzystać niestety nie będziemy mogli, bo, zaproszeni już dawno przez mego brata w Raciborzu, przyrzekliśmy mu naszą wizytę i właśnie w dzień chrzcina córeczki Szan. Państwa do Raciborza się wybieramy. Po powrocie naszym jednak nieomieszkamy przy sposobności Szan. Państwa odwiedzić i powitać małą obywatelkę.

Łącząc miłe pozdrowienia dla całego domu, pozostajemy
z szacunkiem

Alfons Wyganowski
z żoną.

Zaproszenie w kumotry (do przyjaciela).

Lagiewniki, 21 marca 1909.

Kochany Przyjacielu!

W sam dzień świętego Józefa przed południem urodził nam się synek, z czego się bardzo cieszymy, bo chłopiec jest zdrowy i silny, a i matka dziecka czuje się dość zdrową. Ponieważ malec przywędrował w dzień tego wielkiego Świętego, postanowiliśmy też synowi dać imię Józefa. Umyśliliśmy także z żoną prosić Cię na ojca chrzestnego dla naszego potomka i mamy nadzieję, że prośbie naszej

nie odmówisz. Na kumoszkę dla Ciebie poprosiliśmy panią Halinę Walecką, która nam też przyrzekła naszemu małcowi tę chrześcijańską przysługę wyświadczyć.

Licząc pewno na Ciebie i na to, że z całą rodziną na chrzciny przybędziesz, zasyłamy serdeczne pozdrowienie wszystkim u Was w domu.

Kalikst Wolski z żoną.

Zaproszenie podobne

(do osoby, z którą się nie żyje w ścisłej przyjaźni).

Złotowo, 19 czerwca 1909.

Wielce Szanowny Panie!

Ośmielony stałą uprzejmością i życzliwością Wielce Szanownego Pana, pozwalam sobie najuprzejmiej Go uwiadomić o radosnym wypadku w naszej rodzinie. Oto wczoraj po południu urodziła nam się córka, dziecko zdrowe i silne. Chrzest odbędzie się w niedzielę, 26 bm., po poł. o godz. 3 w tutejszym kościele. Żona moja i ja postanowiliśmy Wielce Szanownego Pana prosić uprzejmie, aby raczył podać nam córeczkę do chrztu i na tę uroczystość z całą swoją rodziną przybyć. Na matkę chrzestną poprosiliśmy panią Teofilę Kęszycką, która przyrzekła dziecku naszemu wyświadczyć tę chrześcijańską przysługę. Do wielkiej wdzięczności zobowiązałby nas sobie Wielce Szanowny Pan, gdyby naszą uniżoną prośbę raczył wysłuchać i łaskawie naszej córeczce został ojcem chrzestnym.

Z wysokim szacunkiem

Feliks Grądzielski z żoną.

Doniesienie o śmierci ojca.

Bystrzyca, 7 lutego 1909.

Kochany Bracie!

Już niema naszego kochanego ojca pomiędzy nami! Dzisiaj o godz. 4 po południu zakończył swój żywot po ciężkich cierpieniach. Okropnie nam wszystkim na samo

wspomnienie tego nieszczęścia. Bo chociaż lekarze nie czynili wielkich nadziei utrzymania naszego drogiego ojca przy życiu, jednakowoż nie mogliśmy się wszyscy z tą myślą pogodzić, że śmierć może nam go zabrać, wszyscy oczekiwaliśmy jakiegoś polepszenia i wyzdrowienia, ale niestety, stało się inaczej. Niechaj wszakże stanie się wola Najwyższego! Bardzo nam smutno i łzami się zalewamy a mateczka ciągle lamentuje, że obawiamy się o jej zdrowie. Przyjeźdź więc, kochany Bracie, natychmiast i pomóż nam w staraniach około pogrzebu, bo my słabe kobiety sobie same w tem okropnem położeniu rady nie damy.

Nie mogę Ci więcej pisać, bo łzy zalewają mi oczy a boleść ciągle się z piersi jękiem wyrывa.

Pozdrawia Cię w imieniu wszystkich kochająca siostra
Lucyna.

Podobny list.

Wielichowo, 10 września 1909.

Kochany Wuju!

Śmierć nieubłagana zabrała nam dzisiaj rano o godz. 6 i pół naszą najlepszą matkę. Chorowała długo, lecz w ostatnich chwilach jej życia boleści ustąpiły i droga nieboszczka spokojnie na wieki zasnęła. Śmierć jej była do przewidzenia, bo nasza najlepsza matka była już w latach a od kilku lat nieomagała i musieliśmy się wkońcu z tem pogodzić, że wnet nam jej nie stanie. Kiedy jednak chwila jej skonu nadeszła i drogie oczy na wieki się zamknęły, stanęła nam przed oczyma naszemi cała okropność śmierci i niepowetowana strata. Ach, tak nam dobrze było z naszą kochaną mateczką, a teraz taka pustka wkoło nas!

Pogrzeb odbędzie się 14 bm. o godz. 9 rano na tutejszym cmentarzu.

W imieniu całej rodziny, całuje kochanemu Wujowi ręce kochający siostrzeniec

Lukasz.

Brat donosi siostrze o śmierci żony.

Rozbark, 17 maja 1909.

Kochana Tereniu!

Okropne na mnie doświadczenie Pan Bóg zesłał. Moja najdroższa żona rozstała się dzisiaj z tym światem. Aż mi się wierzyć nie chce, że to stać się mogło. Ach, ja biedny, pozbawiony drogiej małżonki w tak młodym wieku a moje dziateczki tak młodo już sierotami. Gdy na nie spoglądam, to serce mi się kraje z rozpaczy, bo cóż się z nimi stanie, kto im zastąpi kochającą i troskliwą matkę? Od zmysłów prawie odchodzę i chodzę jak błędny.

Jeżeli możesz, kochana Siostro, przybądź do nas zaraz i zaopiekuj się tymczasem sierotkami, które jeszcze wcale nie pojmują, ile ze śmiercią ukochanej matki straciły.

Pisać z ogromnej boleści nie mogę, wybaczyć więc, że już kończę, zysyłając Ci serdeczny braterski uścisk.

Twój,
Wincenty.

Córka donosi matce o śmierci męża.

Rożniaty, 11 lipca 1909.

Najukochańsza Mateczko!

Czy to być może, że mego męża na świecie już nie ma? Niestety! prawda to, bo jego zamknięte oczy i zimne, a nieruchome ciało wskazują na to dowodnie. Oto umarł dzisiaj rano mój najlepszy mąż i opiekun i najlepszy dla dzieci ojciec. Och, jak to okropnie stracić kochanego męża w tak młodym wieku! Gdy zachorował, wcale nie myślałam, że za kilkanaście dni go na zawsze stracę. Ach, kochana Mateczko, przyjeżdżaj jak najprędzej pocieszyć strapioną córkę i zaopiekować się sierotkami, bo ja do tego teraz nie jestem zdolna!

Oczekuję Cię, kochana Mamo, niecierpliwie. Tymczasem całuje Twe ręce kochająca i strapiona córka

Magdalena.

Doniesienie o śmierci syna.

Wielowieś, 10 listopada 1908.

Kochany Bracie!

Wczoraj wieczorem zabrał nam Pan Bóg po krótkiej chorobie na zapalenie płuc naszego syna Witolda w 19 roku życia, młodzieńca pełnego nadziei. Bardzo nas tym ciosem Pan Bóg doświadczył, bo pokładaliśmy w naszym droгим nieboszczyku wielkie nadzieje. Znałeś go, więc wiesz, że był to chłopiec zawsze posłuszny, skromny, cnotliwy i bardzo pilny w naukach i pracy. Boleść rozrywa nam serca, bo wytłómaczyć sobie nie możemy, jak może zejść ze świata młodzieniec zwykle zdrowy, silny i cnotliwy, a ból nasz jest wielki!

Pogrzeb naszego kochanego zmarłego odbędzie się pojutrze o godz. 10 przed południem, jeżeli możesz, przyjedź z rodziną.

Twój w smutku pogrążony brat

Wojciech.

Doniesienie o śmierci córki.

Kartuzy, 12 lipca 1909.

Kochana Siostro!

W ciężkim smutku pogrążeni donosimy Ci, że dziś rano o godzinie 5 i pół powołał Pan Bóg do Swej chwały naszą ukochaną córeczkę Zosię w ósmej wiosnie życia. Mimo wszelkich usilnych zabiegów i starań tak naszych jak i lekarza nie udało nam się naszego dziecka dyfteryi, na którą zapadła przed tygodniem, wyrwać. Podobało się Panu Bogu nawiedzić nas tem nieszczęściem, przyjmujemy Jego wyrok z poddaniem, chociaż nam jest bardzo smutno bez szczebiotu tego rozkosznego dziecka.

Pogrzeb odbędzie się 14 bm. przed południem, na który Cię zapraszamy.

Pozdrawia Cię w smutku nieutulony

brat

Filip z żoną.

Jawen bsk

II. Listy z prośbami.

**Prośba do Dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej
imienia Dr. K. Marcinkowskiego w Poznaniu.**

Krotoszyn, 15 listopada 1908.

Prośba

o wsparcie sekundanera Al-
bina Chrustowicza z Kroto-
szyna, ul. Długa nr. 8.

Szanowna Dyrekcjo!

Ja, niżej podpisany, jestem uczniem sekundy wyższej w tu-
tejszem gimnazjum humani-
stycznym. Dotychczasłożyła na
nauki moje ciotka moja. Po jej
śmierci jednakowoż zostałem
pozbawiony tej pomocy, a ro-
dzice moi są za biedni, aby
mogli dalej opłacać moje na-
uki gimnazyalne. Mając jedna-
kowoż wielką chęć do nauk,
proszę uniżenie Szanowną Dy-
rekcję o udzielenie mi wspar-
cia i umożliwienie mi temsa-
mem dokończenie studyi.

Dotychczas co rok przecho-
dziłem klasę i obecnie stoję
dobrze w naukach; na dowód
załączam dwa moje ostatnie
świadectwa szkolne.

Proszę przeto uniżenie o wy-
słuchanie mej gorącej prośby,
a zapewniam, że wszelkich sił
dolożę, by udzielonej mi pomo-
cy stać się godnym.

Z głębokiem poważaniem

Albin Chrustowicz.

Jawen bsk

Do

Dyrekcji Towarzystwa Po-
mocy Naukowej imienia
Dr. K. Marcinkowskiego
w Poznaniu.

Jawen bsk

Jawen bsk

Jawen bsk

Podobna prośba ojca.

Popowo, 28 października 1908.

Prośba

gospodarza Andrzeja Miotka
o wsparcie dla syna Ignacego,
ucznia gimnazjum
w Gnieźnie.

Szanowna Dyrekcyo!

Ja, niżej podpisany, pozwalam sobie przedłożyć następującą uniżoną prośbę:

Mój syn Ignacy, chłopiec zdolny i do nauki chętny, uczęszcza do gimnazjum gnieźnieńskiego i jest obecnie w wyższej teryi. Dotychczas tożylem z własnych środków na jego wykształcenie, ale mając liczną rodzinę, jest mi to nadal niemożliwem i będę musiał syna z gimnazjum odebrać, jeżeli nie uzyskam znikąd pomocy.

Na dowód, że syn mój dobrze się uczy i dotychczas wszystkie klasy regularnie co rok przechodził, załączam 6 świadectw do łaskawego przejrzenia.

Zanoszę przeto pokorną prośbę, aby Szanowna Dykcyja raczyła ją wysłuchać i umożliwić mojemu synowi dokończenie nauk gimnazyalnych.

Z wysokim szacunkiem

Andrzej Miotk.

Popowo, w powiecie gnieźnieńskim.

Do

Dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia
Dr. K. Marcinkowskiego

w Poznaniu.

Jarew

U w a g a: Podania takie i podobne pisze się na groszowym arkuszu papieru, który się w środku z góry do dołu przełamuje. Na lewej stronie przełamku pisze się w kilku słowach o co chodzi i adres, na prawym zaś samo podanie lub prośbę. Nie trzeba też zapomnieć nakreślić z boku tyle skośnych kresek, ile się załącza dowodów lub świadectw. Adres na kopercie pisze się taki: Dyrekcyja Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Dr. K. Marcinkowskiego w Poznaniu (Posen).

Karol Marcinkowski, ur. w Poznaniu 1800 † 1846, jest założycielem Towarzystwa Pomocy Naukowej w Poznaniu, wspierającego ubogą, dobrze się uczącą młodzież. Wielu kapłanów, profesorów, lekarzy, sędziów itd. zawdzięcza temu Towarzystwu swoje stanowisko. Był też Dr. Marcinkowski znakomitym lekarzem i wielkim dobroczyńcą cierpiącej ludzkości. Cześć jego pamięci!

List do księdza proboszcza o metrykę.

Gniewkowo, 18 kwietnia 1909.

Wielebny Księżu Proboszczu!

W pewnej sprawie rodzinnej potrzebuję metryki mej żony. Metryka znajduje się w aktach kościoła pakoskiego. Żona moja, Katarzyna z domu Goździcka, ur. się 25 listopada 1874 roku w Piechcinie z ojca Jana i matki Elżbiety z domu Bukieckiej.

Wielebnego Księdza Proboszcza upraszam uniżenie o możliwie odwrotne nadesłanie żadanego dokumentu, a koszta proszę ściągnąć przez zaliczkę pocztową.

Z wysokim szacunkiem

uniżony

Kasper Wielgosz,
gospodarz.

Prośba o świadectwo ślubu.

Opole, 5 sierpnia 1909.

Wielebny Księżu Proboszczu!

Potrzeba mi w pewnej sprawie świadectwa mego ślubu zawartego z moją żoną dnia 18 września 1886 w kościele

parafialnym w Brzegu. Nazywam się Aleksander Mortęga; żonie mojej, z domu Piechula, imię Klara. — Koszta proszę pobrać przez zaliczkę pocztową.

Z głębokiem poważaniem

Aleksander Mortęga,
mistrz szewski.

Prośba o sepulturę, czyli świadectwo pogrzebu.

Świecie, 17 września 1909.

Wielebny Księżu Proboszczu!

W sprawie działów familijnych potrzeba mi świadectwa śmierci i pogrzebu mego nieboszczyka ojca. Śp. ojciec mój nazywał się Walenty Mikołajewski i umarł dnia 3 grudnia 1905 roku w Chojnicach i tamże na cmentarzu katolickim został pochowany. — Koszta proszę pobrać przez zaliczkę pocztową.

Z głębokiem poważaniem

sługa

Bartłomiej Mikołajewski,
mistrz garncarski.

U w a g a: Dla osób, które się urodziły, które ślub wzięły, albo umarły po roku 1874, nie wydają odnośnych świadectw księża proboszczowie, lecz żądać ich trzeba od urzędów stanu cywilnego (Standesamt), w których księgach takie świadectwa się znajdują.

List z prośbą o rękę córki.

Pniewy, 4 marca 1909.

Wielce Szanowny Panie!

Przepraszam, że ośmielałem się pisać do Wielce Szanownego Pana, ale sprawa, w której chcę wyrazić prośbę, nie daje mi spokoju, a po dokładnem zbadaniu się postanowiłem uczynić krok stanowczy.

mógłby ucznia w Swym warsztacie potrzebować i chciałby syna mego na zdolnego fachowca wykierować, proszę mnie rychło uwiadomić i podać warunki przyjęcia, a zgodziwszy się, przybędę celem ułożenia umowy i podpisania jej. Mój syn mógłby w naukę wstąpić od 1 lipca rb.

Z szacunkiem

Marek Brylski,
mistrz kowalski.

Prośba o przyjęcie w służbę.

Gliwice, 16 lutego 1909.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

W gazecie wyczytałem, że u Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego wakuje posada kamerdynera. Korzystając z tego, pozwalam sobie zaofiarować Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu moje powolne usługi.

Jako kamerdynier pracowałem kilkanaście lat w kilku znacznych domach, a mianowicie u pana hrabiego N. N., u księcia N. N., u fabrykanta N. N. i ostatnio przez kilka lat u pana barona N. N. Świadcstwa mam dobre, a na życzenie jestem gotów przesłać odpisy tychże. Stanowisko kamerdynera mógłbym w danym razie objąć zaraz lub też od 1-szego kwietnia rb.

Od kilkunastu lat jestem także żonaty; mam dwoje dzieci, które już do szkoły chodzą. Moja żona mogłaby także objąć miejsce gospodyni, gdyż zna się na pracach domowych, umie rozporządzać personelem domowym, jest energiczną, zna się na chowie drobiu, przytem zna wykwintną kuchnię pańską.

Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia może być przekonany, że starałbym się zawsze usilnie, aby Go pod każdym względem zadowolić.

Prosząc pokornie o łaskawe rychłe uwiadomienie, czy Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia reflektuje na moją ofertę, kreślę się Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego najniższym sługą

Józefat Kunca.

Prośba o polecenie.

Pniewy, 22 marca 1909.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najuniżeniej, że pozwalam sobie Wielmożnego Pana Dobrodzieja trudzić pokorną prośbą o wyświadczenie mi łaski.

Pan hrabia N. N. poszukiwał w gazecie kamerdynera, na co ja się zgłosiłem. Pan hrabia odpisał mi, że ewentualnie mnie przyjmie, ale zapytywał się mnie, czy umiem to lub owo, czy znam się na tem lub owem, a głównie, zdaje mi się, chodzi panu hrabiemu o to, czy jestem rzetelnym.

Proszę przeto najpokorniej Wielmożnego Pana Dobrodzieja o napisanie mi polecenia lub polecenie mnie przy sposobności panu hrabiemu. Mam niepłonną nadzieję, iż Wielmożny Pan Dobrodziej ze względu na moje kilkuletnie wierne służby u Niego raczy wpływami Swymi poprzeć moje starania.

Dziękując już naprzód za tę łaskę, piszę się Wielmożnego Pana Dobrodzieja pokornym sługą.

Wacław Burczyk.

Prośba czeladnika o przyjęcie do warsztatu.

Rydzyna, 2 czerwca 1909.

Wielmożny Panie!

Dowiedziałem się, że na zachodzie Niemiec, w mieście Solingen, istnieje polska fabryka powozów Wielmożnego Pana. Postanowiłem z tej wiadomości skorzystać i zapytać się Wielmożnego Pana, czyby nie mógł mi dać w Swej fabryce zatrudnienia. Jestem kołodziejem i zawód mój znam dokładnie, bo się uczyłem u majstra, który bardzo dbał o dobre wyuczenie swych uczniów. Po wyuczeniu się zwykłej kołodziejki, uzupełniłem moje fachowe wykształcenie jako czeladnik w kilku zakładach powoźniczych. Znam więc nie tylko dobrze mój fach, ale poznałem się także z kowalstwem, tapicerstwem, lakiernictwem i cokolwiek

z malarstwem dekoracyjnem. Umiem także wykonywać rysunki powozów, saetek, wozów kupieckich itp. Dotąd pracuję już od przeszło dwóch lat w fabryce powozów pana Miedzińskiego w Gnieźnie. Miejsce mam obecnie stałe, ale opuściłbym je, gdyby Wielmożny Pan mógł w Swej fabryce mnie potrzebować. Chodzi mi bowiem nie tylko o poznanie zachodnich stron Niemiec, ale także o poznanie sposobu fabrykowania powozów, wogóle, o największe rozszerzenie moich wiadomości fachowych.

Oczekując więc z upragnieniem odpowiedzi Wielmożnego Pana na mój list, łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Uniżony

Maciej Kotlarek.

Prośba pomocnika kupieckiego o przyjęcie do interesu.

Królewska Huta, 19 stycznia 1909.

Wielmożny Panie!

Mojem życzeniem było zawsze poznać nasz Poznań. Dotychczas sposobności tej nie miałem, bo dotąd nie mogłem uzyskać stanowiska, chociaż kilka razy zgłaszałem się do różnych firm. Probuję więc raz jeszcze i zapytuję Wielmożnego Pana uprzejmie, czyby nie miał dla mnie stanowiska ekspedyenta w oddziale sprzedaży detalicznej lub też w oddziale wysyłki hurtownej. Kupiectwa wyuczyłem się ze skutkiem w dużej firmie w Bytomiu, gdzie jeszcze dwa lata jako subjekt pracowałem w oddziale ekspedycji hurtownej. Obecnie pracuję już od roku także w dużej firmie hurtownej p. N. N. Stanowisko mam tutaj dobre, ale porzuciłbym je, gdybym mógł znaleźć miejsce w Poznaniu.

Proszę przeto uprzejmie Wielmożnego Pana, aby raczył ewentl. moją prośbę uwzględnić i donieść mi o Swej decyzji. Na odpowiedź dołączam znaczek 10-fenygowy.

Z głębokiem poważaniem

sluga

Żeliszaw Wardęski,
ul. Szeroka nr. 16.^{II}

Prośba krawcowej o przyjęcie do magazynu.

Swarzędz, 14 kwietnia 1909.

Wielmożna Pani!

W ogłoszeniu w gazecie wyczytałam, że Wielmożna Pani poszukuje do Swego magazynu konfekcyi damskiej zdolnej krawcowej, któraby samodzielnie pracować umiała. Na mocy tego ogłoszenia zgłaszam się i dodaję, że krawiecczynę znam doskonale, bo kurs krawiecczyny brałam na akademii krawieckiej. Pracowałam także przez kilka lat w magazynach konfekcyi damskiej i posiadam dobre świadectwa. Obecnie prowadzę tutaj od blisko roku własną szwalnię, ale z powodu bliskości Poznania zakład mój niezbyt prosperuje, więc chciałabym go zwinąć i przyjąć miejsce w dużym jakim magazynie.

Wielmożna Pani zechce więc uniżoną moją ofertę uwzględnić, a zapewniam, że będę się usilnie o to starała, aby Ją pod każdym względem zadowolić.

Z wysokim szacunkiem

uniżona

Marya Światkowska.

Prośba służącej o przyjęcie w służbę.

Mirothy, 9 czerwca 1909.

Wielmożna Pani!

Dowiedziałam się przypadkowo, że Wielmożna Pani potrzebuje służącej, któraby się znała na wszystkich pracach domowych. Będąc już kilkanaście lat w służbie i służąc w rozmaitych gospodarstwach i u rozmaitych państwa, znam się dobrze na gospodarstwie miejskiem i wiejskiem. Umiem dobrze gotować, prasować, znam się na chowie i tuczu drobiu i trzody chlewnej. Dotychczas zasług pobierałam 24 marki miesięcznie.

Cieszyłabym się bardzo, gdyby Wielmożna Pani z usług mych skorzystać mogła i przyjąć mnie zechciała do Siebie w służbę, a ja z mej strony dokładałabym wszel-

kich starań, by Wielmożna Pani ze służby mej była zadowolona.

Z wysokim szacunkiem

uniżona

Julia Wachalik,

u WPana J. Górskiego

w Mirothach pod Starą Janią.

List do dziedziczki o przyjęcie córki w służbę.

Kartuzy, 15 października 1909.

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Dyruch

w imieniu mojej matki
Ośmielona dobrocią Wielmożnej Pani Dobrodziejki, pozwalam sobie uniżenie przedłożyć Jej następującą prośbę. Jestem biedną wdową, utrzymującą dotychczas sześcioro swych dzieci i siebie posługą po domach i praniem. Dzieci moje jednakowoż dorastają i coraz mi trudniej je porządnie wychować. Zmuszona więc koniecznością, postanowiłam moją najstarszą córkę, liczącą 16 lat, oddać w służbę. Chodzi mi jednak o to, aby dziewczę, które starałam się jak najlepiej wychować, nie nabyła w służbie złych nałogów. Znając przecież zacność Wielmożnej Pani Dobrodziejki i Jej opiekę nad służbą, proszę uniżenie, aby Wielmożna Pani raczyła przyjść biednej matce z pomocą i wzięła córkę moją do Siebie w służbę i pozostawiam Jej zupełnie do woli, do jakiej pracy zechce dziewczę użyć.

Oczekując przychylniej odpowiedzi, pozostaję Wielmożnej Pani Dobrodziejki

w najwyższym szacunku

uniżoną sługą

Pelagia Kuchta,

ul. Gdańska nr. 4.

Sim. dobr. W. P. Dyr.
w imieniu mojej matki

Prośba za synem do ojca.

Osie, 7 listopada 1909.

Kochany Bracie!

Pisał mi wczoraj Twój syn Marcin list, w którym prosił mnie gorąco, abym się za nim do Ciebie wstawił. Czynię to chętnie, bo z jego listu widzę, iż chłopiec bardzo się martwi, że Cię rozgniewał. Opisał mi wszystko, co pomiędzy Wami zaszło, przyznał się otwarcie, jak źle postępował i czuje się nieszczęśliwym, że to wogóle stać się mogło. Według mego zdania skrusza jego jest szczerza i proszę Cię, przebac mu w imię rodzicielskiej miłości a nie wątpię, że chłopiec głęboko tem się wzruszy i nigdy już czegoś podobnego się nie dopuści. Jeżeli jednak za karę nie chciałbyś jeszcze do niego pisać list z przebaczeniem, to napisz do mnie chociaż kilka słów, abym mu mógł przynajmniej donieść, iż prośbie jego zadość uczyniłem i iż może mieć nadzieję, że mu przebaczysz.

Zasylając serdeczne pozdrowienia całej Twej rodzinie, ściska Cię

Twój brat

Bartłomiej.

List z prośbą za przyjacielem do przyjaciela.

Barcin, 16 czerwca 1909.

Kochany Przyjacielu!

Pisał mi właśnie dzisiaj Franciszek Nogajski, żeście się pomiędzy sobą poróżnili o błahą rzecz. Powody Waszego gniewu mi podał. Dziwię się tylko, jak mogliście się o taką drobną sprawę pogniewać. Wy, tacy serdeczni dotychczas przyjaciele. Franciszek dodał w swym liście, że mu jest bardzo przykro, bo sam widzi, że źle się stało. Chciałby też wszystko naprawić, ale nie śmie się wprost do Ciebie zwrócić, bo obawia się, abyś czasem mu nie odmówił, jeżeli gniew na niego w Tobie jeszcze mieszka. Pragnąłbym więc być pośrednikiem Waszego pogodzenia się, dlatego Cię

zapytuję, czybyś nie miał nic przeciwko temu, jeżeli bym się tego podjął. Radzę Ci też podać naszemu przyjacielowi rękę do zgody, bo gniew pomiędzy przyjaciółmi, jeszcze z tak błahej przyczyny, jest wcale nie na miejscu. Znając Cię, przypuszczam, że uda mi się pomiędzy Wami przywrócić dawną serdeczną przyjaźń. — Oczekuję Twojej odpowiedzi.

Ściska Cię serdecznie Twój przyjaciel

Konstanty Ciesielski.

Prośba do przyjaciela o pożyczkę.

Kwidzyna, 9 października 1909.

Kochany Przyjacielu!

Jak Ci wiadomo, mam dług w wysokości 500 marek u pana Skwierskiego. Z dniem 1 listopada rb. upływa termin, w którym będę musiał dług mój uregulować. Wskutek nieprzyjaznych okoliczności nie udało mi się dotychczas tyle zaoszczędzić, abym mógł bez obcej pomocy z długu się uiszczyć; brakuje mi jeszcze 150 marek. O prolongatę nie śmiem pana Sk. prosić, ponieważ dość już od niego zaznałem dobrodziejstw. Proszę Cię więc, kochany Przyjacielu, abyś mi w tej sprawie podał dłoń pomocną i pożyczył mi owe brakujące 150 marek, które przyrzekam Ci wraz z procentami na 1 kwietnia zwrócić. Znając mnie i moje dawniejsze położenie, nie odmówisz mi, mam nadzieję, przyjacielskiej przysługi i nie będziesz się obawiał o powierzony mi Twój kapitał.

Będę Ci nieskończenie wdzięcznym, gdy wysłuchasz moją prośbę, a możesz być przekonany, że starać się będę za przysługę Ci się w jakikolwiek sposób odwdziać.

Ściska Cię serdecznie Twój przyjaciel

Michał.

60

Podobny list.

Zabrze, 8 lipca 1909.

Wielce Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, że ośmielałem się Wielce Szanownego Pana prosić o pożyczkę 200 marek. Dobroć wszakże, jakiej nieraz ze strony Wielce Szanownego Pana doznałem, ośmieliła mnie do tego kroku a mam niepłonną nadzieję, że prośba moja wysłuchaną będzie, gdyż mam szczęście być Mu znany jako człowiek uczciwy i rzetelny. Jakkolwiek jestem oszczędny i grosza próżno nie wydaję, jednakowoż choroba moja a później mych dzieci zjadła nie tylko wszystkie moje oszczędności, ale spowodowała, że się nawet na 200 marek zadłużyłem. Wolałbym, abym był mógł z własnych zasobów lekarza, aptekę itd. zapłacić, ale trudno to uczynić, jeżeli człowiek tyle nie ma.

Ponieważ muszę koszta mojej i dzieci choroby w najbliższych dniach uregulować, przeto proszę pokornie, aby Wielce Szanowny Pan nie odmówił mi Swej pomocy i pomógł mi wydobyć się z przykrego położenia. Przrzekam, że z podziękowaniem oddam na 1 października.

Prosząc jeszcze raz usilnie o wysłuchanie mej prośby, pozostaję Wielce Szanownego Pana

uniżonym sługą
Jan Omęcki.

Podobny list.

Marzenin, 17 lutego 1909.

Kochany Kumotrze!

Przyciśnięty koniecznością zwracam się do Was z prośbą, którą, przypuszczam, w imię naszej przyjaźni wysłuchacie.

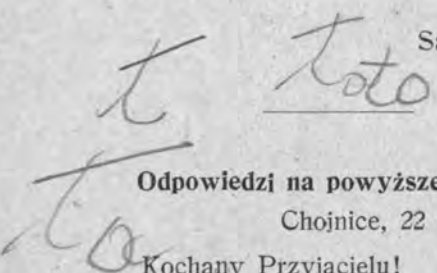
Na uprawę roli pod zboże latowe potrzeba mi kilkadziesiąt centnarów saletry, tomasówki, kainitu i superfosfatu. Ziemia moja potrzebuje tego nawozu, jeżeli ma plon wydać dostatni. Nie wiem jednak, skąd na to pieniędzy

wziąć. Pożyczkę otrzymalbym z Banku Ludowego z pewnością, ale na starania te już jest zapóźno, bo tutejsi gospodarze chcą wspólne zamówienie na nawóz jutro wysłać.

Proszę Was więc, kochany Kumotrze, przyjdźcie mi w pomoc i przyslijcie mi 100 marek, których mi jeszcze brak, a przyrzekam Wam, że po żniwach, gdy ziemia dobrze nakarmiona wyda obfite plony a Bóg dobrotliwy żniwa da pogodne, z podziękowaniem i z procentami dług mój u Was ureguluję. Pieniądze możecie w danym razie wręczyć oddawcy niniejszego listu; jest to mój zaufany człowiek.

Dziękując już naprzód za przysługę, serdecznie Was i całą Waszą rodzinę pozdrawia

Wasz kumotr
Saturnin Waligóra.


Odpowiedź na powyższe prośby.

Chojnice, 22 października 1909.

Kochany Przyjacielu!

Ciesz się mnie, że z zaufaniem udajesz się w rozmaitych sprawach do mnie. Chętnie Ci też potrzebnych 150 marek pożyczę. Gdybym Cię tak dobrze nie znał, byłbym Ci może nie pożyczył, bo już kilka razy moja łatwowierność narażała mnie na straty. Ciebie jednakowoż znam jako człowieka poczciwego i rzetelnego, więc o pieniądze, które Ci równocześnie posyłam się wcale nie obawiam. Tylko proszę Cię, oddaj mi tę kwotę, jak proponujesz, na 1 kwietnia, bo chciałbym w tym czasie kupić sobie warsztat, więc pieniądze będę potrzebował.

Życząc Ci, aby moje pieniądze przyniosły Ci spokój i zadowolenie, pozdrawia Cię mile

Twój przyjaciel
Kalikst Jabłoński.

Kandrzyń, 11 lipca 1909.

Kochany Panie!

Niewymownie mi przykro, że nie mogę obecnie Panu wygodzić pożyczką, bo sam w domu tyle nie mam, a z banku tak wnetbym nie dostał, by Panu na czas nadesłać. Jeszcze przed tygodniem mógłbym kochanemu Panu tę przysługę wyświadczyć, bo większą sumę pieniędzy miałem w domu. Przypuszczam jednak, że Pan, taki porządny człowiek, i gdzieindziej wnet pożyczkę dostanie. Gdyby jednak Panu sprawa pożyczki szła oporem, możeby się dało tak zrobić, że Pan wystawi swoim wierzycielom weksle, a ja je zażyruję (podpiszę). Gdyby wierzyciele kochanego Pana na takie załatwienie sprawy się zgodzili, chętnie Panu moim podpisem na wekslach wygodzę.

Przy tej sposobności łączy miłe pozdrowienia

życzliwy

Apolinary Wrocimski.

Folusz, 17 lutego 1909.

Kochany Kumie!

W szczęśliwą trafiliście godzinę. Sprzedałem właśnie krowę za 400 marek, więc pieniądze mam w doniu. Przesyłam więc też zaraz przez Waszego posłańca życzone 100 marek na zakupno sztucznego nawozu i życzę Wam, aby mój pieniądz przyniósł Wam dobre i obfite żniwa. Kwit na odebrane pieniądze, który Wam także przesyłam, podpiszcie i mi odeślijcie. Nie ma to być oznaką braku zaufania do Was, — nie, lecz ostrożność, której mi za złe poczytać nie możecie, jeżeli rozważycie, że człowiek przecież jest śmiertelny.

Pozdrawia Was serdecznie i całą Waszą rodzinę

Wasz kumotr

Damazy Woźnik.

Prośba do przyjaciela o poczekanie długu.

Kępno, 7 sierpnia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Za trzy tygodnie upływa termin, w którym się zobowiązałem oddać pożyczone od Ciebie 400 marek. Pożyczając od Ciebie tę kwotę, sądziłem, że na ten czas będę Ci mógł oddać. Spostrzegam jednakowoż, że będzie mi to niemożliwem, bo interes mój w ostatnim czasie spokojnym tak dobrze nie szedł, jak sobie obliczałem. W kasie mojej są więc pustki, gdyż musiałem niedawno popłacić większe pozycye za towary a na 1 września czekają mnie jeszcze znaczne spłaty. Proszę Cię więc, jeżeli to jest możliwe, o poczekanie z długiem do 1 stycznia, a postaram się dług mój u Ciebie napewno na ten czas uregulować. Odpisz mi, czy mogę liczyć na prolongatę mego długu, bo inaczej musiałbym się w jaki sposób o pieniądze postarać, by mógł Ci oddać.

Serdecznie Cię pozdrawia Twój przyjaciel

Bernard Śliwiński.

Podobny list.

Kluczbork, 15 marca 1909.

Wielmożny Panie!

Z wielką prośbą udaję się dzisiaj do Wielmożnego Pana, aby zechciał przedłużyć termin spłaty mego długu u Niego jeszcze o 3 miesiące, to jest do 1 lipca. Wprawdzie do 1 kwietnia mamy jeszcze 3 tygodnie, ale dzisiaj już widzę, że mi będzie niemożliwem na ten czas z długu się uiszczyć. Winni są temu w głównej mierze moi odbiorcy, którzy rachunków im wysłanych nie uregulowali, nawet tacy, na których napewno liczyłem. Prawie wszyscy oświadczyli, że teraz na przednówku popłacić swych długów nie mogą. Nie chcąc dobrych zresztą odbiorców stracić, musiałem milcząco się zgodzić i czekać na zapłacenie do dogodniejszego czasu. Wielmożny Pan raczy więc uwzględnić

moje położenie i udzielić mi prolongaty 3-miesięcznej, o którą proszę, a znając mnie jako sumiennego człowieka, nie wątpię, że Wielmożny Pan do mojej prośby się przychyli.

W tej miłej nadziei łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania i pozostaję

uniżonym

Bonawentura Gruchalski.

Prośba o pośrednictwo.

Szubin, 18 czerwca 1909.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z bardzo wielką prośbą udaję się do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, a mianowicie, aby zechciał wstawić się za mną do zarządu parowego tartaku hrabiego Sk. w Labiszynie, by mi przedłużono termin zapłaty mego długu. Za deski i drzewo jestem winien tartakowi 250 marek, które miałem zapłacić na 1 lipca rb. Widząc, że tego nie będę mógł uczynić, zwróciłem się do zarządu tartaku z prośbą, aby termin zapłaty przedłużono mi o 3 miesiące, tj. do 1 października. Odpowiedziano mi jednakowoż, że tego uczynić nie mogą i koniecznie żądają uregulowania długu na 1 lipca. Z listu zarządu wyrozumiałem, iż obawiają się, aby należność ich u mnie nie przepadła. Grożą mi nawet, że w danym razie zaskarżą mnie.

W tem przykrem położeniu zwracam się do Wielm. Pana Dobrodzieja o pośrednictwo pomiędzy zarządem tartaku a mną, aby tartakowi zechciał przedstawić, że o pieniądze u mnie nie potrzebują się obawiać, bo jestem człowiekiem rzetelnym i dotychczas wszystkim moim zobowiązaniom zadość czyniłem. Wielmożnego Pana Dobrodzieja zaś zapewniam, że mój interes wcale źle nie stoi, tylko moi odbiorcy, którzy składają się przeważnie z naszego włościanstwa, popłacą swoje długi u mnie dopiero po żniwach, tj. mniej więcej we wrześniu. W tym czasie też odbiorę należność w wysokości 600 marek od pewnego majątnego gospodarza z tutejszej okolicy za meble do dwóch pokoi, potem za inne sprzęty od rozmaitych ludzi około 1000 marek. Postanowi-

łem też sobie, że gdy odbiorcy moi długi swoje u mnie pospłacają, to nie tylko tartakowi należytość jego zaraz zapłacić, ale będę nadal deski i drzewo tylko za gotówkę kupował.

Mam niepłonną nadzieję, że Wielmożny Pan, który mnie już od dłuższego czasu zna i nieraz mi przychodził z pomocą, za co Mu jestem i będę do śmierci wdzięcznym, i tę moją prośbę wysłucha i dyrektorowi tartaku, który Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi jest znany, wytłumaczy, że jestem uczciwym człowiekiem, i spowoduje zarząd, że mi udzieli potrzebnego 3-miesięcznego przedłużenia.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku i głębokiego poważania, pozostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżonym sługą

Nikodem Stusiak.

Prośba bednarza o robotę.

Skoki, 6 marca 1909.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Dowiedziałem się, że Jaśnie Wielmożny Pan będzie budował niebawem w Swym majątku gorzelnię. Korzystając z wiadomości, śmiem się polecić Jaśnie Wielmożnemu Panu i prosić Go, by prace bednarskie zechciał łaskawie mnie oddać. Na życzenie jestem gotów przybyć i przedłożyć kosztorys prac w zakres mego zawodu wchodzących, jeżeli otrzymam informację, ile do gorzelni potrzeba kadzi, jakiej objętości, ile beczek itd. Jako bliższe dane donoszę, że nim rozpocząłem na własną rękę, pracowałem dłuższe lata w pierwszorzędnym zakładach bednarskich, przeto znam mój fach bardzo dokładnie. Nie wątpię też, że zdołałbym w danym razie Jaśnie Wielmożnego Pana pod względem wykonania prac i cen zupełnie zadowolić.

Jak najuniżeniej jeszcze raz się polecając i oczekując pomyślniej odpowiedzi, kreślę się Jaśnie Wielmożnego Pana uniżonym sługą

Idzi Malcherek.

Podobna prośba krawcowej.

Nakło, 9 maja 1909.

Wielmożna Pani!

Dowiedziałam się z życzliwej mi strony, iż Wielmożna Pani ma zamiar kazać szyć wyprawę dla Swej córki, która na jesień za mąż wychodzi. Korzystając z tej wiadomości, pozwalam sobie Wielmożnej Pani zaofiarować moje usługi. Podjąć się mogę wykonania nawet najwykwintniejszej wyprawy, ponieważ przez dłuższy czas byłam zatrudniona w renomowanych zakładach wypraw w Poznaniu i Berlinie i specjalnie przy wyprawach pracowałam. Szycie bielizny białej znam doskonale a hafty, wyszywanie i znaczenie było moją specjalnością. Również dużo pracowałam przy sukniach balowych i ślubnych.

✓ Polecając więc usługi moje Wielmożnej Pani, zapewniam ją, że się na mnie nie zawiedzie. Cenami służę także najprzystępniejszymi.

W miłej nadziei, że Wielmożna Pani uwzględni moją ofertę, łączę wyrazy najwyższego szacunku i poważania.

Uniżona

Zuzanna Piskowska.

Prośba o radę w sprawie kupna gospodarstwa.

Dobieszewice, 5 września 1909.

Kochany Przyjacielu!

Przypadkowo dowiedziałem się, że w Twojej wsi jest gospodarstwo, objętości 160 mórg, do sprzedania. Gospodarstwo to chciałbym kupić dla syna, który w styczniu przyszłego roku się żeni. Proszę Cię więc, kochany Przyjacielu, opisz mi to gospodarstwo dokładnie a mianowicie, jaka jest ziemia, czy budynki gospodarcze są w porządku, ile potrzeba pieniędzy, by gospodarstwo nabyć itd. Polegam na Twojem doświadczeniu i gospodarstwo kupię, jeżeli mi je polecisz, albo od zamiaru nabycia go odstąpię, jeżeli mi odradzisz.

Niezawodnie też nie pozwolisz, ukochany Ojcze, opanować się zbyt szczerze smutkowi, ale będziesz szukał ulgi w tej myśli, że masz jeszcze dzieci, które Cię szczerze kochają i które potrzebują Twojej opieki i pomocy.

W tem przekonaniu całuję ze czcią synowską Twoje ręce i pozdrawiam Cię jak najserdeczniej.

Kochający i posłuszny syn
Lucyan.

List córki do matki po stracie ojca.

Panewnik, 8 lutego 1909.

Najukochańsza, najlepsza Mateczko!

Oswoić się z myślą nie mogę, że naszego najlepszego ojca już pomiędzy nami niema. Bo ponieśliśmy stratę, której nam nic na tym świecie wynagrodzić nie zdoła. Straszny smutek wprowadził serca nam tłoczy, ale czyż mamy się mu dać zupełnie ować? O nie! Wszakże wiara nasza święta mówi nam, że istnieje Bóg, Ojciec nasz najlepszy, który nas wszystkich najbardziej kocha, a który nas nigdy nie opuści. Jemu zaufajmy i Jemu w opiekę się oddajmy. On nam da siłę, że nie upadniemy całkiem pod ciężarem tego okropnego ciosu, ale przetrzymamy mężnie i odważnie te bolesne dni ciężkiego doświadczenia!

Nie smuć się zbyt szczerze, ukochana Mateczko, lecz pomyśl, że naszemu ojcu lepiej tam jest na drugim świecie, gdzie niema bólesci, kłopotów i zawodów. Oby Bóg dobrotliwy sprawił, abyśmy się kiedyś z nim połączyć mogli w chwale niebieskiej! Osusz więc oczy Twoje, droga Mamo, i żyj jak najdłużej dla dobra Twych dzieci, które Cię tak bardzo kochają. Niech Ci to będzie pociechą i ukojeniem.

Całuję Twe ręce w dziecięcej miłości kochająca Cię bardzo córka

Ewa.

Do przyjaciela po stracie żony.

Kościerzyna, 27 sierpnia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Nie spodziewałem się wcale, że Twój ostatni list będzie zawierał taką bolesną wiadomość. Prawie mi się wierzyć nie chce, że Twa żona, ta zdrowa i silna kobieta, opuściła już ten padół smutku i łez. Jak ja Cię mam, biedny mój Przyjacielu, pocieszyć? Zaiste, okropny cios Cię dotknął, boś nie tylko stracił kochającą małżonkę, ale co więcej, Twe dziatki straciły dobrą, troskliwą matkę. Wyobrażam sobie dobrze Twą boleść, bo i mnie śmierć Twej żony poruszyła boleśnie. Lecz, kochany i biedny mój Przyjacielu, niech Ci to będzie pociechą, że Bóg powołał Twą drogą zmarłą do Swej chwały, że Ty i dziatki Twe uzyskaliście w Niebie dobrą orędowniczkę. Módl się za jej duszę, zaufaj miłosierdziu Boskiemu, a Bóg, który Cię tak srodze doświadczył, pociechę Ci ześle.

Zbierz więc całą energię, bo co się stało, już nie odstanie. Pamiętaj, że masz obowiązki względem Twych dziątek, które tak rychło zostały sierotami bez matki! Niechaj Cię w tem Stwórca wspiera i udzieli Ci siły do zniesienia tego ciosu!

Przyjmij tych kilka słów pociechy od kochającego Cię i życzliwego Ci przyjaciela

Ildefonsa Bugaja.

Do przyjaciółki z powodu śmierci męża.

Tyńcy, 22 stycznia 1909.

Kochana Przyjaciółko!

Wiadomość o śmierci Twego zacnego męża dotknęła nas wszystkich bardzo boleśnie. Ubolewamy nad Tobą, bo umiemy odczuć cały ciężar nieszczęścia, jakie Cię spotkało. Jest ono bardzo wielkie i obawiałabym się o Ciebie, gdybym nie znała siły Twego ducha i Twej głębokiej religijności. Dałaś już w różnych przeciwnościach dowody Twego

hartu i męstwa i pokazałaś, jak w podobnych razach zachować się powinien cnotliwy chrześcijanin. To też ufam, że i ten los straszny nie zdoła Cię złamać, lecz że z pokorą będziesz umiała poddać się woli Boga, któremu podobalo się Ciebie tak ciężko doświadczyć. Życzę Ci tego z całego serca, przede wszystkim ze względu na biedne dziatki Twoje, które po utracie tak dobrego i troskliwego ojca, w Tobie samej odtąd jedyną będą miały podpórę i opiekunkę.

Pokonaj więc boleść i smutek, moja kochana Przyjaciółko, i niechaj Ci za pociechę posłuży to zapewnienie, że we mnie, jako i w mężu moim masz szczerych przyjaciół, na których pomoc liczyć możesz w każdej potrzebie życia.

Serdecznie Cię ściska i pozdrawia kochająca Cię przyjaciółka

Teofila.

Do rodziców, którym umarła córeczka.

Odolanów, 18 lutego 1909.

Szanowni Państwo!

Z powodu zgonu Waszego miłego dziecięcia racie przyjąć od nas wyrazy najszczerzego współczucia. Wiadomość o śmierci córeczki poruszyła nas bardzo, bo i my do niej bardzośmy się przywiązali. Rozkoszne było to dziecko, kiedy wesołością, dowcipem i szczebiotem swym rozweselało nas starszych. Odczuwamy też żywo boleść Waszą po tej stracie, że niech Wam będzie to pociechą, że córeczką Waszą w gronie Aniołków Bożych modli się za swych rodziców i prosi Boga dla nich o szczęście. Czyż myślisz, że ona jest tam w górze szczęśliwą, nie powinna Wam być pociechą i osłodą Waszego po niej żalu? Przeto nie wątpimy, że serca Wasze rodzicielskie potrafią się poddać wyrokowi Tego, który, zsyłając na nas cierpienia, czyni to z miłości Swej ku nam, abyśmy, przez cierpliwe i pokorne ich ponoszenie, mieli sposobność do pomnożenia naszych zasług i do tem pewniejszego zapewnienia sobie wiecznej szczęśliwości.

Niech tych kilka słów serdecznej pociechy przyniesie Szanownemu Państwu ulgę w ciężkim smutku i przyczyni się do złagodzenia dotkliwego cierpienia.

Łącząc serdeczne pozdrowienia, pozostajemy szczerze życzliwymi

Tytus i Weronika Gałęzowscy.

Do rodziców po stracie syna.

Śmigiel, 9 marca 1909.

Kochani Państwo!

Czy być może, aby Wasz syn, ten młodzieniec pocciwy pełen pięknych nadziei, już nie żył? Prawie wierzyć się nam nie chce, a jednak Wasz list nam tę okropną prawdę wyjawia. Boleść Wasza musi też być głęboką po utracie syna, na którym tyle budowaliście pięknych nadziei, który pięknym wzorem mógł być swym rówieśnikom. Lecz stało się! Pan Bóg w Swych niezbadanych wyrokach taki dopust ciężki na Was, kochani Państwo, zesłał, więc trzeba się z Jego wolą pogodzić a nie zbyt rozpaczać. Bo każda rozpacz tylko szkodzi i sprzeciwia się mądrym wyrokom Boga. Któż zdoła wytłómaczyć, dlaczego dzieci, radość i szczęście rodziców, zaledwie w początku swej ziemskiej pielgrzymki stają się ofiarą nieubłaganej śmierci? Kto wie, ile syn Wasz, którego dziś oplakujecie, byłby musiał ponieść cierpień i smutku, ileby go było spotkało przeciwności i niepowodzeń, gdyby mu był Bóg przeznaczył dłuższe życie.

Wiemy, że trudno przychodzi każdemu, kogo spotka taka boleść, powiedzieć z rezygnacją: „Wszystko, co Bóg uczyni, jest dobre! Niech będzie Imię Jego błogosławione!” A jednak jest to myśl, która sama jedna zdolną jest nas pocieszyć i pokrzepić w każdej niedoli życia! Bóg, który doświadcza nas nieszczęściami, nie skąpi nam też pociech i radości. I Wam, kochani Państwo, niezawodnie pociechy nie poskąpi, ale da Wam ukojenie Waszej wielkiej boleści. Ufajcie Mu tylko, a weźmie Was w Swą troskliwą opiekę!

Oby tych kilka słów pociechy zdołało zmniejszyć Wa-
szą boleść po stracie tak dobrego syna!

Tego Wam, kochani Państwo, życzą z całego serca
szczerze życzliwi

Gaudenty i Apolonia Jasińscy.

List do przyjaciela, któremu umarła siostra.

Złotniki, 16 kwietnia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Żywo współczuję z Tobą z powodu śmierci Twojej uko-
chanej siostry. Boleść Twoja musi być wielka, bo wiem, ja-
keś Twoją siostrę-nieboszczkę miłował. Była ona też wyjąt-
kową siostrą i najzupełniej zasługiwała na Twoją miłość bra-
terską. Przypominam sobie, z jaką miłością się zawsze
o Tobie wyrażała, jaka była o Twoim powodzeniu troskliwa,
jakie wymyślała niespodzianki, by tylko Tobie radość spra-
wić. I skończyło się wszystko! Ta zacna dusza uleciała już
na skrzydłach Anioła do Nieba. Nie poddawaj się jednakowoż,
kochany mój Przyjacielu, boleści i zbytnej rozpacz. Przeciwnie,
niech Cię myśl pociecza, że droga Twoja zmarła
usunęła się z tego padołu płaczu, że już cierpienia do niej
przystępu nie będą miały, że zyskałeś przed Tronem Boga
orędowniczkę, która za swego brata modlić się będzie
i uprosi mu spokój i pomyślność na ziemi. I Ty się módl
za jej duszę a modlitwa napewno ukojenie Ci w tym cięż-
kim smutku przyniesie. W górę więc czoło, kochany Przy-
jacielu, i zaufaj nieskończonemu miłosierdziu Boskiemu!

Oby Ci tych kilka słów mego współczucia przyniosły
ulgę w boleści!

Ściska Cię serdecznie i pozdrawia Twój szczerzy przy-
jaciel

Flawian.

Kochanie moje Jasiu

List do przyjaciółki, której umarł brat.

Orzesze, 23 maja 1909.

Kochana moja Przyjaciółko!

Cóż mam Ci napisać, by pocieszyć Cię po stracie ukochanego brata? Bardzo, bardzo mi Cię żal i boleję na równi z Tobą, że brat Twój, taki zdolny i zacny człowiek, taki troskliwy o Twe szczęście, prawdziwy Twój opiekun przeżył się do lepszej wieczności. Wiem, bardzo jest boleśnie stracić kogoś bliskiego z rodziny, ale stokroć boleśniejszą jest utrata tak troskliwego i ukochanego brata. Płacz, kochana Przyjaciółko, po tej drogiej stracie, lecz te łzy Twoje niech zmniejszą Twój smutek, niech ze łzami boleść z serca Twego spłynie. Módl się za jego duszę; modlitwa napewno Ci ulgę przyniesie. Pamiętaj też, że Bóg nigdy w Swych wyrokach człowiekowi krzywdy nie czyni, że wie, co człowiekowi do zbawienia potrzeba. I Ty Mu zupełnie zaufaj a On Cię z pewnością na świecie nie opuści i doprowadzi Cię po życiu pełnem przeciwności do szczęśliwości wiecznej, gdzie ujrzysz z pewnością Twego niedawno zmarłego brata w chwale anielskiej. Niech ta myśl będzie pocieszycielką w Twym smutku a Ty, kochana Przyjaciółko, módl się do Boga, aby użyczył Ci tej łaski oglądania go kiedyś w Niebie.

Przyjmij tych kilka słów pociechy od kochającej Cię szczerze przyjaciółki

Lucyny.

Do przyjaciela, którego spotkało nieszczęście.

Golub, 21 czerwca 1909.

Kochany Przyjacielu!

Niemąło się przeraziłem, gdy się dowiedziałem o nieszczęściu, jakie Cię spotkało. Piszę też zaraz do Ciebie, by od Ciebie wprost się dowiedzieć, o ile w tej wiadomości prawdy. Może w opowiadaniu ludzi jest dużo przesady; jednakowoż bardzo się niepokoję, bo jestem, jak wiesz, szczerem Twym przyjacielem, a przyjaciela nieszczęście

odczuwam jakby mnie samego ono dotknęło. Napisz mi przeto zaraz chociaż w kilku słowach, co się u Ciebie stało i jak Ci się powodzi. Jeżeli Cię istotnie nieszczęście spotkało, to przyniesie Ci pewną ulgę, gdy przyjacielowi Swebu o niem doniesiesz.

Jeżeli Ci będę mógł być w czem pomocnym, chętnie ofiaruję Tobie moje usługi i siły.

Tymczasem ściska Cię serdecznie w szczerą przyjaźni Twój przyjaciel

Henryk.

Do przyjaciela z powodu pożaru.

Laziska, 17 lipca 1909.

Kochany Kumotrze!

Dowiedziałem się właśnie, że nawiedził Cię pożar, który zniszczył wszystkie Twe zabudowania gospodarcze. Jest to strata bardzo wielka temwięcej, żeś był tylko nizko ubezpieczony. Przecież nie należy smutno zwiesić głowę i beczynnie założyć rąk, lecz rącho wziąć się do powetowania strat. Majątek należy bowiem do darów, które można usilną pracą i zabiegliwością znowu odzyskać. Poniekąd jest jeszcze szczęściem, że plony żniw nie znajdowały się jeszcze w stodole i że żywy inwentarz zdołano z płomieni wyratować. Prawda, byleś nizko ubezpieczony, lecz zawsze jako tako Ci pójdzie, gdy pieniądze z towarzystwa za spalony dobytek odbierzesz. Niech ten wypadek jednakowoż będzie dla Ciebie nauką, aby na dobre ubezpieczenie pieniędzy nie żałować.

Nie będę się jednakże długo nad pocieszaniem rozwodził; dodaję tylko, że chcę Ci pomoc ofiarować. Nie wiem w jakim charakterze pomocy będziesz potrzebował, lecz bądź pewny, że każdej pomocy Ci udzielenie, jakiej zażadasz.

Tymczasem bądź zdrow, kochany Kumotrze, i pamiętaj, że masz we mnie szczerego przyjaciela, a i to ma pewne w nieszczęściu znaczenie.

Hubert Buzdygan.

IV. Listy dziękczynne.

List z podziękowaniem za uzyskaną pożyczkę.

Miłosław, 2 stycznia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Dziękuję Ci serdecznie, żeś pożyczką 300 marek, o którą Cię prosiłem, wyrwał mnie z niemiłego położenia. Jak Ci donosiłem, mój wierzyciel jest surowym człowiekiem i chociaż go prosiłem, by na zapłatę jeszcze kilka tygodni poczekał, ani słuchać o tem nie chciał i groził mi fantowaniem. W tym kłopocie udałem się do Ciebie po pomoc i nadspodziewanie szybko ta pomoc nadeszła. Oby Ci Bóg to stokrotnie wynagrodził, coś dla mnie uczynił. Możesz być pewny, że tej przysługi Ci nie zapomnę i starać się będę za nią Ci się odwdzięczyć.

Dziękując jeszcze raz za tak szybką pomoc, ściska Cię serdecznie i pozdrawia

Twój przyjaciel

Makary Łopacki.

List podobny.

Oburznia, 3 lutego 1909.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie wiem, jakimi słowami mam wyrazić Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi podziękę i wdzięczność za tak bezinteresowną pożyczkę. Wielkoduszny ten czyn Wielmożnego Pana Dobrodzieja ma tem większą wartość, że pozbawił mnie ciężkiego kłopotu, jaki miałem z powodu mojego długu. Wahałem się najpierw prosić Wielmożnego Pana Dobrodzieja o pożyczkę, ale przypomniawszy sobie, ile dobrodziejstw już od Niego doznałem, ile ludzi jeszcze doznaje, ośmieliłem się skreślić moją prośbę, chociaż nie wiele miałem nadziei, aby odniosła jaki skutek. Tem większą przeto radość sprawiły przesłane mi przez Wielmożnego Pana Dobrodzieja pieniądze.

Nie mogąc w podobny sposób odwdziżyć się Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, prosić będę natomiast Boga z całą moją rodziną, aby obdarzył Go długiem życiem i czerstwem zdrowiem a dobrodziejstwa ludzkości świadczony wynagrodził Mu sowicie w niebie!

Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższy sługa
Seweryn Dechta.

Podziękowanie za otrzymane wsparcie.

Wielichowo, 4 marca 1909.

Kochany Przyjacielu!

Jak ja Ci mam podziękować za wsparcie, któregoś mi tak hojną ręką udzielił? Wystawić Sobie nie możesz, ile Twe wsparcie dobrego w mej rodzinie sprawiło. Wszyscy też ze łzami wdzięczności w oczach dziękujemy Ci serdecznie i nie przestaniemy się modlić, by Bóg Ci to, coś dla biednych ludzi uczynił, stokrotnie wynagrodził. Nie mogę Ci inaczej mej wielkiej wdzięczności okazać, jak tylko modlitwą, ale mam nadzieję, że Bóg szczerych moich i dzieł moich prośb wysłucha i nagrodzi Twój dobry uczynek jeżeli nie tu na ziemi, to napewno w Niebie.

Serdecznie Ci jeszcze raz dziękuję i ściskam i pozdrawiam w przyjacielskiej miłości.

Twój

Jacek Jankiewicz.

List podobny.

Puck, 5 kwietnia 1909.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Modły kilkoro dotąd głodnych dzieł i strapionej ich matki wnoszą się za Tobą, Wielmożny Panie Dobrodzieju, do Tronu Boga, by On Ci wynagrodził to, coś dla nich uczynił. Twój uczynek, zacny Panie, tem większej nabiera

wagi, tem jest miłszym Niebu, bo, tak hojnie nas wspierając, liczyć nie mogłeś na to, abym ja kiedykolwiek to wynagrodzić była w stanie. Być może, że dzieci moje kiedyś się wywdzięczą, lecz czyś Ty, Panie, na to liczył? O, nie! Z prostej miłości chrześcijańskiej to dobrodziejstwo nam uczyniłeś. Niech Ci Bóg, Wielmożny Panie Dobrodzieju, we wszystkich Twych przedsięwzięciach błogosławi!

Pragnęłam wyrazić jak najlepiej to, co serce moje czuje, ale jeżeli mi się to nie udało, to wybacź, Panie, i bądź przekonany, że za Ciebie modlić się nie przestaniemy.

Pozostaję z prawdziwą czcią i głębokim szacunkiem
najniższa sługa

Genowefa Kuncewiczowa.

List z podziękowaniem przy odesłaniu pożyczki.

Prudnik, 7 maja 1909.

Kochany Przyjacielu!

Odsyłam Ci równocześnie pocztą 300 marek, któreś mi przed pół rokiem pożyczył. Wyświadczyłeś mi tą pożyczką niezmierną przysługę, bo wybawiłeś mnie z niemałego kłopotu. Dziękuję Ci przeto bardzo serdecznie, a szczególnie się będę czuł, gdy Ci się w podobny sposób będę mógł kiedykolwiek odwzajemnić.

Przyjmij, kochany Przyjacielu, przy tej sposobności serdeczny uścisk dłoni od wdzięcznego Ci przyjaciela

Tymoteusza Tylińskiego.

List podobny.

Raszków, 8 czerwca 1909.

Wielmożny Panie!

Równocześnie wysyłam przekazem pocztowym 450 marek, które mi był Wielmożny Pan przed rokiem pożyczył. Za pomoc tę jestem Wielmożnemu Panu mocno zo-

bowiązany i jeszcze raz serdecznie dziękuję. Pieniądze, które mi Wielmożny Pan z tak łaskawą gotowością pożyczył, przyniosły mi poniekąd szczęście, bo dzisiaj mi się już nie źle powodzi, a nawet odłożyłem już sobie kilkaset marek, podczas, gdy przed rokiem bieda i kłopoty bardzo mnie uciskały.

Wielmożny Pan może być pewny, że Mu Jego dobroci nie zapomnę i do śmierci wdzięczność dla Niego zachowam, a gdybym się mógł kiedykolwiek Wielmożnemu Panu okazać pomocnym, z największą gotowością usługi moje ofiaruję.

Racz przyjąć, Wielmożny Panie, wyrazy prawdziwego szacunku i głębokiej czci od wdzięcznego

uniżonego

Błażeja Pstręga.

*Wisia
kochana*

List z podziękowaniem za dobrą radę.

Lubartów, 9 lipca 1909.

Wielce Szanowny Panie!

Pośpieszam złożyć serdeczne podziękowanie za dobrą radę, której mi Wielce Szanowny Pan przy sposobności kupna domu udzielił. Widzę teraz, że dobrze zrobiłem, stosując się do Jego rady, bo nie udało się pośrednikowi w sprzedaży domu mnie podejść. Rada Wielce Szanownego Pana oszczędziła mi niejednego kłopotu i znacznych wydatków pieniężnych. Za tę bezinteresowną radę jestem Wielce Szanownemu Panu nieskończenie wdzięczny i nim być nie przestanę, a będę się starał wdzięczność moją przy sposobności Mu okazać.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku i poważania, kreślę się

uniżonym sługą

Romuald Przywarski.

Podziękowanie za przestroge.

Tuczno, 10 sierpnia 1909.

Kochany Stachu!

Serdeczne Ci dzięki za przestroge, jakieś mi udzielił, gdym chciał nawiązać przyjacielskie stosunki z panem T. Z początku myślałem, że tylko osobista Twoja niechęć do niego kazała Ci udzielić mi przestrogi. Wiedząc jednakowoż, jak mi jesteś życzliwy, usłuchałem Twych przestróg i byłem w stosunkach z p. T. ostrożny i podejrzliwy. Przekonałem się też niebawem, że człowiek ten, taki niby szczery i w obojętności miły, jest z gatunku ludzi, którzy maskę przyzwoitości tylko do czasu noszą, aż im się uda przyjaciela wyzyskać do ostateczności. I ze mną byłoby się tak stało, gdybyś mi nie był udzielił zbawiennej przestrogi.

Dziękuję Ci więc jeszcze raz, kochany Przyjacielu, za życzliwość, jaką dla mnie żywisz; bądź przekonany, że będę się starał usilnie Ci się odwzajemnić.

Ściska Cię i pozdrawia serdecznie

Twój wdzięczny przyjaciel

Gaudenty Wojtkowiak.

List z podziękowaniem za gościnność.

Biskupice, 11 września 1909.

Wielce Szanowni Państwo!

Wróciwszy codopiero do domu, pośpieszam jeszcze listownie wyrazić Wielce Szanownemu Państwu najserdeczniejsze podziękowanie za prawdziwie staropolską gościnność. Czas przepędzony w domu Wielce Szanownych Państwa tak szybko dla mnie przeminął, że mnie się ani nie spostrzegł, że już czas było wracać do domu. Pobyt u Państwa pozostanie mi na całe życie bardzo miłym wspomnieniem a gościnność Ich zobowiązuje mnie Im na zawsze.

Prosząc Wielce Szanownych Państwa o zachowanie mi Ich cennej życzliwości nadal, całuję Wielce Szanownej

rb., dopiero dzisiaj oddaję. Wina to nie moja, tylko moich dłużników, którzy należności mojej za towary i robotę na Nowy Rok nie popłacili. Zwykle regularnie moi odbiorcy swe rachunki płacili, dlatego też liczyłem, że i teraz będę rozporządzał większą gotówką. Tymczasem upłat na 1 stycznia bardzo mało do mej kasy wpłynęło i nie zdołałem zebrać tyle, ile mi potrzeba było na uregulowanie długu mego u łaskawego Pana. Do dziś jednak udało mi się zebrać tyle, że dług mój spłacam, chociaż dwa tygodnie po terminie.

Raczy przeto łaskawy Pan mieć mnie za wytłomaczanego i wybaczyć, że słowa nie dotrzymałem, o co uniżenie prosi piszący się

z wysokim szacunkiem i poważaniem
Benedykt Trząska.

Opalenica, 16 lutego 1909.

Kochany Przyjacielu!

Obawiam się, że się na mnie gniewasz za to, że Ci na czas nie zwróciłem pieniędzy, któreś mi swego czasu był pożyczył. Bardzo mi jest nieprzyjemnie, że Cię musiał z tej strony zawód spotkać, lecz wybacź, kochany Przyjacielu, bo nie moja wina, że tak się stało. Wiesz, że byłem w ostatnim czasie kilka tygodni chory, więc nie mogłem się jak zwykle interesowi mojemu oddać. Nie mogłem też na czas od moich dłużników pieniędzy pościągać. Dopiero niedawno wyzdrowiawszy, powysyłałem rachunki i pieniądze też pocwoli wpływają. Bardzo się sam niecierpliwiłem, ale cóż człowiek poradzi, jeżeli przeciwności staną na przeszkodzie! Pierwsze też zebrane pieniądze przeznaczyłem na uregulowanie u Ciebie mojego długu i dzisiaj z podziękowaniem Ci odsyłam.

Zechciej mi więc, kochany Przyjacielu, tę zwłokę wybaczyć; nie gniewaj się na mnie i zachowaj mi Swą życzliwość i przyjaźń nadal a będę się starał stać jej się godnym.

Serdecznie Cię pozdrawia i ściska dłoń Twój szczerzy przyjaciel

Rupert Maligłowski.

Listy z przeproszeniem z powodu niedotrzymania słowa.

Rakoniewice, 17 marca 1909.

Laskawy Panie!

Niezawodnie łaskawy Pan się na mnie gniewa, że nie przesłałem Mu wczoraj wozu, jak to przyobiecałem. Zawinił tutaj głównie mój parobek, a także trochę i wypadek. Przedwczoraj bowiem wysłałem wozem moim zboże do Babimostu i obliczyłem sobie, że parobek z wozem na drugi dzień wróci. Tymczasem na połowie drogi spadła u wozu szyna z tylnego koła, czego parobek z początku nie zauważył, aż wkońcu koło się rozleciało a wóz tak się na bok przechylił, że kilkanaście miechów spadło na ziemię a jeden nawet pękł i ziarno się rozsypało. Szczęściem tylko, iż wypadek ten stał się o kilkadziesiąt tylko metrów od kuźni w Siedlcu, w której można było naprawę koła podjąć. Wypadek ten opóźnił jednak powrót parobka z wozem prawie o cały dzień, bo, zamiast wrócić wczoraj rycłó rano, powrócił dopiero późno wieczorem. Bylbym łaskawemu Panu dzisiaj wóz posłał, ale nie wiem, czy Pan tymczasem nie pożyczył wozu od kogo innego. Gdybym jednakowoż jeszcze teraz mógł się przysłużyć, jak najchętniej to uczynię.

Z miłem pozdrowieniem

życzliwy

Izydor Halagiera.

Warlubie, 18 kwietnia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Wybacz, iż mimo przyrzeczenia wczoraj Cię nie odwiedziłem. Niemożliwem było mi dotrzymać słowa z powodu przybycia do mnie brata z całą rodziną. Chciałem wczoraj jeszcze Cię o tem uwiadomić, ale nie miałem już sposobności. Przepraszam Cię więc bardzo za ten zawód i proszę Cię, nie gniewaj się na mnie.

Serdecznie Cię ściska Twój przyjaciel

Celestyn Jurkiewicz.

Biskupice, 19 maja 1909.

Kochana Helu!

Przybyć dzisiaj do Ciebie nie mogę, ponieważ muszę wyjeżdżać do domu, bo mama dość poważnie zachorowała. Miej mnie więc za wytłómaczoną i nie gniewaj się. Po powrocie do Ciebie wpadnę.

Daj całusa Twej

Anecie.

**Listy z przeproszeniem z powodu nieodstawienia na czas
roboty lub towaru.**

Załęczyn, 20 czerwca 1909.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, iż na umówiony czas ubrania Szanownemu Panu nie zrobiłem, z racji dwu powodów. Pierwszy najgłówniejszy, że z fabryki nie nadesłano mi na czas materiału, który do ubrania Pańskiego zamówiłem, chociaż 3 razy reklamowałem. Powie Szan. Pan, że mogłem w takim razie zamówić materiał z innej fabryki. Uczyniłbym to z pewnością, ale materiał, z którego sobie Pan ubranie zamówił, wyrabia tylko ta jedna fabryka, bo ma nań patent. Drugi powód, że czeladnik, który ubranie Szan. Pana miał w robocie, zachorował i nie mógł pracować. Bardzo mi jest niemiło, że słowa tym razem dotrzymać nie mogłem i Szanownego Pana za to serdecznie przepraszam. Mam także nadzieję, iż Szanowny Pan, doświadczywszy dotychczas słowności mojej, ostatni wypadek łaskawie wybaczy i zaszczycać mnie będzie nadal Swemi cennymi zamówieniami.

Z prawdziwym szacunkiem

uniżony

Rufin Iglicki.

Czarnków, 21 lipca 1909.

Wielmożny Panie!

Przykro mi jest nad wyraz, iż nie mogłem tym razem dotrzymać słowa. Przyobiecałem Wielmożnemu Panu odstawić dzisiaj wszystkie zamówione u mnie przed kilku dniami towary, ale jest mi to niemożliwem, ponieważ nie otrzymałem jeszcze z fabryki karbolineum, a z salin zamówionej soli. Spodziewam się towaru każdej chwili i nie omieszkam Wielmożnemu Panu dwóch beczek karbolineum i 20 worków soli bydłowej natychmiast przesłać. Tymczasem przesyłam resztę towaru. Rachunek prześlę z resztą zamówienia.

Wielmożny Pan raczy więc zwłokę w dostawie towaru, nie z mojej winy powstałą, łaskawie wybaczyć i pamiętać nadal o moim interesie, a przyrzekam, iż punktualnem spełnieniem życzeń i najlepszym towarem starać się będę na względy Jego zasłużyć.

Z wysokim szacunkiem

Apoloniusz Cukrzycki.

Grodzisk, 22 sierpnia 1909.

Wielmożna Pani!

Donoszę uprzejmie, iż wyprawa, którą przyobiecałam wykonać do 1 września, może być gotową dopiero około 15 września, na kilka dni przed ślubem córki Wielmożnej Pani. Donoszę o tem już teraz i przepraszam najmocniej za tę zwłokę. Pragnęłam bardzo słowa dotrzymać, ale, przyjmując wyprawę w robotę, przeliczyłam się z czasem, gdyż hafty przy wyprawie najwięcej mi czasu zabrały. Chciałam dobrać sobie jeszcze jedną szwaczkę, ale nie mogę żadnej dostać. Przyrzekam jednakże, iż na 15 września wyprawę napewno całkowitą odstawię, chociażby mi przyszło nocami pracować. Jeżeli jednak Wielmożna Pani sobie życzy, mogę część gotowej bielizny już teraz przesłać.

Przepraszając jeszcze raz za mimowolny zawód, piszę się Wielmożnej Pani uniżoną sługą

Anastazy Piątkowa.

Listy z przeproszeniem z powodu odmówienia prośbie.

Starogard, 23 września 1909.

Kochany Przyjacielu!

Mimo najszczerzej chęci nie mogę Twojej prośbie za-
dość uczynić, ponieważ muszę koniecznie pojutrze wyje-
chać, a nie wiem, kiedy powrócę. Nie mogę Cię więc
w Twojej sprawie zastąpić. Już myślałem nad tem, czyby
zastępstwo nie powierzyć komu innemu, ale odstąpiłem od
tego zamiaru nie wiedząc, czyby Ci to było przyjemnem,
aby trzecia osoba dowiedziała się o szczegółach.

Przepraszam Cię więc, kochany Przyjacielu, że mimo-
woli Ci zawód czynię moją odmową, ale mam nadzieję, iż
zrozumiesz moje tłumaczenie i na mnie gniewać się nie
będziesz.

Pozdrawia Cię i ściska dłoń Twój

Anzelm Patelka.

Wteln, 24 października 1909.

Szanowny Panie!

Milo mi jest bardzo, gdy mogę Szanownemu Panu ja-
kokolwiek przysłużyć wyświadczyć. I tym razem nie wa-
hałbym się życzenia Pańskiego spełnić, lecz zlecenia podjąć
się nie mogę, ponieważ z panem, o którego chodzi, od nie-
jakiegoś czasu nie żyję w przyjaźni i zerwaliśmy pomiędzy
sobą wszelkie stosunki towarzyskie. Przypuszczam, iż tak
jak mnie tak i panu N. N. byłoby nieprzyjemnie, gdybym
mu miał w sprawie Szan. Pana wizytę złożyć.

Nie wątpię, iż Szan. Pan będzie mnie miał za wytłu-
maczonego i uwzględni moją odmowę.

Łącząc miłe pozdrowienia, pozostaje

życzliwym

Jerzy Barzyński.

Barzyński

Listy z przeproszeniem z powodu nieprzybycia w odwiedziny.

Prądnik, 25 listopada 1909.

Kochany Przyjacielu!

Przepraszam Cię bardzo, iż mimo danego przyrzeczenia nie odwiedziłem Cię w zeszłą niedzielę. Powód wytłómaczę zaraz. Oto w sobotę po południu otrzymałem z domu wiadomość, abym w niedzielę przyjechał, bo brat się zjawiał po kilkuletnim pobycie zagranicą. Możesz wiedzieć, jak się z tego ucieszyłem, bo z bratem zawsze się bardzo kochaliśmy. Pisał mi on wprawdzie, iż ma zamiar do domu na jakiś czas przyjechać, lecz nie podał ani dnia, kiedy to nastąpić miało. Miała to być bowiem niespodzianka. Byłbym Cię uwiadomił listownie, że przybyć do Ciebie nie mogę, ale już nie miałem czasu, bo musiałem się galopem sposobić do podróży.

Wybacz mi przeto i, jeżeli się na mnie nie gniewasz, odwiedź mnie za tydzień.

Ściska Cię Twój przyjaciel

Marek Kleta.

Szelejewo, 23 grudnia 1909.

Kochani Państwo!

Za miłe dla nas zaproszenie na święta serdecznie dziękujemy, lecz tym razem skorzystać z niego nie możemy, ponieważ sami dostaniemy gości a mianowicie rodziców i szwagrostwo z dziećmi. Pozwolimy sobie jednakowoż ze zaproszenia skorzystać i na Nowy Rok kochanych Państwa odwiedzimy.

Tymczasem przesyłają serdeczne pozdrowienia i życzenia wesołych i szczęśliwych świąt i bogatej Gwiazdki

życzliwi

Roch i Agnieszka Kubikowie.

Listy z przeproszeniem za zwłokę w odpowiedzi.

Sierakowice, 24 stycznia 1909.

Szanowny Panie!

Na list Jego mogę dopiero teraz odpisać, nie było mnie bowiem w domu, gdy list Szan. Pana nadszedł. Wróciłem dopiero wczoraj, a dzisiaj pośpieszam z odpowiedzią.

Sprawa, o którą Szan. Panu chodzi, istotnie tak się miała, jak opowiadano. Przypadkowo byłem świadkiem tego zajścia i wszystko jak najdokładniej sobie spamiętałem. Śmiało może więc Szan. Pan odpowiednie kroki w tej sprawie poczynić a w danym razie powołać się na moje świadectwo.

Łącząc miłe pozdrowienia, kreślę się

życzliwym

Filip Gącerzewicz.

Pszczyna, 22 lutego 1909.

Kochany Przyjacielu!

Doprawdy, wstyd mnie, iż dopiero dzisiaj odpisuję na Twój list. Mógłbym Ci być wprawdzie już prędzej odpisać, ale te dni tak jakoś szybko mijały, że się ani spostrzegłem, jak prawie miesiąc minął, gdym odebrał list od Ciebie. Z pewnością się na mnie gniewasz za moją opieszałość, ale doprawdy, nie miałem o czym pisać. Wiesz, że żyję bardzo regularnie. Jeden dzień tak podobny do drugiego niemal jak dwie krople wody. A że Ci już dawniej opisywałem moje tutaj życie, więc istotnie nie wiedziałem, o czym Ci napisać. Zresztą i nasze miasteczko spokojne, chociaż teraz w karnawale cokolwiek się ożywiło. Uciechom ludzi sprzyja też wspaniałe powietrze zimowe. Już od dłuższego czasu mamy dość silny mróz a w ostatnim czasie spadło dużo śniegu, jak już od lat nie było. Pięknie też na świecie wygląda, bo wszędzie białe i słońce pięknie świeci. Ziemia wygląda, jakby ustroiła się na wesele lub gody.

Poco Ci jednak to opisuję, kiedy i u Was z pewnością takie samo powietrze. Widzisz, to wszystko z tego, że nie wiem zresztą o czym pisać.

Ciekawysz pewnie się też dowiedzieć, jak się w karnawale bawiłem? Prawdę powiedziawszy: nijak! Właściwie bardzo spokojnie karnawał przeżyłem; tylko na dwóch zabawach byłem i to w Dziedzicach i przed tygodniem w Mikołowie; bawiłem się dość dobrze. Ty z pewnością lepiej się bawiłeś niż ja, bo i w większym mieście mieszkasz, więc sposobności miałeś więcej.

Przepraszam Cię więc jeszcze raz za moją opieszałość, nie gniewaj się na mnie, ale znowu pisz, bo wiesz, jak chętnie listy od Ciebie odbieram.

Serdecznie Cię ściska Twój przyjaciel

Floryan Szary.

Listy z przeproszeniem za wyrządzoną obrazę.

Skarszewy, 23 marca 1909.

Szanowny i łaskawy Panie!

Przepraszam, iż potem, co wczoraj pomiędzy nami zaszło, pozwalałam sobie pisać do Szanownego Pana. Rozważywszy sobie jednak dzisiaj całe wczorajsze zajście, zawstydziłem się sam przed sobą, że byłem przyczyną rozterki. Sumienie też nie daje mi spokoju i nakazuje mi Szanownego Pana za wyrządzoną Mu wczoraj obrazę przeprosić. Nie mogę pojąć, jak mogłem się zapomnieć i Pana, który okazywał mi dotąd tyle życzliwości, tak boleśnie przed ludźmi obrazić. Żałuję bardzo, że to się stało i błagam Szanownego Pana, aby zechciał mi przebaczyć Swoją obrazę. Aby dać zadośćuczynienie, jestem gotów wszystko znowu publicznie odwołać, com na Pana powiedział i oświadczyć, iż wszystko to jest nieprawdą, a łaskawego Pana publicznie przeprosić.

Jeżeli Szanownemu Panu taka satysfakcja wystarczy, to proszę serdecznie o darowanie mi winy, którą popełniłem w porywczosci i bez wszelkiej rozwagi. Byłbym nie-

zmiernie łaskawemu Panu wdzięczny, gdyby zechciał mi przebaczyć i aby wczorajsze zażęcie nie spowodowało zerwania naszych dotychczasowych dobrych stosunków.

Oczekując łaskawej pomyślnej odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego szacunku i głębokiego poważania

uniżony

Bonifacy Jeziorkiewicz.

Zieleźnica, 24 kwietnia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Niech mi będzie wolno Ciebie jeszcze tak nazwać, chociaż zaszła pomiędzy nami wczoraj taka przykra nad wyraz sprawa. Tobie jest ona z pewnością nieprzyjemną, a o ile mnie musi ona martwić, mnie, który był powodem tego! Nie mogąc więc znaleźć spokoju, piszę do Ciebie niniejszy list i błagam Cię, przebac mi moją winę i nie gniewaj się na mnie! By uzyskać Twoje przebaczenie, jestem gotów dać Ci każde zadośćuczynienie jakiego zażadasz. Sądzę, iż dopuściwszy się obrazy publicznie, publicznie też wszystko odwołam i Cię przeproszę. Czy się na taką satysfakcję będziesz mógł zgodzić?

Chociaż obawiam się, czy mój list odniesie pożądaný skutek, bo musisz czuć się ciężko obrażonym, przecież pocieszam się, że mój szczery żal Cię wzruszy a także i to, że, wypowiadając na Ciebie obraźliwe słowa, nie byłem trzeźwy. Wszak obraza w niepoczytelnym stanie komuś wyrządzona, nie może być właściwą obrazą? Cieszyłbym się bardzo, gdybyś i Ty był tego samego zdania i raczył mi przebaczyć, czego bardzo pragnę.

W imię więc naszej dotychczasowej przyjaźni daj się, kochany Przyjacielu, przebłagać, a bądź pewny, że tego Ci nigdy nie zapomnę i zawsze pozostanę wiernym Tobie przyjacielem

Twój

Dyonizy Starowolski.

VI. Listy upominające i przestrzegające.

Ojciec upomina syna.

Chodzież, 25 maja 1909.

Kochany Synu!

Donosi mi wuj z Leszna, że podobno majster z Ciebie jest niezadowolony, bo w pracy się ociągasz, jesteś nie-uważny, wskutek czego niejeden już przedmiot zepsuleś i majstra naraziłeś na koszt, że wdajesz się z niegodziwymi chłopakami a z ojcowskich upomnień Twego majstra nie wiele sobie robisz. Bardzo mi jest boleśnie, że takich niepięknych rzeczy muszę się o Tobie dowiedzieć. Nie myślałem, że się tak wnet zapomnisz i zamiast Twym rodzicom być pociechą, zmartwienia im tylko przysparzasz. Wychowanie daliśmy Ci w domu dobre, staraliśmy się zawsze, aby wykierować Cię na porządnego człowieka, a Ty za to wszystko tak się nam odwdzięczasz. Upominam Cię przeto, abyś Twe niegodziwe postępowanie zmienił, abyś był w nauce pilnym, majstra, który zastępuje Ci rodziców, we wszystkim słuchał, wystrzegał się złego towarzystwa i wszystkiego tego, coby Ci później tylko na szkodę wyjść mogło.

Myślę, że upomnienia moje weźmiesz do serca i się odmienisz, że rodziców Twych nadal martwić nie będziesz. Gdyby jednak moje łagodne napomnienie nie miało poskutkować i znowu miałbym się cośkolwiek złego o Tobie dowiedzieć, w takim razie użyć będę musiał energiczniejszego środka, aby złe Twoje nałogi wyplenić.

Majster Twój jest człowiekiem dobrym, bo tylko wujowi się na Ciebie skarżył, nie chcąc mnie martwić, ale powiedział, że, jeżeli tak postępować będziesz dalej, napisze do mnie, a gdybyś jeszcze nie miał się odmienić, będzie Cię musiał wydalić. Do majstra Twego też napisałem, że upomniałem Cię i prosiłem go, aby mi zaraz doniósł, jeżeli dalej będziesz się w pracy lenił i będziesz nieposłusznym.

Popraw się więc, kochany Synu, i oszczędź rodzicom Twym zmartwienia.

Pozdrawia Cię Twój

ojciec.

List podobny.

Goczalkowice, 26 czerwca 1909.

Kochany Synu!

Od ludzi znajomych doszła mnie o Tobie wiadomość, która matkę Twoją i mnie bardzo zmartwiła. Dowiedziałem się, że przestajesz z urwiszami najgorszymi w mieście, że tylko z nimi obcujesz i wieczorami i nocami po szynkowniach się rozbijasz; żeś zapomniał o Panu Bogu, bo i w kościele rzadko tylko bywasz. Nie umiem wypowiedzieć smutku, jakim wiadomość ta napełniła serce moje, ani boleści, że ludzie obcy takie rzeczy mi o Tobie donoszą. Czyż to ja i matka Twoja wychowaliśmy Cię na to, abyś nam robił tyle zmartwienia? Czyż na to posyłałimy Cię do szkoły i do kościoła i staraliśmy się o Ciebie, ileśmy tylko mogli, ażebyś miał się wy kierować teraz na ladaco i urwisza? Bój się Boga, mój Synu, zastanów się nad tem, co robisz i popraw się! Porzuć złych przyjaciół i towarzyszków, którzy Cię prowadzą na drogę upadku. Jak do takiego życia nawykniesz, to będziesz później tylko zakałą społeczeństwa, ściągniesz na siebie gniew Boży, ludzie będą Ciebie palcami wytykali, a nam przysporzysz tylko boleści i sromoty. Synu mój, popraw się, póki czas, a zapomnimy tę boleść, którąś nam sprawił i puścimy w niepamięć wszystko, co słyszeliśmy złego o Tobie!

Spodziewam się, iż tych kilka słów upomnienia wystarczy, abyś uznał błąd swój i stał się innym człowiekiem, czego Ci z serca życzy strapiony

ojciec.

List podobny do brata.

Działdowo, 27 lipca 1909.

Kochany Bracie!

Matka pisała mi właśnie, że jakeś tylko od wojska wrócił, takeś się na niekorzyść odmienił. W domu już dłuższy czas siedzisz, biedne matczyisko i siostry objadasz a do roboty się nie bierzesz. Matka wnet zauważyła tę zmianę

w Tobie, że przy wojsku musiałeś mieć niegodziwych kamratów, przeto z domu Cię nie wypędzała, gdy pracować Ci się nie chciało, bo myślała sobie, że z czasem wejdziesz w siebie, będzie Ci żal matki i siostr, i że się wkońcu naprawisz. Mija jednakowoż już przeszło pół roku a Ty, zamiast odmienić swoje próżniacze życie, to jeszcze więcej w tem zasmakowałeś a co gorsza i do kieliszka za często zaglądasz i na to od matki pod rozmaitymi pozorami pieniądze wyłudzasz. Donoszono mi już o Tobie i z innej strony, ale sądziłem, że to z zawiści chciano Cię przede mną oczernić. Widzę jednak teraz, że to wszystko było, niestety, szczerą prawdą.

Nie pojmuję, jak możesz tak beczynn timer żyć. Przecież człowiek pracować musi, chcąc być z siebie zadowolonym i szczęśliwym. Ale, czyś Ty jeszcze nad tem się nie zastanowił, iż takim postępowaniem Twojem obrażasz Majestat Boski i samowolnie gniew Jego na siebie ściągasz? Nie jesteś już dzieckiem, więc powinienes się zastanowić i pomyśleć o przyszłości. Coby Ci pozostało, gdyby matczyisko teraz oczy zamkło, a siostry z domu powychodziły? Nie-nauczony roboty, musiałbyś stać się żebrakiem, wyczekiwać pod drzwiami na miłosierdzie ludzkie, stałbyś się wreszcie pijakiem. A wiesz jaki koniec ludzi takich czeka? Oto sromotna śmierć bez łaski Boga pod płotem, albo za murami więzienia. Odpowiesz mi może, że Ty takim nie będziesz. Mój kochany, inni już ludzie tak rozumowali, a jak nisko upadli! Człowiek bez opieki Boskiej ostać się na świecie nie może i musi marnie zginąć!

Widzisz, kochany Bracie, napewno Cię taki koniec czeka, jeżeli swego życia nie odmienisz. Radzę Ci też, abyś rady mojej usłuchał, bo długo już na takie Twe życie nie pozwolę. Mając Tve dobro na oku, będę musiał spowodować, aby Cię matka z domu wydalila i nie ważyła się Ci dać jakiego wsparcia. Pracować musisz, bo inaczej zginiiesz. Zastanów się więc, spojrzij tylko wkoło siebie, jak to wszyscy ludzie w mozolnej pracy dążą do stworzenia sobie spokojnej i sytej starości. Zakasz rękawy i chwyć się z chęcią pracy, a ręczę Ci, że czas nie będzie Ci się dłużyć i znajdziesz szczęście, jakiegoś w próżniactwie napróżno

szukał. Miałbym dla Ciebie tutaj dobrze płatną robotę i przyjeżdżaj zaraz, jeżeli masz chęć do pracy.

Przyjmij moje braterskie upomnienia chętnem sercem, rozważ sobie je dobrze i stań się znowu pocziwym człowiekiem i kochającym synem i bratem. Tego Ci życzy kochający Cię i Twego szczęścia pragnący brat

Pankracy.

List podobny do przyjaciela.

Wielichowo, 28 sierpnia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Bój się Boga, co Ty za życie w Poznaniu prowadzisz! Kilka razy już mi znajomi donosili, że prowadzisz się jak najgorzej i wytykali mi nawet, że z Tobą się jeszcze przyjaźnię. Kochany Przyjacielu! Bardzo mi jest przykro takie rzeczy o Tobie słyszeć, dlatego proszę Cię, zmień Twoje postępowanie, stań się znowu zacnym towarzyszem, jakim byłeś jeszcze przed kilku laty, a będę Ci za to bardzo wdzięczny i tem szczerzym będę Tobie przyjacielem. Chodzi mi o Twoją przyjaźń, bo Cię prawdziwie pokochałem, ale będę musiał, lubo z ciężkiem sercem, z naszej przyjaźni skwitować, gdybyś dalej miał takie wieść życie jak dotychczas. Wspomnij też na Twoich rodziców, którzy także się na Ciebie skarżą i bardzo z powodu Ciebie cierpią. Wspomnij Sobie, że kto rodzicom swym zmartwienie czyni i okazuje brak uszanowania i miłości, temu Pan Bóg błogosławić nie może.

Kochany Przyjacielu! Tych kilka słów, które rzuciłem na papier, aby znalazły do Twego serca i sumienia drogę i wyszły Tobie na dobro i pożytek!

Oczekuję od Ciebie wnet listu, a tymczasem serdecznie Cię pozdrawiam.

Twój przyjaciel
Protazy.

List z upomnieniem do przyjaciela o oddanie długu.

Gierałtowice, 29 września 1909.

Kochany Przyjacielu!

Liczyłem z pewnością, że na pierwszego bm. odbiorę od Ciebie 250 marek, które Ci przed rokiem pożyczyłem. Wszak przyrzekłeś mi, że mi oddasz punktualnie za rok, tymczasem minął już prawie miesiąc ponad termin a ja nie tylko pieniędzy nie odebrałem, ale nawet nie raczyłeś mi napisać, że nie możesz jeszcze oddać lub coś podobnego. Przypuszczam jednakże, żeś zapomniał, dlatego Ci przypominam Twój obowiązek. Jeżeli możesz, odeślij mi jak najprędzej, bo gwałtownie na 1 października pieniędzy potrzebuję.

Ściska Cię Twój

Agapit Gapczyński.

Podobny list do znajomego.

Międzychód, 30 października 1909.

Szanowny Panie!

Daremno czekam już miesiąc na zwrot pieniędzy, które w kwocie 400 marek Szan. Panu przed pół rokiem pożyczyłem. Ponieważ ani pieniędzy ani odpowiedzi w tym względzie dotychczas nie odebrałem, przeto sędzę, iż Szan. Pan o sprawie tej zapomniał, Przypominam Mu ją zatem, łącząc przy tej sposobności miłe pozdrowienia.

Z szacunkiem

Kalikst Kujawa.

List podobny, ale ostrzejszy.

Rymanów, 1 grudnia 1909.

Szanowny Panie!

Nie mogę sobie wytłómaczyć, czemu Szanowny Pan na moje listowne przypomnienie Jego długu, nie tylko

pieniędzy nie odesłał, ale nawet nie raczył odpowiedzieć. Z powodu takiego niegrzecznego postępowania Szan. Pana ze mną, nie mogę także mieć z Nim względów. Żądam przeto kategorycznie, aby mi Szan. Pan pieniądze w przeciągu tygodnia z procentami odesłał, w przeciwnym bowiem razie musiałbym udać się na inną drogę.

Z szacunkiem

Prosper Pietruszka.

List z upomnieniem o oddanie książek.

Orzechowo, 2 stycznia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Zapomniałeś może, że posiadasz pomiędzy swojemi książkami moje dwa tomy Literatury Polskiej, któreś mi chciał po przeczytaniu zaraz zwrócić. Ponieważ minęło już przeszło 9 miesięcy od czasu pożyczenia, więc sądzę, że je już przeczytałeś, ale zapomniałeś mi odesłać. Proszę Cię więc, odeślij mi je przy najpierwszej sposobności, ponieważ prosił mnie o pożyczenie tego dzieła mój brat. Oczekuję rychłego odesłania książek.

Ściska Cię i pozdrawia Twój

Erazm Zwierski.

List z ostrzejszem upomnieniem o oddanie sprzętu gospodarczego.

Ryszewko, 3 lutego 1909.

Kochany Kumotrze!

Już tyle mija miesiące jak macie u siebie mój czteroskibowiec, którego się od Was doprosić nie mogę, chociaż już Was dwa razy o zwrot tegoż prosiłem. Proszę odeślijcie go, gdyż niezadługo będę potrzebował pod orkę na wiosenne zasiewy. Nie możecie przecież ode mnie wymagać,

abym za to, że Wam wygodziłem, jeszcze miał sobie mu-
dzić, posyłając do Was po mój sprzęt. Spodziewam się
więc, iż mi w przeciągu tygodnia czteroskibowiec odeślecie.

Mile Was pozdrawia

Maciej Wardęga.

List z ostrzeżeniem w sprawie kupna składu.

Wiele, 4 marca 1909.

Kochany Bracie!

Na prośbę Twą, aby się wywiedzieć bliższych szcze-
gółów o składzie, który zamierzasz kupić, donoszę Ci, że
o wszystkim dokładnie się poinformowałem. Mógłbym Ci
odpisać w dwóch słowach: nie kupuj, ale ponieważ jesteś
w tem interesowany, więc muszę Ci wszystkie wady tego
składu wymienić. Otóż najgłówniejszą wadą tego interesu
jest straszne zaniedbanie, wskutek czego wszyscy dawniejsi
odbiorcy się zrazili i kupują towary w innych składach.
U dotychczasowego właściciela biorą jeszcze ludzie, któ-
rym gdzieindziej nie chciano już kredytować, bo nie chcieli
płacić. Z takimi więc odbiorcami, którzy o zapłacie nie my-
ślą, interes żaden długo istnieć nie może. Obecny właścici-
ciel chce też skład sprzedać jak najprędzej i uratować jesz-
cze trochę grosza póki czas. Dalej w całym budynku jest
wilgoć i grzyb, a więc na mieszkanie bardzo niezdrowy.
Właściciel domu nie wiele się też o porządek stara, bo dom
i tak przeznaczony jest na zagładę. Do tego, dla jakiegokol-
wiek interesu położenie domu jest jak najniekorzystniejsze.

Jeżeli więc nie chcesz pieniędzy, któreś sobie z cięż-
kiej pracy oszczędził, stracić, to interesu we Wielu, który
Ci opisałem, nie kupuj, lecz obejrzyj się za jaką inną miej-
scowością.

Serdecznie Cię ściska kochający Cię brat

Gaudenty.

Podobny list (o gospodarstwie).

Lubostroń, 5 kwietnia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Pytasz mnie się, co myślę o gospodarstwie Gajdy, które chciałbyś kupić? Jeżeli Ci mam prawdę powiedzieć, to bym Ci nie radził gospodarstwa tego kupować, bo chociaż cena niby dość przystępna, ale kapitał włożony jednak by się nie oprocentował. Ziemia tego gospodarstwa jest mało urodzajna, a gdy przyjdą niepomyślne lata, to żniwa nawet obróbki nie powetują. Przytem budynki gospodarcze też są nieszczególne, a głównie stodoła i obora nic nie warte. Obecny właściciel też ledwo się trzyma, chociaż jest bardzo pilny i nadzwyczaj oszczędny. Jeżeli więc chcesz mej rady posłuchać, to tego gospodarstwa nie kupuj.

Serdecznie Cię pozdrawia Twój przyjaciel

Wit Dębniak.

List z przestrożą w sprawie ożenku.

Krobia, 6 maja 1909.

Kochany Stanisławie!

Bardzo to jest chwalebnie z Twojej strony, że zasięgasz rady starszego doświadczonego człowieka w sprawie tak ważnej, jakim jest ożenek. Chcę Ci też moje zapatrywania w tej sprawie wyjąć i jak najsumienniejszej rady udzielić.

Piszesz, że mając własny warsztat, potrzeba Ci zony, bo samemu w takich warunkach trudno jakoś żyć. Na to zgoda, bo zresztą masz już też te lata, gdzie to człowiekowi potrzeba jakiej towarzysзки życia. Przytem masz być zapewniony, bo jesteś pracowity i warsztat dobrze Ci prosperuje. Mogę Ci tylko do ożenku radzić. Chcąc jednakże tak ważny krok uczynić, trzeba się najpierw dobrze nad tem zastanowić, obejrzeć się za żoną dobrą, pracowitą, oszczędną i bogobojną. Piszesz, iż upatrzyłeś już sobie pannę, która ma nawet kilka set talarów posagu. Czyś się aby też zastanowił nad pytaniem, czy panna ta byłaby stosowną

na żonę dla Ciebie? Obawiam się, że nie, bo gdybyś lepiej się jej przyjrzał, zrozumiałbyś, że to nie żona dla Ciebie. Ja na szczęście znam tę rodzinę i pannę, a także i niejedno słyszałem, więc mogę Ci tylko od tego ożenku odradzać. Nie chcę się o niej źle wyrażać, ale ponieważ chodzi mi także o Twoje szczęście, więc Ci tylko powiem, że panna ta jest grymasną, strojnisią, wygodną i lubi się bardzo bawić. Widzi mi się więc, kochany Chłopcze, że to nie dla Ciebie, a wierz Twojemu stryjowi, który Ci dobrze życzy, że bez powodu Ci nie odradza. Posag, który posiada, jeszcze nie jest rękojmią przyszłego szczęścia. Dobrze jest, gdy żona jakiś posag mężowi wniesie, ale to nie powinno być warunkiem. Lepiej wziąć ~~Sobie~~ żonę biedną, ale cnotliwą, pracowitą i zabiegliwą, niż bogatą, rozrzutną i leniwą. Często się jeszcze też zdarza, że żona, która w małżeństwo posag wniosła, męża lekceważy i go nie szanuje. Stąd też pochodzi, że niejednen, który więcej na pieniądze niż na cnoty żony patrzył, zamiast raju spodziewanego, doczekał się piekła na ziemi. W takich małżeństwach niema zazwyczaj ani jedności, ani zgody, ani błogosławieństwa Boskiego, tylko kłótnie i swary, a często bijatyki i ustawiczna obraza Boska. Takie małżeństwa zwykle się też nie dorabiają, ale przeciwnie tracą, co żona wniosła, i dochodzi często do ostatniej biedy i nędzy.

Jeżeli Ci więc chodzi o przyszłe szczęście w małżeństwie, nie żęń się z panną, którąś sobie upatrzył, lecz poszukaj sobie żony cnotliwej i pracowitej, chociażby nawet była biedną.

Takiem jest moje zdanie, kochany Stanisławie, a jest ono zdaniem człowieka doświadczonego, który już przeżył niejedno i na niejedno w świecie patrzył. Ożeń się tak, jak Ci radzę, a nie wątpię, że znajdziesz szczęście już tu na ziemi.

Tego Ci życzy Twój szczerze kochający Cię stryj

Mikołaj.

List z przestrogą w sprawie zawarcia przyjaźni z osobą
podejrzaną.

Lekno, 7 czerwca 1909.

Kochany Wiktorze!

Piszesz mi, żeś się poznał z Gustawem R., polubiłeś go bardzo i myślisz nawiązać z nim stosunki przyjaźni. Gdybym Ci był obcym, być może, iż byłoby mi obojętnem, z kim się przyjaźnisz, ale ponieważ łączą nas związki krwi a przytem polubiłem Cię, przeto postanowiłem przestrzedz Cię przed tą przyjaźnią. Zdziwisz się, że Ci odradzam i zapytasz się, co R., młodzieniec taki grzeczny, układowy i wesoły, uczynił, że przyjaźń z nim mogłaby być szkodliwą? Aby Cię uspokoić i uzasadnić moją przestrogę, muszę Ci R. trochę bliżej opisać.

Gustawa R. znam nie od dzisiaj, bo i mojej przyjaźni on szukał. Jakoż zawarłem z nim przyjaźń, ale mocno się zawiodłem. Jest to młodzieniec lekkomyślny, bez charakteru i chętnie pożycza pieniędzy, których oddać nie może. Z początku widzisz go tylko z najlepszej strony: układowego, wesołego i serdecznego. Ale przymiotów tych używa tylko na to, aby przyjaciół swych wyzyskiwać. Również nie można mu się z tajemnic zwierzać, bo wszystko wygada; języka za zębami utrzymać nie może. Ja też, widząc go z najlepszej strony, zawarłem z nim proponowaną przez niego przyjaźń, ale najzupełniej się na nim zawiodłem, bo nie tylko, że pożyczał ode mnie pieniędzy, których dotychczas nie oddał, ale zdradził tajemnicę, którą mu w sekrecie powierzyłem a wreszcie przed ludźmi mnie jeszcze obgadał. Przyszło wkońcu do tego, że poznawszy się na jego moralnej wartości, wypowiedziałem mu przyjaźń i więcej się już nie znamy. Jeżeli więc i Ty nie chcesz się stać jego ofiarą, to nie zawieraj z nim przyjaźni ani znajomości, ale unikaj go raczej.

Posłuchaj mej rady, kochany Wiktorze, a bądź pewny, że żałować tego nie będziesz.

Ściska Cię i pozdrawia serdecznie Twój kochający Cię

Maryan Plichta.

VII. Listy zachęcające i polecające.

Zachęcenie do czytania dobrych książek.

Lusin, 8 lipca 1909.

Kochany Bracie!

Piszesz mi, że w mieście, w którem od dawna przebywasz, nudzisz się, bo nie masz znajomości i przyjaciół, więc nie masz z kim obcować. Najlepszem lekarstwem na takie nudy jest dobra książka polska. Mówię wyraźnie: dobra książka polska, z którejby się i pożytek miało. Jakie książki uważam za dobre, nie potrzebuję Ci pewnie wymieniać. Chciałbym jednak wskazać szczególnie na Historję Polski i Historję Literatury Polskiej. Dzieła te można nabyć za przystępną cenę w księgarniach polskich. Dzieł tych nie wystarczy tylko czytać, trzeba, że tak się wyrażę, je studyować, tj. tak czytać, aby wybitne miejsca utkwily w pamięci, aby się miało, po przeczytaniu, pogląd tak na historję jak i na literaturę. Można też czytać i powieści polskie, ale trzeba wyszukiwać dobre i pożyteczne. Nie bierz do ręki romansów tłómaczonych z niemieckiego lub francuskiego, bo te w głównej części nie są warte; rozdrażniają tylko człowieka, a pożytku nie przynoszą. Zresztą nie potrzebujemy się uciekać do takich romansów, bo w naszej literaturze mamy już tyle pięknych utworów powieściowych, że zupełnie to nam wystarczyć może. Czytaj dzieła naszego wielkiego Sienkiewicza, Krászewskiego, Kaczkowskiego, Prusa i innych znanych powieściopisarzy polskich. Nie zapomnij także poznać się z dziełami naszych wielkich poetów polskich, jak Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i innych. Nakładem K. Miarki, Sp. z ogr. por. w Mikołowie na Górnym Śląsku wyszły w tanim pięknym wydaniu wszystkie dzieła naszych poetów, które są do nabycia za bardzo przystępną cenę. Spraw je sobie, a będziesz miał pociechę i z bogacisz Twą biblioteczkę.

Widzisz, kochany Bracie, mając tyle wyborowej strawy duchowej w języku polskim kochanym, nie potrzebujesz narzekać na nudy. Prawda, wszystkiego nie będziesz mógł sobie sprawić, ale z pewnością w tamtejszem towa-

rzystwie polskiem będzie biblioteka, która książki swym członkom wypożycza. Jeżeli więc jeszcze do towarzystwa polskiego nie należysz, to wstąp zaraz a będziesz miał z tego także pożytek.

Napisz mi też, czy Ci dobrą dałem radę na Twoje nudy.
Ściska Cię serdecznie Twój brat

Ambroży.

Zachęcenie do abonowania gazet.

Zbąszyń, 9 sierpnia 1909.

Kochany Filipie!

Będąc u Ciebie kilka razy w odwiedzinach, nie spostrzegłem w domu Twoim żadnej gazety polskiej; przypuszczam więc, że pism polskich nie abonujesz. Czemu się to dzieje, nie wiem; może z braku zainteresowania lub ze źle zrozumianej oszczędności. Nie myśl, abym Ci chciał dawać nauki, bynajmniej, chodzi mi tylko o wskazanie na pożytek, jaki ludzie z czytania gazet mają. Za pomocą gazet krzewi się w narodach oświata, która jest każdemu niezbędnie potrzebną, jeżeli chce iść naprzód z postępem czasu. Naród też, który najwięcej gazet czyta, kroczy na czele innych narodów i cieszy się największym dobrobytem. Z gazet dowiedzieć się można, co się dzieje na szerokim świecie, gazety podają artykuły pouczające z dziedziny przemysłu, gospodarstwa rolniczego, handlu a dla rozrywki podają rozmaite powieści i powiastki. Szczególnie nasz lud polski powinien się garnąć do oświaty przez czytanie gazet, aby mógł się ostać w walce, jaką mu wydali wszyscy wrogowie, którzy dążą do naszej zagłady. Jeżeli jednak lud nasz będzie posiadał szeroką oświatę, zjeść się w kaszy nie da. Dawniej ja też gazet nie czytałem, ale od czasu, gdy zacząłem sobie najprzód jedną gazetę abonować, a potem kilka, spostrzegłem, iż dzisiaj zupełnie inaczej zapatruję się na życie ludzi pojedynczych i narodów. Przytem lepiej mi się wiedzie, bo z gazet niejedną wyciągnąłem naukę, jak na roli gospodarzyć, aby więcej wydawała. Mając gospo-

darstwo, abonuję oprócz gazety politycznej i tygodniowej gazety ilustrowanej, także „Poradnik Gospodarski“, z którego dopiero nauczyłem się racjonalnie w roli pracować. Sąsiedzi moi, którzy dopiero od niedawna dali się nakłonić do czytania gazet, zasięgają u mnie różnych rad i uważają mnie za światłego człowieka. A to poważanie u sąsiadów mam do zawdzięczenia gazetom. Na poparcie mojej zachęty przytoczyłem tylko jeden przykład, ale gdy się tylko rozejrzysz, przykładów takich znajdziesz więcej. Kto sądzi zaś, iż wydatek na gazety jest zbyt wielki, ten się myli i szkodzi tylko sam sobie. Mnie się wydatek na gazety dotychczas sownie nagrodził, bo teraz moje pole, racjonalnie uprawiane, wydaje o połowę więcej, niż przedtem.

Radzę Ci więc, kochany Filipie, jeżeli chcesz, aby Ci się jeszcze lepiej powodziło, zaabonuj jak najprędzej gazetę jaką polską, a do tego, ponieważ jesteś rzemieślnikiem, zamiast „Poradnika Gospodarskiego“, „Kupca“, który także dla przemysłowców jest przeznaczony. Cieszyłoby mnie bardzo, gdybyś mi doniósł, iż zrozumiałeś doniosłość czytania gazet i sobie gazetę zaabonowałeś.

Serdecznie Cię pozdrawia i życzy najlepszego powodzenia Twój

Mateusz Orszulok.

Zachęcenie do przystąpienia do towarzystwa.

Gniew, 10 września 1909.

Kochany Przyjacielu!

Jesteś już w Chełmży prawie pół roku a jak mi się zdaje, jeszcze do żadnego polskiego towarzystwa nie wstąpiłeś. Jeżeli jeszcze dotychczas tego nie uczyniłeś, powinieneś to niezwłocznie zrobić. Dzisiaj się ludzie wszystkich narodów łączą w towarzystwa i związki najrozmaitsze, bo wszyscy odczuwają potrzebę łączności, chociaż nawet w narodach potężnych, posiadających bogactwa i wielkie wojska na obronę przed nieprzyjacielem. Wszyscy wiedzą, że im więcej w narodzie jest łączności, tem więcej taki naród przedstawia siły i tem więcej oświaty. My Polacy zaś,

k którzy, rozdarci na trzy części, chodzimy w jarzmie politycznem, a wrogowie tylko czyhają, aby nas zupełnie zniszczyć, tem więcej powinniśmy się łączyć, aby się ostać jako naród. Wiadoma jest rzecz, że żołnierza jednego łatwo pokonać, ale gdy żołnierzy jest kupa, trzeba większej siły, aby z tą kupą dać sobie radę, gdy zaś wszyscy idą razem w jednomyślności i zgodzie, to niema siły, któraby pokonać wszystkich zdołała. My więc Polacy mamy poprostu obowiązek łączenia się, a gdy kto tego nie czyni, ten pośrednio własnych braci zwalcza. Przytem towarzystwa mają i tę zasługę, że szerzą pomiędzy członkami oświatę i budzą poczucie zgody i harmonii. Kto więc czuje się Polakiem, ten przystępuje do towarzystwa, a gdy go gdzie niema, tam stara się przyczynić do założenia.

Wiedząc, że jesteś, kochany Przyjacielu, Polakiem nie najgorszym, może moje uwagi były zbyteczne. Sam może czujesz potrzebę łączności, tylko możesz sposobności nie miał przystąpienia do towarzystwa. Jesteś znowu o tyle rozsądnym, że mi źle tych uwag nie poczytasz. Miło by mi jednak było, gdybyś mi wnet odpisał, że do towarzystwa w Chełmży wstąpiłeś.

Serdecznie Cię pozdrawia i ściska dłoń Twój

Paweł Piątkiewicz.

Zachęcenie do ubezpieczenia się od ognia i gradu.

Sobiesiernie, 11 października 1909.

Kochany Kumotrze!

Wypadek ognia w naszej wsi był powodem, że do Was dzisiaj list piszę. Oto przed czterema dniami spaliły się zabudowania dwóch gospodarstw i chlew i stajnia chałupnika. I moim budynkom pożar groził, bo wiatr dał silny, ale, Bogu dzięki, do tego nie przyszło. Jeden z nich, Boguła, miał budynki i cały inwentarz wysoko ubezpieczony, więc szkody prawie żadnej nie poniesie, będzie mu tylko z początku trochę niewygodnie; drugi, Majewski, był nisko ubezpieczony, więc straty ponosi wielkie; chałupnik zaś

wcale nie był ubezpieczony, więc stosunkowo ma straty największe. Kto więc najwięcej stracił, ten co największe płacił składki, ten co małe płacił, czy ten co wcale nie płacił? Nie trudno odgadnąć! Ja też, mając dobytek tylko nisko ubezpieczony, napisałem zaraz na drugi dzień do towarzystwa ogniowego, że chcę ubezpieczyć całą wartość mego dobytku. Gdy sprawę tę załatwię, będę przynajmniej spokojny, bo chociaż pożaru sobie nie życzę, to jednak, gdy Bóg dopuści, nie poniosę przynajmniej straty, a co ważniejsza, nie potrzebuję się ciągle lękać o pożar i mogę spać spokojnie. Póki nieszczęście dom człowieka omija, człowiek wcale o niem nie myśli i lekce sobie waży. Prawdę powiedziawszy, powinienem był już dawniej lepiej się ubezpieczyć, bo jak łatwo w naszych wioskach o pożar wskutek przeważnie drewnianych i słomą krytych budynków!

Dlatego radzę Wam, byście i Wy Wasz dobytek aż do rzeczywistej wartości ubezpieczyli. Polisa jest nie zbyt droga, a Wy przynajmniej będziecie mieli spokój.

Przy tej sposobności chciałbym jeszcze Wam zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół a mianowicie na ubezpieczenie od gradobicia. I na to się ubezpieczcie, bo wiedzieć nie możecie, czy Wam grad w przyszłym roku zboża nie zbije. Wiecie, że latoś grad mi kawał pola ze zbożem wybił, wskutek czego straciłem znaczną sumkę a tylko dlatego, że żał mi było pieniędzy. Ale prawdę mówi przysłowie, że chciwy dwa razy traci. Dlatego też postanowiłem się w przyszłym roku na grad ubezpieczyć.

Przypominam też sobie, jak na ostatniem zebraniu Kółka rolniczego w Inowrocławiu prezes zachęcał członków, aby na ubezpieczenie od ognia i od gradu pieniędzy nie żalowali, bo wydatek ten jest tak konieczny jak chleb powszedni. Teraz wiem, ile w tych wywodach zacnego prezesa było prawdy.

Posłuchajcie więc, kochany Kumotrze, życzliwej mojej rady i podwyżcie ubezpieczenie od ognia a ubezpieczcie się także w przyszłym roku od gradu.

Życzy Wam najlepszego powodzenia i zdrowia i serdecznie Was pozdrawia

Zenon Pigłowski.

Zachęcenie do założenia warsztatu.

Gębice, 12 listopada 1909.

Kochany Przyjacielu!

Mieszkając tutaj już przeszło rok, poznałem dobrze tutejsze stosunki i niejednemu się dobrze przypatrzyłem. Zauważyłem więc, iż potrzeba nam w naszym miasteczku bednarza z warsztatem i ze składem przedmiotów bednarskich. Ponieważ znam Ciebie jako dzielnego przemysłowca i pracowitego człowieka, więc radziłbym Ci, abyś się do nas sprowadził i warsztat bednarski założył. Powodzenie będziesz miał dobre, bo na całą okolicę byłbyś jedynym bednarzem. Zresztą nie jest to tylko mojem zapatrywaniem, że bednarz miałby tutaj znakomitą egzystencję, lecz zdania tego są wszyscy, którzy stosunki w naszym mieście dobrze znają. Zdecyduj się więc szybko i przyjedź albo napisz, to Ci się o odpowiednie lokale na skład, warsztat i mieszkanie postaram.

Tymczasem bądź zdrów.

Twój

Jakób Sumiński.

Zachęcenie do kupna gospodarstwa.

Janikowo, 13 grudnia 1909.

Kochany Dominiku!

Sąsiad mój, Wąsik, chce swoje gospodarstwo sprzedać, bo ma zamiar zamieszkać u swego syna w Poznaniu. Gospodarstwo jest ładne; składa się ze 130 mórg dobrej ziemi ornej i 15 mórg dwukośnej łąki, przytem staw i dobry torf. Zabudowania gospodarcze też są dobre, bo po pożarze, jaki go przed trzema laty nawiedził, wystawił masywne obszerne budynki. Zresztą zabudowania te znasz, boś je widział, gdyś był u mnie przed rokiem w odwiedzinach. Co najważniejsze, że ziemia wszystka rozciąga się wkoło zabudowań, więc uprawa nie połączona z trudami. Kochany Dominiku! Jeżeli chcesz dobry interes zrobić, to

kup to gospodarstwo. Cena jest też przystępna, bo Wąsik, który nie chce dalej gospodarzyć, bo jest już starym, wygórowanych żądań nie stawia.

Jeżeli się zdecydujesz gospodarstwo to kupić, to odpisz mi zaraz, abym mógł innych reflektantów ubiedzić.

Pozdrawia i ściska Cię serdecznie

Twój
Wawrzyniec.

Zachęcenie do składania oszczędności w bankach polskich.

Bysław, 14 stycznia 1909.

Kochany Teodorze!

Na ostatniem zebraniu naszego towarzystwa miał nasz ksiądz prezes wykład o składaniu pieniędzy w bankach. Pomiędzy innemi powiedział, że chociaż pieniądze z reguły we wszystkich bankach na depozyt złożone są pewne, to jednak zdarza się czasem, iż wskutek oszustw dyrektorów lub innych urzędników bankowych, ludzie tracili wszystkie swoje oszczędności. Na dowód wskazał na wielkie krachy banków niemieckich z przed kilku lat, gdzie to ludzie miliony marek potracili. Sromotny upadek tych banków spowodowały głównie spekulacje i olbrzymie kradzieże ich dyrektorów. Ponieważ i teraz zachodzą złodziejstwa w bankach, przeto z wyborem banku trzeba być ostrożnym, jeżeli się nie chce swych oszczędności stracić. Że jednak wiedzieć nie możemy, w którym banku są urzędnicy uczciwi a w którym nie, więc cóż robić? Dał nam dobrą radę na to nasz ksiądz prezes; wskazał bowiem na nasze banki polskie a mianowicie na banki ludowe. Wytlómaczył nam też, czemu pieniądź nasz, w tych bankach złożony, jest zupełnie pewny, że chociażby znalazł się jaki nierzetelny urzędnik, któryby sprzeniewierzył znaczniejszą sumę pieniędzy, nikt nie stracić nie może. Zresztą znaczniejsze kradzieże w bankach polskich zająć nie mogą, ponieważ jest za ścisła kontrola i za częste rewizye kasy. Dalej, podstawy banków polskich są tak pew-

ne, że pieniądz w nich złożony zginać nie może. Nasz zacny ksiądz prezes zachęcał nas też gorąco, abyśmy nasze oszczędności w bankach polskich składali. Radził zaś tym, którzy pieniądze mają jeszcze w bankach niemieckich, aby zaraz wycofali i dali do banku polskiego, który daje nie tylko większą pewność, ale i większy procent.

Piszę to, kochany Teodorze, bo wiem, że swe oszczędności ulokowałeś w banku niemieckim, bo do banków polskich nie miałeś zaufania dostatecznego. Tymczasem wykazałem Ci, że jesteś w błędzie. Radzę Ci więc, abyś oszczędności swoje wycofał z banku niemieckiego a dał do banku polskiego. Przysłużyysz się także naszej sprawie, bo pieniądzem Twoim będą obracali Polacy a nie Niemcy, którzy nas gnębią. Usłuchaj więc mej rady, kochany Teodorze, i składaj pieniądze w polskim banku. Jeżeli Ci chodziło o bliższe informacye co do tego, to przyjedź do mnie, a zaprowadzę Cię do naszego księdza prezesa, który Ci jasno pożytek ze składania pieniędzy w bankach polskich przedstawi. Łącząc serdeczne pozdrowienia, życzę Ci wszelkiego powodzenia.

Twój

Hilary Gnatowski.

Zachęcenie do pojednania się z sąsiadem.

Mielno, 15 lutego 1909.

Kochany Michale!

Będąc Twoim przyjacielem i przyjacielem Twego sąsiada Wikarskiego, zwracam się do Ciebie z prośbą, abyś gniew, który pomiędzy Wami dwoma od czterech miesięcy przeszło panuje, zakończył i podał Twemu sąsiadowi rękę do zgody. Nie mogę pojąć, jak możecie się tak długo o taką błahostkę gniewać! Zresztą nie dobre Wasz gniew sprawia wrażenie na reszcie mieszkańców wsi, którzy Was dotychczas w takim poszanowaniu mieli; a cóż mają sobie o Was myśleć Wasze dzieci? Toć i one wzbudzą w sobie wzajemną niechęć, zapatrując się na ojców. Widzisz, chociażby już

dlatego, aby w dzieci nie wszczepiać jadu gniewu, należałoby się Wam pogodzić. A czyż to Pana Boga nie obraża, gdy się gniewacie a w pacierzu modlicie się: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom?” Widzisz, kochany Michale, tyle szczegółów przemawia za tem, abyście się pogodzili, że dłużej z tem zwlekać nie powinniście. O ile wiem, to sąsiad Twój nie byłby od tego, by się z Tobą pogodzić, bo i jemu jest markotno, że gniew pomiędzy Wami tak długo już trwa. Jednak Ty powinienesz do zgody pierwszy krok uczynić, bo właściwie ponosisz większą winę a przytem jesteś młodszym. Zrób to, kochany Michale, a przekonasz się, że będziesz rad z tego i będziesz miał zadowolenie, żeś się przyczynił do zgody. Prócz tego dasz dobry przykład innym sąsiadom a nie wątpię, że Cię jeszcze więcej dla Twojej szlachetności szanować i poważać będą.

W nadziei więc, że rady mej usłuchasz a także i z własnego popędu do zgody dążyć będziesz, życzę Ci w tem powodzenia i ściska Cię serdecznie

Twój
Bożydar Kruszek.

Zachęcenie do zaniechania skargi sądowej.

Grabowo, 16 marca 1909.

Kochany Piotrze!

Wczoraj, gdyśmy się spotkali, opowiedziałeś mi zajście, jakie miałeś z Ildefonsem Ł. i nadmienileś, że go zaskarżysz o obrazę. Ponieważ byłeś wczoraj rozgniewany, nie chciałem Ci o zaniechaniu skargi wspominać, bo możebyś mej rady nie posłuchał. Lecz dziś postanowiłem Ci przedstawić niedorzeczność takiego kroku. W spokoju mogłeś się zastanowić nad całym zajściem z Ł., uznasz więc w zasadzie słuszość mojej perswazyi, ale może miłość własna nie pozwala Ci jeszcze zmienić swego postanowienia wniesienia na Ł. skargi do sądu. Zastanów się jednakże nad tem! Jak już powiedziałem, że z skargi korzyści nie odniesiesz, cho-

ciażby nawet sąd, co nie ulega wątpliwości, przyznał Ci słuszość i L. skazał na karę pieniężną, bo tylko będziesz miał z terminami zmułę i termedyę. Zresztą L. obrazić Cię znów tak bardzo nie mógł, bo obrazy dopuścił się w stanie nietrzeźwym. A zresztą jest on znany jako człowiek porywczy, więc ci, którzy byli świadkami zajścia, nie będą przykładali wagi do jego gadania i w opinii tych ludzi honor Twój i uczciwość Twoja szwanku z pewnością nie poniesie. Znamy Cię bowiem wszyscy dostatecznie, abyśmy mogli zarzuty L. na seryo brać. Nie wątpię też, że L., po wytrzeźwieniu, żałuje swego kroku i najwięcej z pewnością się martwi, że Cię skrzywdził. Przypuszczam też, iż się zastanawia nad tem, jakby całą sprawę najlepiej załatwić. Zaniechaj więc, kochany Piotrze, skargi sądowej, ale zgódź się na załatwienie sprawy na drodze polubownej. Jeżeli na to przystaniesz, postaram się spowodować L., że wszystkie zarzuty przeciwko Tobie w obecności osób, przed którymi Cię obraził, odwoła i publicznie Cię przeprosi. Z takiego załatwienia sprawy będziesz miał zupełną satysfakcyę i zadowolenie, żeś nie naraził bliźniego Twego i dotychczas dobrego Twego znajomego na wydatek pieniężny. Nie wątpię też, że takim postanowieniem najwięcej L. zawstydzisz.

Odpisz mi więc zaraz, czy się godzisz na moją propozycyę, abym mógł odpowiednie kroki poczynić. Tymczasem serdecznie Cię pozdrawia i ściska

Bartłomiej Drzazga.

Zachęcenie przyjaciela, aby oddał syna w naukę rzemiosła.

Sulencin, 17 kwietnia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Piszesz mi, że masz syna, który teraz na Wielkanoc wyszedł ze szkoły, i nie wiesz co z nim zrobić. Dodajesz wszakże, że chciałbyś go oddać w służbę do dworu. Każdy zawód jest dobry, jeżeli tylko człowiek dobrze się prowadzi, lecz sądzę, że rzemieślnik najprędzej może dojść do kawałka własnego chleba. O ile ja syna Twego znam, wy-

daje mi się chłopiec sprytny i ciekawy do wszystkiego a przytem ma zmysł do rysunków. Zauważyłem także, że ma pociąg do ślusarki. Oddaj go więc na ślusarza, bo to zawód dobry, a gdy chłopiec będzie pilny i uważny, może się wykierować na bardzo pożytecznego rzemieślnika. Wyuczywszy się dobrze ślusarki, może iść jako ślusarz do fabryki maszyn, gdzie będzie miał sposobność wydoskonalić i zapoznać się z budową maszyn, a gdy będzie trzeźwym i zręcznym, to go napewno zrobią monterem a stąd do stanowiska majstra już tylko krok jeden. Ludzie tacy zarabiają ładny pieniądz; więc gdy chłopiec z czasem uskłada sobie jaki kapitałik, może zacząć na własną rękę a gdy będzie dobrym majstrem, to roboty mu nie zabraknie. Z czasem może nawet dojść do majątku i rozszerzenia swego warsztatu do rozmiarów małej fabryczki. Oczywiście, że założyć to będzie wyłącznie od Twego syna, ile w zawodzie swym okaże sprężystości. Dużo mamy wielkich fabryk, które powstały z bardzo małych zaczątków, a dzisiaj rozporządzają tysiącami rąk robotników i milionami kapitałów.

Syn Twój nadaje się bardzo na ślusarza, bo jak już powiedziałem, jest sprytny i ma pociąg do tej gałęzi przemysłu.

Miloby mi było, gdyby rada moja okazała się dobrą i syn Twój w ślusarce znalazł pole do rozwoju swego sprytu i zręczności.

Pozdrawia Cię serdecznie Twój

Jacek Filarski.

Polecenie parobka.

Siemianowice, 18 maja 1909.

Kochany Kumotrze!

Zgłosił się do mnie parobek, który przed wojskowością u mnie służył, prosząc mnie o pracę; ale że ludzi mam dosyć i ucziwych, więc nie mogę go przyjąć, chociażbym to chętnie uczynił. Posyłam więc go do Was, bo wiem, że parobka potrzebujecie, a polecić Wam go mogę sumiennie, bo to jest człowiek porządny, pilny, usłuchany a bardzo

rzetelny. Jeżeli go więc w służbę przyjmiecie, nie zawiedziecie się na nim i we wszystkim mu zaufać możecie. Parobek ten, chociaż jeszcze młody, umie się obchodzić z końmi, a o dobytek swego chlebodawcy jest bardzo staranny.

Przy tej sposobności serdecznie Was pozdrawia Wasz
Ignacy Brzoza.

Polecenie służącej.

Cieślin, 19 czerwca 1909.

Kochana Jadziu!

Powiaadałaś mi niedawno, że od 1 lipca odchodzi Twoja służąca, więc będziesz potrzebowała inną. Jest tu u rodziców swoich dziewczyna, która już u mnie służyła, nim wyszła na robotę do Westfalii. Powróciła jednak, bo jej się tam nie podobało. Jeżeli chcesz mieć dobrą służącą, która umie dobrze gotować, prasować, zna się na gospodarstwie domowym a przytem jest porządna i uczciwa, to ją zgódź a nie wątpię, że będziesz z niej zadowolona. Jeżeli więc się na nią zdecydujesz, napisz mi, a Ci ją zgodzę.

Serdecznie Cię ściska i całuje Twoja

Helena Maryańska.

Polecenie rzemieślnika dziedzicowi.

Obudno, 20 lipca 1909.

Wielmożny Panie!

Słyszałem, iż Wielmożny Pan potrzebuje do swej kuźni kowala, któryby znał się dobrze na wszelkich pracach kowalskich, a przede wszystkim umiał podkuwać konie. Chcąc się Wielmożnemu Panu przysłużyć, polecam Mu kowala, który kilka lat pracował jako podmajstrzy we fabryce maszyn Cegielskiego w Poznaniu. Człowiek jest pilny, trzeźwy i bardzo uczciwy, więc go mogę Wielmożnemu Panu śmiało polecić i mam nadzieję, że zdoła

swym obowiązkom zadość uczynić i Wielmożnego Pana zupełnie zadowolić.

Gdyby więc Wielmożny Pan skorzystał z mego polecenia, proszę mi donieść, a uwiadomię o tem kowala, który celem omówienia sprawy przedstawi się Wielmożnemu Panu. Miłoby mi było wyświadczyć w ten sposób przysługę Wielmożnemu Panu, którego piszę się

z wysokim szacunkiem
uniżonym sługą
Baltazar Piechowiak.

Polecenie rzemieślnikowi czeladnika.

Gostyń, 21 sierpnia 1909.

Kochany Przyjacielu!

Jest w naszym mieście u swych rodziców młody człowiek, który się tutaj przed kilku laty wyuczył krawiectwa. Celem wydoskonalenia się w owym fachu pracował w pierwszorzędnym magazynie w Poznaniu i Berlinie; brał także kurs kroju na akademii krawieckiej w Dreźnie. Mogę Ci tego człowieka śmiało polecić, bo nie tylko zna gruntownie swój fach, lecz jest także pilnym, trzeźwym i uczciwym. Ma także chlubne świadectwa od pryncypałów, u których pracował i dobre świadectwo z akademii. Jeżeli Ci więc chodzi o dobrą siłę krawiecką, o człowieka, któremu możesz zaufać, a w danym razie dać się zastąpić, to przyjmij go do swego magazynu. Gdybym go nie znał, oczywiście tak gorąco bym go Ci nie polecał, ale znany mi jest bardzo dobrze jak nie mniej i jego rodzice, którzy swoim dzieciom starali się dać jak najlepsze wychowanie.

Napisz mi, co postanowisz, abym w danym razie mógł mu powiedzieć, aby się do Ciebie zgłosił.

Serdecznie Cię pozdrawia

Anzelm Głębalski.

VIII. Podania do towarzystw i spółek i listy dla poszukujących posad.

Zgłoszenie się na członka Towarzystwa Pomocy Naukowej w Poznaniu.

Wilkowo, 22 września 1909.

Szanowny Zarządzie!

Mam zamiar przystąpić jako członek do Towarzystwa Pomocy Naukowej. Proszę przeto uprzejmie o nadesłanie mi ustaw Towarzystwa lub poinformowanie mnie, pod jakimi warunkami mógłbym jako członek do Towarzystwa przystąpić.

Z wysokim szacunkiem

Alfons Prażmowski.

Adres:

Towarzystwo Pomocy Naukowej
imienia K. Marcinkowskiego
w Poznaniu (Posen).

Zgłoszenie się na członka Banku Ludowego.

Brachlin, 23 października 1909.

Szanowny Zarządzie!

Mając 4 tysiące marek oszczędności, pragnąłbym z tym kapitałem przystąpić do Banku jako członek. Proszę uprzejmie o udzielenie mi w tym względzie informacji.

Z poważaniem

Walery Kęsek.

Adres:

Bank Ludowy, e. G. m. u. H.
Witkowo.

Wniosek do Banku Ludowego o pożyczkę.

Zajezierze, 24 listopada 1909.

Szanowny Zarządzie!

Jako członek Banku Ludowego upraszam Szanowny Zarząd o udzielenie mi pożyczki w wysokości 2000 marek, których mi jeszcze potrzeba do kupna 80 morgowego gospodarstwa. Własnego kapitału posiadam 8000 marek. Oczekując pomyślnej odpowiedzi, kreślę

z wysokim szacunkiem

Karol Sołtysiak,
gospodarz.

Wniosek do banku o przedłużenie (prolongatę) weksla.

Kania, 25 grudnia 1909.

Szanowny Zarządzie!

Ponieważ mój weksel na kwotę 700 marek, płatny dnia 1 lutego 1910 roku, w tym dniu nie będę mógł jeszcze uregulować, przeto proszę uprzejmie o prolongowanie mi weksla do dnia 1 lipca. Nadmieniam, że w dniu terminu mógłbym upłacić 400 marek. Proszę uprzejmie o odpowiedź w tym względzie.

Z szacunkiem

Nikodem Wierski.

List do Spółki parcelacyjnej z oświadczeniem chęci kupna gospodarstwa.

Piechcin, 26 stycznia 1909.

Szanowny Zarządzie!

Mam zamiar kupić sobie gospodarstwo objętości około 100 mórg dobrej ziemi z odpowiednią łąką, stawem i dobremi zabudowaniami gospodarczymi. Gotówki posiadam

23 tysiące marek. Upraszam przeto Szanowny Zarząd o uwiadomienie mnie, czy ma podobne gospodarstwo na sprzedaż, tudzież w jakiej okolicy i pod jakimi warunkami.

Oczekując rychłej odpowiedzi, pozostaję

z wysokim szacunkiem

Bartłomiej Słoma.

**Wniosek do Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
„Westa“ w celu ubezpieczenia się od ognia i gradobicia.**

Wijewo, 7 kwietnia 1909.

Szanowna Dyrekcyo!

Mam zamiar we „Weście“ ubezpieczyć moje zabudowania gospodarcze od ognia i zasiewy od gradobicia. Moje zabudowania gospodarcze są murowane i kryte papą, stodoła tylko jest z drzewa i pokryta słomą. Zasiewów, które chciałbym na gradobicia ubezpieczyć, mam 14 mórg żyta, 4 morgi pszenicy, 6 mórg owsa i 4 morgi jęczmienia. Proszę przeto o nadesłanie odpowiednich formularzy do wypełnienia i udzielenia mi bliższych informacji. Oczekuję śpiesznej odpowiedzi.

Z szacunkiem

Andrzej Kowolik.

Adres:

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Westa“
w Poznaniu (Posen).

List czeladnika z prośbą o miejsce.

Mikołów, 12 kwietnia 1909.

Szanowny Panie!

W gazecie wyczytałem, iż Szanowny Pan potrzebuje do swego warsztatu czeladnika, któryby znał dobrze robotę, był trzeźwy, pilny i uczciwy. Na dowód, że jestem porządnym człowiekiem, zręcznym i pilnym, załączam kilka mych świadectw. Nadmieniam jeszcze tylko, że wojsko-

wość odsłużyłem, liczę lat 24 i jestem kawalerem. W zawodzie moim wydoskonaliłem się pod wszelkim względem, bo po dobrej nauce, pracowałem jeszcze w trzech wielkich warsztatach, w Poznaniu i Wrocławiu.

Opierając się na dołączonych świadectwach mam nadzieję, iż Szanowny Pan przyjmie mnie do swego warsztatu. Oczekuję przeto łaskawej rychłej odpowiedzi i piszę się z wysokim szacunkiem

Kajetan Cąber.

List podobny pomocnika kupieckiego.

Krotoszyn, 28 marca 1909.

Wielmożny Panie!

Powołując się na ogłoszenie w „Dzienniku Poznańskim“, zgłaszam się niniejszem i proszę uprzejmie o przyjęcie mnie do swego interesu.

Celem wydoskonalenia się, pracowałem przez kilka lat w rozmaitych składach w Poznaniu, Lipsku, Berlinie i Szczecinie. Znam też fach mój dokładnie, bo wszystko starałem się poznać. Mam obecnie lat 26; uczyłem się w Gnieźnie i naukę tamże ze skutkiem ukończyłem. Znam dokładnie podwójną buchalteryę i korespondencyę biegle w języku polskim i niemieckim. Znam się także dobrze na towarze i na gustownej dekoracyi okien wystawnych. Na dowód, że w zawodzie mym jestem wydoskonálny, dołączam świadectwa od pryncypałów, u których pracowałem.

Spodziewając się uwzględnienia mojej uniżonej oferty, piszę się Wielmożnego Pana

uniżonym sługą

Jarogniew Bałaban.

Podobny list.

Inowrocław, 29 kwietnia 1909.

Wielmożny Panie!

Z ogłoszenia w „Dzienniku Kujawskim“ dowiedziałem się, że Wielmożny Pan poszukuje do swego składu blawatów młodszego pomocnika. Zgłaszam się niniejszem i ofiaruję Wielmożnemu Panu moje usługi. Wyuczyłem się tutaj w składzie p. Frydrychowicza i rok już jako pomocnik w tym samym składzie pracuję. Chcąc się jednak w zawodzie moim wydoskonalić, pragnąłbym bardzo dostać się do składu renomowanego Wielmożnego Pana. Świadcstw przysłać tymczasem nie mogę, bo jeszcze żadnego dotychczas nie mam, lecz sądzę, że świadectwo, jakie przy odejściu od mojego dotychczasowego pryncypała otrzymam, będzie dobre, bo dotychczas p. Frydrychowicz był ze mnie zadowolony.

Prosząc uprzejmie o uwzględnienie mej oferty, kreślę

z wysokim szacunkiem

uniżony

Wacław Jarosz.

List starającego się o miejsce ucznia kupieckiego.

Mrocza, 30 maja 1909.

Wielmożny Panie!

Mojem usilnem pragnieniem było zawsze zostać kupcem. Ukończywszy więc tutejszą szkołę elementarną z dobrym skutkiem teraz na Wielkanoc, zgłaszam się do Wielmożnego Pana i proszę Go, aby mnie zechciał przyjąć za ucznia do swego składu. Ojca już nie mam, tylko jeszcze matkę. Ponieważ ma więcej dzieci do wychowania, pragnąłbym jej ulżyć, wychodząc z domu w naukę. Wychowanie odebrałem z domu dobre, co tutejszy ksiądz proboszcz każdego czasu chętnie poświadczy. Z świadectwa szkolnego, które dołączam, może się Wielmożny Pan przekonać o moich wiadomościach szkolnych.

Jeżeli więc Wielmożny Pan mógłby mnie przyjąć za ucznia, upraszam w takim razie o łaskawą odpowiedź.

Z wysokim szacunkiem

Adam Norek.

Podobny list do rzemieślnika.

Szombierki, 1 czerwca 1909.

Szanowny Panie!

Wyszedłszy teraz na Wielkanoc ze szkoły, pragnąłbym wyuczyć się jakiego rzemiosła. Największy pociąg przecież czuję do piekarstwa i cukiernictwa. Ponieważ chciałbym tego fachu wyuczyć się doskonale a wiem, iż piekarnia i cukiernia Szanownego Pana jest znana na całą okolicę z dobroci swych wyrobów, przeto pragnąłbym wstąpić do Szanownego Pana w naukę. Zapytuję przeto uprzejmie, czy miejsce ucznia mógłbym w zakładzie Szanownego Pana od 1 lipca lub później objąć? Liczę obecnie 14 i pół roku, jestem zdrowy i dość silny; wychowanie w domu odebrałem uczciwe. W szkole uczyłem się dobrze a na dowód, z jakim skutkiem opuściłem szkołę, dołączam moje świadectwo odejścia.

Ciesząc się nadzieją, iż Szanowny Pan uprzejmą ma prośbę uwzględnić i rychło mnie uwiadomić raczy, piszę się

z wysokim szacunkiem

Sebastyan Klimek.



List z prośbą o miejsce za gospodynię.

Oleśno, 2 lipca 1909.

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Przepraszam, iż ośmielałem się pisać list do Wielmożnej Pani Dobrodziejki, ale dowiedziałam się, że we dworze Jej potrzebna jest od 1 października gospodyni. Ponieważ na 1 października opuszczam moje dotychczasowe stanowisko,

na którem byłam 4 lata, przeto pozwalam sobie Wielmożnej Pani Dobrodziejce ofiarować moje usługi. Jako gospodyni pracuję już 9 lat. Kucharstwa uczyłam się w pierwszorzędnym hotelu, więc znam kuchnię wykwinłą; również umiem robić wszystkie marynaty. Znam się także dobrze na cho-wie wszelkiego drobiu.

Do listu niniejszego pozwalam sobie dołączyć dwa świadectwa z moich pierwszych dwóch miejsc.

Gdyby więc Wielmożna Pani Dobrodziejka z mych usług skorzystać mogła i mnie na miejsce gospodyni przyjąć zechciała, więc proszę uprzejmie o odpowiedź.

Z głębokim szacunkiem

uniżona

Barbara Kuliżanka.

Podobny list kucharki lub służącej.

Wróblewo, 3 sierpnia 1909.

Wielmożna Pani!

Na ogłoszenie w gazecie zgłaszam się niniejszem na miejsce kucharki (służącej) i proszę uprzejmie o przyjęcie mnie w służbę. Na wszelkich pracach w gospodarstwach domowych znam się dokładnie, ponieważ służyłam już po dworach i w miastach u znakomitszych państwa. Również znam wykwinłą kuchnię. Świadectwa moje, jakie dotychczas posiadam, są dobre; nie mogę ich tylko tymczasem nadesłać, ponieważ znajdują się u rodziców w domu. Na żądanie jednak postaram się o nie i Wielmożnej Pani nadesłać. W służbę mogę każdego czasu wstąpić.

Z wysokim szacunkiem

Agata Miechówna.

List z prośbą o miejsce za stangreta.

Srebrnogóra, 4 września 1909.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Od mojego szwagra, który jest włódarkiem w dobrach Jaśnie Wielmożnego Pana, dowiedziałem się, iż Jaśnie Wiel-

możny Pan potrzebuje do swych cugowych koni doświadczonego stangreta. Służąc dłuższe lata najpierw jako forys a potem jako stangret po różnych dworach a obecnie jako taki od przeszło pięciu lat u Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego Skórzewskiego w Lubostroniu, nabrałem wprawy i doświadczenia w obchodzeniu się z końmi, umiem je leczyć gdy zachorują, znam się na koniach jak również umiem wykonywać mniejsze reparacye przy powozach, brykach, saniach itp.

Mam nadzieję, że wymaganiom Jaśnie Wielmożnego Pana będę w stanie pod każdym względem zadość uczynić. Proszę przeto uprzejmie, aby Jaśnie Wielmożny Pan powierzył mi urząd Swego stangreta.

Z głębokiem poważaniem

sługa

Agapit Walkowiak.

Podobny list parobka.

Gołańcz, 5 października 1909.

Wielmożny Panie!

Dowiedziałem się przedwczoraj, że w gospodarstwie Wielmożnego Pana jest wolne miejsce dla parobka. Szczęśliwie się to dla mnie składa, bo jestem od 1 bm. bez miejsca a pragnąłbym znów służbę u Wielmożnego Pana przyjąć. Kim jestem, najlepiej Wielmożny Pan sam wie, bo u Niego przed 6 laty za pojedynaka służyłem; ze mnie był też Wielmożny Pan zadowolony. W stosunkach moich zaszła jednak ta różnica, że się ożeniłem i mam już dwoje dzieci. Moja żona mogłaby w razie potrzeby pomagać w gospodarstwie domowem, krowy doić i do robót polnych chodzić. Cieszyłbym się bardzo, gdyby Wielmożny Pan chciał mnie znowu w służbę przyjąć.

Z wysokim szacunkiem

uniżony sługa

Pantaleon Koperczak.

Cześć kupiecko=przemysłowa.

Listy w sprawach kupieckich i przemysłowych są bardzo ważną rzeczą. Trzeba też takie listy szczególnie starannie i jasno pisać. Nie chodzi tutaj, aby długie listy pisać; przeciwnie, im list krótszy, tem treściwszy. Trzeba w takim liście napisać tylko to co jest koniecznie potrzebnem, aby adresat zrozumiał myśl nadawcy i życzenie jego mógł zaspokoić. W nagłówku w listach kupiecko-przemysłowych nie pisze się z reguły: „Wielmożny, Szanowny lub Łaskawy Panie“, lecz tylko podaje się adres, mniej więcej w ten sposób:

Wielmożny (Szanowny) Pan

Onufry Balcerkiewicz

w Gostyniu.

I. Okólniki czyli cyrkularze.

Okólnik kupca.

Wielmożny Pan J. Gałązka w Golinie.

Niniejszem pozwalam sobie najuprzejmiej donieść, iż z dniem 1 kwietnia utworzyłem tutaj przy Rynku pod nr. 6

skład garderoby, bławatów i bielizny.

Będąc w stosunkach handlowych z najpierwszymi firmami hurtownymi i mając poza sobą kilkunastoletnią praktykę

fachową, zaręczyć mogę, że Wielmożny Pan dostanie u mnie towar pierwszorzędny i po tanich cenach.

Proszę uprzejmie o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z głębokiem poważaniem

Zdzisław Deręgowski.

Okólnik podobny.

P. P.

Pozwalam sobie najuprzejmiej donieść, iż dnia 1 czerwca rb. otworzę w tutejszem mieście przy ul. Kościelnej nr. 14

fabrykę najlepszych wyrobów mięsnych.

Pracując przez długie lata w pierwszorzędnych interesach rzeźnickich w kraju i zagranicą, poznałem mój fach gruntownie, przeto ręczyć mogę za najlepszą jakość kielbas i wszelkich innych kiszek.

Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie, piszę się

z poważaniem

Józef Majdrowicz,
mistrz rzeźnicki.

Okólnik podobny.

P. T.

Niniejszem donoszę najuprzejmiej, iż z dniem 15 sierpnia otworzyłem w tutejszem mieście

warsztat stolarski połączony z handlem mebli i wypraw.

Polecając moje przedsiębiorstwo względem Wielmożnego Pana i prosząc usilnie o poparcie, przyrzekam najlepszy towar, pierwszorzędną robotę, usługę rzetelną i ceny tanie.

Z wysokim szacunkiem

Wawrzyniec Łapawa.

Okólnik podobny.

Wielmożnej Pani

pozwalam sobie najuprzejmiej donieść, iż z dniem 1 marca rb. otworzyłam tutaj przy Rynku pod nr. 17

**skład stroi, płaszczy i okryć damskich i dla dzieci
i szwalnię wszelkiej garderoby damskiej.**

Będąc akademicznie wykształconą krawcową i pracując kilka lat jako dyrektryza w najpierwszym magazynie mód, ręczyć mogę za robotę najlepszą i za najprzedniejszy towar. Przyrzekając rzetelną i skora usługę, proszę Wielmożną Panią o łaskawe poparcie, a nie wątpię, że zdołam Ją pod każdym względem zadowolić.

Z wysokim szacunkiem

Pelagia Bylska.

Okólnik podobny.

Wielmożnemu Panu

pozwalam sobie niniejszem jak najuprzejmiej donieść, iż dnia 15 sierpnia otwieram w mieście naszym przy ul. Nowej 23

**warsztat wszelkiej garderoby męskiej i skład towarów
krótkich i bielizny.**

Mając kilkunastoletnią praktykę i pracując jako przykrawacz w wielkich zakładach krawieckich, jestem w stanie zadowolić gusty nawet najwybredniejsze. Ubrania wykonuję tylko z najlepszych materiałów.

Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną usługę i tanie ceny.

Z poważaniem

Teofil Caliński.

(U w a g a: Zwykle rozsyła się cyrkularze drukowane lub na innej drodze mechanicznej sporządzone, bo niemożliwem

Notyola 20 Zmodyka

jest, aby kupiec lub przemysłowiec, chcąc się mieszkańcom okolicy polecić, miał cyrkularze wypisywać. Dużoby sobie zmudził. Zresztą cyrkularz drukowany lepiej się przedstawia i portoryum mniej kosztuje niż pisany list, bo wysyła się jako druk. W prawym rogu u góry arkusza umieszcza się datę, ale nie podaje się dokładnie dnia, lecz pisze się ogólnie, na przykład: „Poznań, data stempla pocztowego“ lub „Poznań, w kwietniu...“, bo nie wie się, w który dzień się roześle. Dawniej używano w cyrkularzach drukowanych w nagłówkach liter „P. P.“ lub „P. T.“ co znaczy po łacinie „*praemissis praemitendis*“ lub „*praeposito titulo*“, po polsku znaczy to: z zachowaniem przynależnego tytułu. Teraz jednakowoż ani P. P. ani P. T. już się nie używa. — Do okólników dołącza się też często cenniki).

II. Oferty czyli polecenia.

Polecenie mięsa i wyrobów mięsnych.

Pleszew, 2 marca 1909.

Wielmożnemu Panu

pozwalam sobie zwrócić uprzejmie uwagę na moją fabrykę znanych z swej dobroci wyrobów mięsnych. Ceny u mnie są jak najtańsze. Szczególnie polecam na nadchodzącą Wielkanoc piękne wędzone i gotowane szynki, w całości po 1,20 mk. za funt. Również polecam znakomite kielbasy i inne wyborne kiszki. Dostarczam także każdą ilość najlepszego mięsa. Dostawa bezpłatna w dom.

Wielmożny Pan zechce próbę zrobić a nie wątpię, iż pozostanie moim stałym odbiorcą, bo się przekona o dobroci i rzetelności towaru.

Z wysokim szacunkiem

Jakób Mięśowicz.

Notyola

Oiarta przy przesyłce prób.

Poznań, 3 kwietnia 1909.

Wielmożny Panie!

Na życzenie przesyłam próbki materji na wiosenne i latowe ubrania i paletoty. Spodziewam się, że Wielmożny Pan wybierze sobie co z tych prób i zamówi u mnie ubranie i paletot. Szczególnie chciałbym Wielm. Panu zwrócić uwagę na materiały nr. 942h i 373b. Materiały te są znakomite i ubrania z nich noszą się bardzo dobrze. Ubranie z materiału nr. 942h kosztowałoby 84,00 mk., z materiału nr. 373b tylko 78,00 mk. Paletot z materiału nr. 423 kosztowałby mk. 80,00, z materiału nr. 467 mk. 85,00. Przy tej sposobności mogę Wielm. Panu zaręczyć, że robota będzie jak najlepsza i krój pierwszorzędny.

Polecając się łaskawym względom, piszę się
z poważaniem

Alfons Trąbalski.

Oiarta przy przesyłce cennika.

Łasin, 4 maja 1909.

Łaskawy Panie!

Niniejszem mam zaszczyt przesłać łaskawemu Panu cennik mego interesu na wszelkie towary kolonialne, z prośbą, aby łask. Pan raczył cennik przejrzeć i przekonać się o taniości moich towarów. Nadmieniam jednakowoż, że chociaż ceny na towary tak nizkie wyznaczyłem, to towar jest pierwszorzędny. Nie wątpię, iż, gdy łaskawy Pan raz w moim składzie próbę zrobi, zawsze pozostanie moim stałym odbiorcą.

Z wysokim szacunkiem

Stanisław Kohociński.

Oferta szewca.

Trzemeszno, 5 czerwca 1909.

Szanowny Panie!

Pozwalam sobie złożyć ofertę na obuwie wszelkiego rodzaju, którego wielką kolekcję świeżo odebrałem. Zwłaszcza mam wielki wybór pięknego obuwia kolorowego. Nadmieniam, iż towar mam najlepszy z najpierwszych fabryk. Na wszystkie lepsze obuwie udzielam 20% rabatu, ponieważ udało mi się bardzo korzystnie zakupić. Cieszyłoby mnie bardzo, gdyby Szanowny Pan zechciał się u mnie o dobroci i taniości mego obuwia przekonać.

Z poważaniem

Kazimierz Kopytkiewicz.

Oferta ogrodowego.

Ostroróg, 26 lipca 1909.

Wielmożny Panie!

Pozwalam sobie przesłać cokolwiek owocu z mojego ogrodu jako próbę. Polecam Wielmożnemu Panu latosi owoc bardzo, ponieważ się znakomicie obrodził i jest bardzo dobry. Ponieważ drzewa w tym roku są owocem formalnie oblepione, więc mogę wszelki owoc oddać po bardzo tanich cenach. Wielmożny Pan może u mnie dostać każdy gatunek owocu i każdą ilość. Chociaż ceny na owoc ustanowiłem najtańsze, przecież gotów jestem Wielmożnemu Panu udzielić rabatu przy odbiorze większej ilości i zapłacie gotówką lub tratą. Wielmożnego Pana zapraszam, aby obejrzał sobie mój sad i panujący w nim wzorowy porządek.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, kreślę

z poważaniem

Antoni Jabłoński.

Krawcowa poleca swoją pracownię.

Mogilno, 27 sierpnia 1909.

Łaskawa Pani!

Osiedliłam się tutaj niedawno jako krawcowa damska i pozyskałam dotąd dość szerokie koło pań z miasta i okolicy, które tylko u mnie dają swą garderobę robić. Pozwalam sobie także łaskawej Pani polecić moją pracownię, w której wykonuję suknie itd. z najlepszych materiałów i według najnowszej mody a po cenach bardzo umiarkowanych. Zechce więc łaskawa Pani uczynić w razie potrzeby z moją pracownią próbę a nie wątpię, że zdołam Jej chociaż najwybredniejsze wymagania zupełnie zadowolić.

Z prawdziwym szacunkiem
Apolonia Ryfertowa.

Oferta stolarza.

Gniezno, 28 września 1909.

Szanowny Panie!

Na aukcyi zakupiłem cały zapas dobrych mebli po bardzo niskich cenach. Aby tego zapasu się pozbyć, postanowiłem zadowolić się małym tylko zyskiem; sprzedaję przeto po niebywale tanich cenach. Szanowny Pan z pewnością skorzysta z takiej rzadkiej sposobności i wybierze sobie jakie meble. Szczególnie mogę polecić szyfonierki, stoły, kanapy i fotele w pięknym wykonaniu. Szanowny Pan zechce skład mój zwiedzić i przekonać się o dobroci towaru i bardzo tanich cenach.

Przy tej sposobności polecam mój warsztat stolarski, w którym wykonuję wszystkie prace w zakresie mojego zawodu wchodzące szybko, dobrze a tanio.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Franciszek Latałski.

III. Ogłoszenia różnej treści w gazetach.

O założeniu składu.

Szanownej Publiczności z miasta i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 1 kwietnia rb. otworzyłem w mieście naszym przy ul. Szerokiej nr. 8

skład towarów kolonialnych, win, cygar i papierosów.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, przyrzekam towar dobry a tani, usługę rzetelną i uprzejmą.

Z szacunkiem
Ludwik Najgrakowski,
Rawicz.

O przejęciu składu.

Szanownej Publiczności naszego miasta i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 15 czerwca rb. przejąłem po moim ojcu istniejący tutaj **skład bławatów i towarów krótkich** i pod firmą dotychczasową **J. Supiński** dalej prowadzić będę.

Prosząc o zaszczycanie mnie tymi samymi względami, którymi się cieszył mój ojciec, przyrzekam starać się usilnie, by zadaniu memu sprostać i wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z głębokim szacunkiem
Tadeusz Supiński,
Gostyń.

O powiększeniu składu.

Szanownej mojej dotychczasowej Klienteli i wszystkim mieszkańcom **Kórnik**a i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 1 lipca **rozszerzyłem** mój skład gotowej garderoby

męskiej i dla chłopców, dołączając oddział obfitego wyboru wszelkich materyałów na ubrania z krajowych i zagranicznych fabryk, bielizny męskiej, kapeluszy, krawatów, lasek i towarów krótkich. Towar najlepszy, ceny bardzo tanie.

Prosząc o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną i skora usługę.

Z poważaniem

Andrzej Zielaskowski,
akademicznie wykształcony krawiec męski.

O sprzedaży i kupnie interesu.

Strzelno, 2 września 1909.

Szanownym moim Odbiorcom i Szanownej Publiczności Strzelna i okolicy donoszę uprzejmie, iż mój warsztat stolarski i skład mebli sprzedam p. **Marcinowi Szaflikowi**, który z dniem wczorajszym interes objął. Prosząc o przełanie Swych względów na mojego następcę, który jest zdolnym i uczciwym przemysłowcem, pozostaję

z wysokim szacunkiem

Zygmunt Powałowski.

Powołując się na powyższe ogłoszenie p. Z. Powałowskiego, dodaję tylko, iż mojem usilnem staraniem będzie Szanownych moich Odbiorców pod każdym względem zadowolić.

Z poważaniem

Marcin Szaflik.

O otwarciu warsztatu szewskiego.

Szanownej Publiczności Torunia a szczególnie Jakóbskiego-Przedmieścia uprzejmie donoszę, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem własny

warsztat obuwia.

Wszelkie prace mi zlecone wykonuję starannie i po cenach

umiarkowanych. Reparacye odstawiam jak najrychlej. Zamówienia podług miary elegancko i tanio.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę się

z wysokim szacunkiem

J. Mroczyński.

Toruń, Jakóbskie-Przedmieście
ul. Rzeźniana (Schlachthausstr.) nr. 40.

Ogłoszenie z powodu śmierci męża.

Szanownej Publiczności miasta Krobi i okolicy donoszę uprzejmie, iż po śmierci mojego męża, właściciela dotychczasowego **składu towarów łokciowych i krótkich** pod firmą **A. Danielski**, pod tą samą firmą dalej prowadzić będę i przyrzekam, iż starać się będę tak wyborowym towarem i cenami jak najtańszymi względy Szanownej Publiczności sobie pozyskać.

Z głębokim szacunkiem
Marya Danielska.

O sprzedaży domu.

Dom o trzech piętrach

przynoszący 2200 marek rocznej dzierżawy, do tego około pół morgi ogrodu, położony przy bardzo ożywionej ulicy w Bruchu, od dawna z dobrze prosperującym składem kolonialnym i łokciowym, z powodu stosunków rodzinnych mam zaraz za cenę 35,000 marek przy wpłacie 4 do 5000 mk. na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Szłapka, Wanne**, ul. Karola 14.

O sprzedaży gospodarstwa.

Mam zamiar sprzedać

gospodarstwo

swoje, wraz z żywym i martwym inwent., obejm. 110 mórg dobrej ziemi, włącznie około 10 mórg dobrych łąk i pastwisk, bez wymiaru, budynki w dobrym stanie, osobny dom dla 4 komorników, nadające się przeto do parcelacyi. Położenie dogodne, przy szosie, mieście i kościele. Zgłosz. przyjmuje **Józef Król**, Skrzyńki p. Kórnik.

O wydzierżawieniu składu.

Mój stary dobrze zaprowadzony

interes kolonialny i towarów krótkich

w najlepszem miejscu jest od 1. 4. br. do wydzierżawienia. Do przejścia potrzeba tylko 1,000—1,5000 mk., gdyż nabywca towarów przejść nie potrzebuje. **W. Całkosiński**, Podzamcze (Wilhelmsbrück) pow. Kępinski.

IV. Zamówienia.

Przy listownych zamówieniach jest najgłówniejszą rzeczą, aby zamówienie jasno i wyraźnie uczynić, aby nie mogła zajść żadna wątpliwość. Dlatego przy zamówieniach trzeba koniecznie oznaczyć: 1) ilość zamówionego towaru; 2) jakość towaru (gatunek, rodzaj, objętość itp.); 3) cenę towaru; 4) czas, w którym ma być towar nadesłany; 5) jak towar ma być przesłany (koleją, pocztą, przesyłką pośpieszną itp.)

Zamówienie towarów kolonialnych.

Grębocin, 29 października 1909.

Wielmożny Pan

M. Kucharski w Gostyniu.

Korzystając z nadesłanego mi cennika, zamawiam ni-niejszem na próbę następujące towary:

- 3 funty płaskiej kawy palonej po 1,40 mk.
- 20 funtów miążkiego cukru po 22 fen.
- 1 głowę cukru, funt po 24 fen.
- 10 funtów mydła twardego po 32 fen.
- 60 funtów soli kuchennej za 5,00 mk.
- kopę śledzi słonych za 2,00 mk.
- 100 klg. soli czerwonej za 7,00 mk.
- 10 litrów okowity do palenia po 35 fen.
- 100 litrów nafty po 16 fen.

Zamówiony towar proszę zaraz furmanką mi nadesłać.
Należytość ureguluję za miesiąc.

Z szacunkiem

Jan Giroń, gościnny.

Zamówienie mięsa.

Szawle, 30 listopada 1909.

Wielmożny Pan

A. Malcherek w Pakości.

Proszę przysłać mi odwrotnie pocztą:

- 5 funtów wołowiny na rosół po 55 fen.
- 5 funtów wieprzowej polędnicy po 50 fen.
- 3 funty cielęciny po 55 fen.
- 3 funty polskiej kielbasy po 90 fen.
- 2 funty wątrobianki po 1,00 mk.
- 5 funtów salcesonu po 80 fen.

Towar tylko pod tym warunkiem przyjmę, jeżeli będzie świeży. Również zastrzegam sobie, aby nie za wiele było kości, tylko tyle, ile potrzeba. Po otrzymaniu rachunku należytość natychmiast wyrównam.

Z poważaniem

K. Piechowiak.

Zamówienie towarów łokciowych i bielizny.

Margonin, 6 grudnia 1909.

Szanowny Dom Towarowy

K. Ignatowicza w Poznaniu.

Na mocy nadesłanego mi cennika zamawiam niniejszem następujący towar, który proszę mi najpóźniej do 15 bm. nadesłać:

1 tuzin kołnierzyków męskich nr. 40 (4-krotnie złożenie) nr. w cenniku 88b, za cenę 7,00 mk.; 1 tuzin chustek do nosa białych nr. w cenniku 32 za cenę 11,00 mk. i jeden tuzin takich samych chustek ale kolorowych nr. w cenniku 43 za cenę 10,00 mk.; 6 białych koszul męskich nr. w cenniku 112 za cenę 18,00 mk.; 6 par kolorowych pończoch z kolekcji A. pod nr. 167 za cenę 4,80 mk.; 3 nocne kaftaniki nr. w cenniku 57 za cenę 15,00 mk.; 1 parę męskich trzewików nr. 42, ze skóry chevreaux na guzikach, nr. w cenniku 122 za cenę 15,75 mk. Cena za wszystko 81,55 mk. Ponieważ cennik opiewa, iż kto zamówi towaru za przeszło 60 marek, udziela mu się 10 procent rabatu, przeto odciagam od powyższej kwoty 8,20 mk.; pozostałe 73,35 mk. wysyłam równocześnie przekazem pocztowym. Nadmieniam jednak, że, jeżeli zamówionego towaru najpóźniej do 15 bm. nie odbiorę, później go nie przyjmuję.

Z szacunkiem

L. Tuszyński,
gospodarz.

Cofnięcie zamówienia.

Szymborze, 4 stycznia 1909.

Wielmożny Pan

J. Szymanek w Inowrocławiu.

Ponieważ nadesłany mi towar nie odpowiada mojemu wyraźnemu zamówieniu, przeto go przyjąć nie mogę i odsyłam go z powrotem. Gdy do 10 bm. odbiorę towar taki,

jaki sobie życzyłem, chętnie go jeszcze przyjmę; jeżeli jednak do tego czasu Wielm. Pan nie będzie mi mógł nadesłać, proszę się wcale nie fatygować.

Z szacunkiem

O. Kurzeja.

Cofnięcie zamówienia.

Goczałkowice, 5 lutego 1909.

Wielmożny Pan

N. Ropocki w Bytomiu.

Nadesłanego towaru przyjąć nie mogę, ponieważ nie nadszedł na czas. Teraz już celu nie ma, ponieważ miał to być prezent na wesele. Odsyłam więc towar z powrotem, nie wspominając o ambarasie jaki miałem z powodu Pańskiej opieszałości.

Z szacunkiem

A. Bugajewski.

Cofnięcie zamówienia.

Samostrzel, 6 marca 1909.

Szanowny Panie!

Ponieważ zaręczyny z moją narzeczoną w ostatniej chwili zostały zerwane, przeto jestem zmuszony zamówienie na meble cofnąć. Proszę mnie ze zobowiązania łaskawie zwolnić. Zapewniam jednakowoż Szan. Pana, że, gdy będę zakładał własne ognisko, nie omieszkać zaopatrzyć się w meble w składzie Szan. Pana. Przepraszam za chwilowy zawód, który nie z mej winy powstał.

Z szacunkiem

B. Gronostaj.

V. Listy towarzyszące przesyłkom i poświadczenia z odbioru.

List krawca.

Katowice, 7 kwietnia 1909.

Wielmożny Pan

C. Drażalski w Mikołowie.

Równocześnie odsyłam zamówione ubranie i pozwalam sobie dołączyć rachunek wynoszący 72,00 mk. Proszę uprzejmie w najbliższych dwóch tygodniach rachunek łaskawie uregulować, ponieważ cenę na ubranie ustanowiłem gotówkową a przytem potrzebuję pieniędzy, bo na 1 maja mam większe spłaty.

Mam nadzieję, że wykonanie ubrania będzie się Wielmożnemu Panu podobało, gdyż dołożyłem wszelkich starań i dałem najlepsze dodatki. Dziękując uprzejmie za zaszczytowanie mnie Swem zamówieniem, proszę o mojem przedsiębiorstwie pamiętać łaskawie nadal.

Z wysokim szacunkiem

D. Szwoń.

List kupca.

Góra św. Anny, 8 maja 1909.

Szanowny Pan

E. Górny w W. Kamieniu.

Stosując się do życzenia, wysłałem równocześnie kolejną zamówione u mnie towary, które, nie wątpię, Szanownego Pana zadowolą. Dziękując za łaskawe zamówienie, proszę i nadal zaszczycać mnie Swemi cennymi zamówieniami.

Rachunek na kwotę 64,65 mk. dołączam.

Z szacunkiem

F. Ruchalski.

List zegarmistrza.

Lobżenica, 9 czerwca 1909.

Wielmożny Pan

G. Kowalewski w Grucie.

Dziękując uprzejmie za łaskawe zlecenie, donoszę, iż zamówione przedmioty wysłałem pocztą w paczce zapisanej. Zastosowałem się ściśle do życzeń Wielmożnego Pana, przeto nie wątpię, że przedmioty przesłane będą się podobały i Wielmożny Pan z nich zadowolony będzie. Rachunek na sumę 243,00 mk. znajduje się przy przesyłce.

Polecając się nadal łaskawym względem Wielmożnego Pana, piszę się

z wysokim szacunkiem
Henryk Urbański.

List tapicera.

Kościan, 10 lipca 1909.

Wielmożny Pan

Ig. Sartyński w Górznie.

Spełniając życzenie Wielmożnego Pana i dziękując zarazem za łaskawe zlecenie, przesyłam równocześnie moją furmanką zamówione dwa fotele, wyporzadzoną kanapę i dwa materace. Rachunek, wynoszący 235,00 mk., pozwalam sobie równocześnie dołączyć.

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Wielmożnego Pana nadal, pozostaję

z wysokim szacunkiem
sługa
Jan Różga.

Poświadczenie z odbioru.

Żerków, 11 sierpnia 1909.

Wielmożny Pan

K. Krupski w Śmiglu.

Poświadczam niniejszem, iż odebrałem dzisiaj przekazem pocztowym 44,50 mk., za które uprzejmie dziękuję.

Z poważaniem
Lucyan Poraziński.

Podobne poświadczenie.

Żabikowo, 12 września 1909.

Szanowny Pan

Lukasz Waberski w Poznaniu.

Donoszę Szanownemu Panu uprzejmie, iż zamówiony swego czasu towar dzisiaj nieuszkodzony otrzymałem. Za punktualne i sumienne wykonanie mego zlecenia dziękuję. Należytość w kwocie 160 marek ureguluję za 3 miesiące.

Z szacunkiem

M. Cybertowicz,
gościenny.

VI. Reklamacye.

Reklamacya pierwsza.

Bojanowo, 13 października 1909.

Szanowny Pan

N. Dolski w Koźminie.

Dzisiaj odebrałem towar od Pana, ale nie wszystek taki, jaki zamówiłem. To, co odpowiada moim potrzebom, zatrzymam, resztę na koszt Szan. Pana odeślę. W zamian za to proszę mi przysłać resztę zamówionych towarów. Koszta odsyłki niestosownego towaru sobie z rachunku potrączę.

Z szacunkiem

Onufry Elkan.

Reklamacya druga.

Szanowna Księgarnia Spółkowa

w Poznaniu.

Odebrałem dzisiaj przesyłkę książek, ale znalazłem część książek takich, których wcale nie zamówiłem. Odsyłam więc to, co mi niepotrzebne. Natomiast nie znajduję

zamówionej książki z nutami i dzieła „Żywoty Świętych“ wydania Miarki. Proszę mi jeszcze te książki odwrotnie przesłać. Dzisiaj także odsyłam niepotrzebne mi książki i nadmieniam, iż z rachunku potrączę sobie kosztą odsyłki.

Z szacunkiem

P. Krefta.

Reklamacya trzecia.

Czempień, 14 listopada 1909.

Szanowny Panie!

Przesłane mi dzisiaj obuwie odsyłam z powrotem, ponieważ jest mi za małe; nie chciałem także na guzikach, lecz na gumach z obsadą. Przykro mi jest, że mnie Szanowny Pan zawiódł. Przyjmę jednakowoż inną parę, jeżeli będzie odpowiadała moim wymaganiom i jeżeli za trzy dni odbiorę.

Z poważaniem

R. Wasiński.

Reklamacya czwarta.

Wąbrzeźno, 4 grudnia 1909.

Wielmożny Pan

S. Gącerzewicz w Lubawie.

Zamówiony obraz dzisiaj odebrałem, ale odsyłam go z powrotem, ponieważ to nie ten, który wybrałem. Mianowicie jest mniejszy i w innych ramach. Proszę mi więc niezwłocznie nadesłać przeze mnie wybrany obraz, ponieważ innego przyjąć nie mogę. Nadmieniam, że kosztą odsyłki potrączę sobie z rachunku.

Z uszanowaniem

T. Borski.

VII. Uniewinnienia.

Uniewinnienie pierwsze.

Jarocin, 16 stycznia 1909.

Wielmożnego Pana

przepraszam najmocniej, iż na czas kanapy Mu nie przesałem, ale wina jest mojego dostawcy, u którego zamówiłem materyał na pokrycie kanapy. Materyału jednak jeszcze nie odebrałem. Spodziewam się go jednak każdej chwili, i natychmiast też po odebraniu pracę wykonam.

Wielmożny Pan raczy więc zwłokę tę uwzględnić i nie poczytać mi za złe, że słowa dotrzymać nie mogłem.

Z wysokim szacunkiem

U. Andruszkiewicz.

Uniewinnienie drugie.

Jutrosin, 17 lutego 1909.

Wielce Szanowny Panie!

Na list Pański z dnia wczorajszego odpowiadam uprzejmie, iż po zbadaniu sprawy przekonałem się, że pomyłka zaszła wskutek nieuwagi mego woźnego, który towary odbiorcom moim odwozi. To, co Wielce Szanowny Pan otrzymał, należało się innemu odbiorcy. Przepraszam najmocniej za tę omyłkę i donoszę, że brakujący towar jeszcze dzisiaj każe Szanownemu Panu odstawić a tamten odebrać.

Z poważaniem

W. Bykowski.

Uniewinnienie trzecie.

Skórcz, 18 marca 1909.

Wielmożny Panie!

Otrzymałem list Wielmożnego Pana, na który zaraz odpowiadam. Meble, które Wielmożny Pan u mnie zamówi-

wił, wykończyć mogę dopiero za 3 tygodnie, ponieważ w obecnym czasie brak wielki czeladników. Wprawdzie przyrzekłem meble odstawić Wielm. Panu na 22 marca, bo sądziłem, że uda mi się pozyskać ze dwóch czeladników. Tymczasem mimo usilnych starań za pomocą ogłoszeń w gazetach i przy pośrednictwie biura wskazywania pracy, dotychczas czeladnik żaden do mnie się zgłosił. Pracuję więc z moją dotychczasową czeladzią nawet wieczorami, aby tylko Wielmożnemu Panu jak najprędzej meble odstawić. Przyrzekam jednakowoż, że za 3 tygodnie na pewno meble wykończę a, jeżeli jaki czeladnik do mnie się zgłosi, nawet o kilka dni wcześniej.

Tymczasem przepraszam Wielmożnego Pana uprzejmie i proszę nie mieć mi tej zwłoki za złe i zachować mi nadal cenne Swe względy.

Z prawdziwym szacunkiem

uniżony

Z. Czwojdrak.

Uniewinnienie czwarte.

Grudziądz, 19 kwietnia 1909.

Wielmożnemu Panu

odpowiadam na list Jego uprzejmie i przepraszam Go bardzo, że Mu zamówionych beczek i wiader jeszcze nie odstawiłem. Chociaż bardzo pilnie nawet wieczorami z czeladnikami moimi nad zleceniem Wielmożnego Pana pracowałem, nie udało mi się wszystkiego dotychczas wykończyć. Chciałem do tej pracy przyjąć jeszcze dwóch czeladników, ale nie mogę ich dostać. Przyrzekam jednak, iż najpóźniej za tydzień zamówione beczki i wiadra odstawię. Proszę tymczasem o cierpliwość i uwzględnienie brak czeladzi w naszym zawodzie. Zapewniam Wielmożnego Pana, iż starałem się wszelkimi siłami, aby termin dotrzymać.

Z wysokim szacunkiem

uniżony

A. Marchwicki.

Uniewinnienie piąte.

Buk, 20 maja 1909.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na łaskawe pismo przepraszam Szanownego Pana, iż nie wykończyłem na czas zamówionego ubrania surdutowego. Starałem się, ile mogłem, aby dotrzymać przyrzeczenia, wszelako mimo najszczerzej chęci wykończyć roboty nie zdołałem, bo najlepszy mój czeladnik, któremu powierzyłem ubranie Pańskie w robotę, przed czterema dniami mi zachorował. Nie chcąc zaś roboty tej powierzać mniej zdolnym pomocnikom, musiałem sam wziąć się do niej. Ubranie będzie jednakowoż gotowe za 3 dni i niezwłocznie je Szanownemu Panu odeślę, a mam nadzieję, że Go zupełnie zadowolili.

Prosząc jeszcze raz o przebaczenie, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

uniżony
B. Skulinek.

Uniewinnienie szóste.

Brodnica, 21 czerwca 1909.

Wielmożna Pani

raczy łaskawie darować, że zamówionej sukni przedwczoraj nie odesłałam. Przyczyną tego była choroba, z powodu której przeleżeć musiałam tydzień w łóżku. Wczoraj dopiero wstałam i zaraz zabrałam się z moimi szwaczkami do wykończenia sukni. Chociaż jeszcze czuję się trochę słabą, przecież pracowałam nad suknią późno w noc, aby Wielmożnej Pani tylko zawodu nie sprawić. Jutro rano będzie suknia gotowa i natychmiast ją Wielmożnej Pani przez umyślnego posłańca odeślę.

W nadziei, że Wielmożna Pani nie pogniewa się na mnie za tę zwłokę, z prośbą o dalsze zaszczycanie mnie Swymi łaskawymi względami łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

uniżona
Cecylia Skowronek.

VIII. Upomnienia.

Upomnienie przyjaciela o zapłatę.

Wronki, 22 lipca 1909.

Kochany Przyjacielu!

Czekam już przeszło dwa miesiące na zwrot pożyczonych Ci swego czasu pieniędzy, ale ani ich, ani procentu, ani nawet listu z przeproszeniem za zwłokę do dziś nie odebrałem. Bądź więc łaskaw zwrócić mi pożyczkę najpóźniej do 1 sierpnia, ponieważ na ten czas potrzebuję pieniądze, zakładając warsztat na własną rękę. Liczę napewno, że mnie nie zawiedziesz.

Serdecznie Cię pozdrawia

Twój przyjaciel

D. Żurawski.

List podobny.

Żory, 23 sierpnia 1909.

Szanowny Panie!

Napróżno do dziś czekam na zwrot pieniędzy swego czasu Szan. Panu pożyczonych. Dla czego nawet listu w tym względzie od Pana nie otrzymałem, nie mogę sobie wytłómaczyć. Potrzebując gwałtownie pieniądze w najkrótszym czasie, proszę o natychmiastowe uiszczenie się z długu.

Z szacunkiem

E. Warzecha.

List podobny ostrzejszy.

Brudnia, 24 września 1909.

Szanowny Panie!

Nie odebrawszy nawet na kilkakrotne upomnienia mojej należności za dostarczone towary, proszę w prze-

ciągu 3 dni dług uregulować. Gdybym w tym czasie pieniędzy nie odebrał, pozwolę sobie ściągnąć przy pomocy mandatu pocztowego.

Z szacunkiem

F. Gębak.

Podobny list.

Skoli, 25 października 1909.

Szanowny Panie!

Przed przeszło miesiącem posłałem Szan. Panu zamówione u mnie ubranie, dołączając rachunek, na którym prosiłem o nadesłanie pieniędzy w przeciągu 14 dni. Ponieważ dotychczas nic jeszcze nie odebrałem, przeto przypominam Szan. Panu o tem i nadmieniam, iż w razie nieuregulowania rachunku do 1 listopada, pozwolę sobie należytość moją ściągnąć przez zaliczkę pocztową.

Polecając się i nadal łaskawym względom Szan. Pana, kreślę

z poważaniem

H. Mizgalski.

Podobny list.

Rogoźno, 26 listopada 1909.

Łaskawy Panie!

Nie odebrawszy na upomnienie moje w sprawie należących mi się 82,60 mk. ani pieniędzy ani nawet odpowiedzi, donoszę uprzejmie, iż pozwolę sobie w dniu 1 grudnia ściągnąć należytość moją od łaskawego Pana za zaliczką pocztową.

Przy tej sposobności polecam się nadal łaskawym względom Szanownego Pana.

Z poważaniem

J. Gorajski.

Listy z ostrem upomnieniem.

Skalmierzyce, 20 stycznia 1909.

Szanowny Panie!

Mimo kilkakrotnych próśb i upomnień o uregulowanie przesłanego rachunku na kwotę 165,00 mk. za wykonane we wrześniu roboty, dotychczas ani fenyga nie odebrałem. Proszę przeto jeszcze raz o nadesłanie najpóźniej za 5 dni wymienionej powyżej kwoty, ponieważ w przeciwnym razie będę zmuszony dochodzić mych praw na innej drodze.

Z uszanowaniem

J. Olek.

Lidzbark, 19 lutego 1909.

Szanowny Panie!

Nie mogę sobie wytlómaczyć postępowania Szan. Pana ze mną. Już tyle miesięcy mija od wysłania Panu rachunku na sumę 120,00 mk., kilka razy prosiłem potem w uprzejmy sposób o uregulowanie należności, wkońcu dwie zaliczki wróciły z powrotem. Przekonuję się z tego postępowania, że Szanownemu Panu trudno jest dobrowolnie uiścić się z długu; nadmieniam więc, iż w razie niewyrównania rachunku do 23 bm., zwrócić się będę musiał, chociaż z ciężkiem sercem, na drogę sądową.

Z szacunkiem

K. Krupka.

IX. Wypowiedzenia.

Wypowiedzenie kapitału.

Śliwice, 20 marca 1909.

Szanowny Panie!

Wypożyczony Szan. Panu przed dwoma laty kapitał w kwocie 4,000 marek niniejszem wypowiadam, ponieważ

będę pieniądze potrzebował, bo chcę kupić sobie gospodarstwo. Proszę mi więc pieniądze wedle umowy za pół roku, to jest na 1 października wraz z procentami nadesłać.

Z uszanowaniem

L. Krefta.

Podobny list.

Szopienice, 21 kwietnia 1909.

Szanowny Panie!

Niniejszem wypowiadam Szan. Panu pożyczony Mu swego czasu kapitał w kwocie 5,000 marek, ponieważ widzę się do tego kroku zmuszonym Pańskim nieregularnem płaceniem procentów. Szan. Pan zalega już z procentami za 5 kwartałów i nie poczuwa się nawet do obowiązku usprawiedliwienia się z takiego postępowania. Zresztą pieniądze też będę potrzebował, albowiem zakładam na 1 października interes. Proszę mi więc mój kapitał, wedle umowy, nadesłać na 1 sierpnia rb.

Z szacunkiem

M. Kryżan.

Wypowiedzenie mieszkania lokatorowi.

Obrzycko, 27 marca 1909.

Wielmożny Panie!

Wszyscy lokatorowie mojego domu, w którym Wielm. Pan mieszka, skarżą się, że w mieszkaniu Pana odbywają się często głośnie nocne pohulanki tak, iż nikt w domu spać nie może. Kilku z moich lokatorów groziło mi, iż, jeżeli Wielm. Panu mieszkania nie wypowiem, oni się z mojego domu wyprowadzą. Ponieważ już raz moja prośba w tym względzie u Pana nie odniosła skutku, więc muszę Wielmożnemu Panu mieszkanie wypowiedzieć i proszę je na 1 lipca opuścić.

Z szacunkiem

N. Nagliński.

Lokator wypowiada gospodarzowi.

Gruta, 27 grudnia 1909.

Wielmożny Panie!

Przenoszę od 1 kwietnia mój warsztat do Łobżenicy, jestem zniewolony zatem mieszkanie i warsztat w domu Wielm. Pana zajmowane na ten czas wypowiedzieć, co niniejszem też czynię.

Z poważaniem

O. Śrubkiewicz.

— *Ło* —
X. Rachunki.
— *I* —

Piekary, 8 stycznia 1909.

Rachunek

dla Wnego Pana P. Rolbieckiego w miejscu
od krawca **Pawła Kamizelkiewicza.**

1908			
18. 3.	Za marynarkowe latowe ubranie . .	82	00
8. 5.	za 1 parę czarnych spodni . . .	19	00
21. 6.	za latowy paletot	80	00
10. 9.	za odprasowanie surdut. ubrania . .	3	00
17. 11.	za surdutowe ubranie	96	50
"	za ubiorek dla syna	16	00
	Razem	296	50
	Na to odebrałem:		
	1. 4. 08 . . . 60.00		
	1. 6. 08 . . . 20.00		
	1. 10. 08 . . . 150.00	230	00
	Pozostaje	66	50

Kruświca, 6 lipca 1909.

Rachunek

za towary za czas od 1. I. 09 do 30. VI. 09
dla Wnego. Pana R. Wybranowskiego w Dąbrowie
od kupca S. Funtowicza.

1909			
6. I.	5 funtów soli	50	
"	2 funty kawy á 1.60 mk.	3	20
"	1 bania 10-funtowa oliwy	3	40
"	20 litrów nafty	3	60
20. I.	10 funtów mydła twardego	3	20
"	10 litr. octu	1	50
"	5 litr. okowity do palenia	1	80
14. II.	2 kopy śledzi słonych	4	40
"	2 funty herbaty á 2.60	5	20
5. III.	8 funt. smalcu wieprzowego	5	20
"	50 " soli	5	00
12. IV.	3 " migdałów słodkich	2	40
"	4 " rodzenków dużych	1	80
"	6 " ryżu		90
8. V.	3 " perczanej mączki		60
3. VI.	10 " pertowej kaszy	1	80
"	głowa cukru, 20 funtów	4	80
Razem		49	30

Powyższą kwotę z podziękowaniem odebrałem.
Kruświca, 10 lipca 1909.

S. Funtowicz.

XI. Kwity.

Kwit, jest to pisemne poświadczenie z odebrania pieniężnej należności. Kwit powinien zawierać wyszczególnienie w liczbach i, by zapobiedz omyłkom lub nadużyciom, także w literach; wyszczególnienie, za co kwota zapłaconą została; nazwisko, miejsce zamieszkania i własnoręczny podpis odbierającego pieniądze.

Kwity częstkowe, wystawione na pewną część przypadającej należności, zaopatruje się w uwagę: „Na rachunek“, albo „Jako pierwszą, drugą itp. ratę na rachunek wynoszący mk.“; uwaga ta znaczy, że dłużnik całej należności jeszcze nie spłacił.

Kwit generalny poświadcza odebranie kilku spłat, które nastąpiły w rozmaitych czasach.

Kwit zobopólny wystawiają dwie osoby, które mając do siebie wzajemne pretensje poświadczają, że je pokryły i jedna drugiej nic nie winna.

W kwitach za otrzymane **procenty i dzierżawę** należy wyszczególnić, za jaki **czas** należność spłaconą została.

Kwit zwyczajny.

Niniejszem poświadczam, iż p. Maciej Regulski z Woitaszyc oddał mi dziś pożyczone ode mnie przed rokiem

600 marek, wyraźnie: sześćset marek,

wraz z procentami po 5 od sta za ostatni kwartał.

Pigłowice, 2 kwietnia 1909.

Andrzej Siejak.

Kwit podobny.

— 80,00 marek —

wyrażnie: ośmdziesiąt marek jako należytość za ubranie surdutowe odebrałem dzisiaj od p. Józefa Zimnego z Walentynowa, co niniejszem poświadczam.

Inowrocław, 25 czerwca 1909.

Walenty Ryczoł,
krawiec.

Kwit cząstkowy.

— 150,00 marek —

wyrażnie: sto pięćdziesiąt marek odebrałem dzisiaj od WPana Włodzimierza Spytczyńskiego z Goczalkowic na rachunek mój, wynoszący 300 marek, jako pierwszą ratę za wykonane prace kowalskie, tak, że należy mi się jeszcze tylko 150 marek.

Wolsztyn, 1 lipca 1909.

Franciszek Młotecki,
kował.

Kwit zobopólny.

Niżej podpisani poświadczamy niniejszem, iż na dniu dzisiejszym, po wspólnem obliczeniu się, wyrównaliśmy nawzajem nasze zobopólne żądania i poświadczamy, że obecnie jeden drugiemu z nas z czasu ubiegłego nic nie jest winien. — Niniejszy kwit zobopólny wystosowaliśmy podwójnie i każdy z nas posiada jeden jego egzemplarz.

Żnin, 2 stycznia 1909.

Jan Walewski.
Idzi Bruchwa.

Kwit generalny.

Niniejszem poświadczam, iż za wykonane prace i towar odebrałem od WPana Romualda Sołtyska z Wygonów dnia 4 marca 1908 roku 120 marek, dnia 1 czerwca 60 marek, dnia 1 sierpnia 75 marek, dnia 8 października 50 marek, razem 305 marek — wyraźnie: trzysta pięć marek.

Szubin, 8 października 1908.

Wacław Bochiński.

Kwit za odebrane procenty.

— 30,00 marek —

wyraźnie: trzydzieści marek procentu odebrałem dzisiaj od WPana Witalisa Szuflady od wypożyczonego mu po 5 procent kapitału 600 marek za rok ubiegły, tj. od 1 lipca 1908 r. do tegoż dnia rb., z czego niniejszem kwituję.

Ostrzeszów, 1 lipca 1909.

Wincenty Szczerbiński.

Kwit za dzierżawę.

— 100,00 marek —

wyraźnie: sto marek jako dzierżawę za mieszkanie od dnia 1 kwietnia do 1 lipca rb. odebrałem od WPana Wojciecha Gintrowicza, co niniejszem poświadczam.

Przemyśl, 1 lipca 1909.

Wojciech Rolnicki.

Kwit z odebrania pieniędzy należących się drugiej osobie.

— 236,75 marek —

wyraźnie: dwieście trzydzieści sześć marek i 75 fen. odebrałem dziś od p. Onufrego Gubrynowskiego, aby je wręczyć p. Jerzemu Kotlewskiemu w Bojanowie, co też w przeciągu trzech dni uczynić się zobowiązuję.

Wolsztyn, 22 sierpnia 1908.

Jan Dychta.

XII. Przekazy czyli asygnacye.

Przekaz na pieniądze.

Wielmożny Pan J. Gruszka

w Jutrosinie.

Okazicielowi niniejszego przekazu, p. Jakóbowi Mal-
skiemu z Grabowa, proszę wypłacić 150 (sto pięćdziesiąt)
marek i kwotę tę na konto moje zapisać.

Poniec, 7 maja 1909.

Leon Kaczmarczyk.

Przekaz podobny.

Wielmożny Pan St. Bałas

w Czerwionce.

Niniejszem upraszam uprzejmie o wypłacenie należy-
tości mojej w kwocie 250 (dwustu pięćdziesięciu) marek
okazicielowi niniejszej asygnaty p. Alojzemu Pawelkowi lub
polecenie od niego mającemu.

Woszczyce, 1 listopada 1909.

A. Dworaczek.

Przekaz na wydanie towarów.

Wielmożny Pan A. Murlowski

w Książu.

Za okazaniem niniejszej asygnaty proszę wydać
p. Antoniemu Idaszakowi: 10 funtów ryżu po 15 fen., 2 funty
perłowej kawy po 1,60 mk., 10 funtów twardego cukru po
28 fen., 2 litry okowity po 90 fen. i 6 funtów mydła szarego.

Należność za te towary proszę zapisać na mój ra-
chunek.

Chrzastowo, 23 września 1909.

Bronisław Jaroszyński.

XIII. Rewersy.

Rozróżnia się dwa rodzaje rewersów, mianowicie:

- 1) pisemne poświadczenie wziętej od kogoś pożyczki;
- 2) pisemne zapewnienie, że udzielonego pozwolenia użytkowania jakiejś rzeczy nie będzie się uważało jako przysługujące prawo, lecz że każdego czasu, na żądanie jej właściciela, od użytkowania tego się odstępuje.

Rewersy pierwszego rodzaju.

— 500,00 marek —

wyrażnie: pięćset marek pożyczyłem dzisiaj od pana Bolesława Kazińskiego ze Stróżewa i obowiązuję się kwotę powyższą zwrócić za rok, tj. 1 lutego 1910 roku, razem z procentami po 5 marek od sta.

Powidz, 1 lutego 1909.

Polikarp Berkiewicz.

Poświadczam niniejszem, iż od pana Juliana Lisiewskiego, kupca tutejszego, pożyczyłem dnia dzisiejszego 275 (dwieście siedmdziesiąt pięć) marek i obowiązuję się wymienioną kwotę oddać każdego czasu po poprzednim kwartalnem wypowiedzeniu, a do terminu spłaty płacić od niej procent po pięć od sta.

Mrocza, 1 lipca 1909.

Adam Ciszewski.

Rewers drugiego rodzaju.

Niżej podpisany oświadcza, iż na jego prośbę sąsiad tegoż, pan Anastazy Klamerowski, udzielił mu pozwolenia bezpłatnego przejazdu przez jego podwórze. Dziękując za tę przysługę, oświadcza niżej podpisany, że udzielonego mu pozwolenia nigdy nie będzie uważał za przysługujące mu prawo, ale natychmiast od użytkowania tego odstąpi, skoro pan Klamerowski lub jego następcy tego zażądatają.

Naclaw, 11 sierpnia 1909.

Narcyz Nowak.

XIV. Poręczenia.

Poręczenie.

Niżej podpisany ręczy za pana Adolfa Guziałka, który od pana Tadeusza Przyszczypkowskiego pożyczył dnia dzisiejszego 400 (czterysta) marek i za dwa lata zobowiązał się pożyczkę oddać.

Szarlej, 2 czerwca 1909.

Franciszek Oszubski.

Poręczenie podobne.

Niniejszem ręczę za kwotę 250 (dwieście pięćdziesiąt) marek, którą pan Wincenty Fabysz, cukiernik, pożyczył od pana Jana Murawskiego i to z obowiązkiem, jakoby sam był dłużnikiem. Wierzycielowi wolno więc żądać ode mnie wymienionej kwoty, gdyby p. Fabysz długu swego u niego nie uregulował.

Ociaż, 4 października 1909.

Zenon Misterski.

Rewers z poręczeniem.

— 900,00 marek —

wyrażnie: dziewięćset marek pożyczyłem dziś od p. Klemensa Jaworowicza z Obry, które zobowiązuję się oddać za rok, tj. 10 kwietnia 1910 r., i zapłacić procent po pięć od sta. Procent płacić będę w ratach półrocznych.

Mieścisko, 10 kwietnia 1909.

Agaton Poleński.

Za pewnośc oddania długu w kwocie dziewięciu set marek wraz z przypadającymi procentami ręczę niniejszem za p. Agatona Poleńskiego i przyjmuję na siebie wszystkie obowiązki dłużnika.

Mieścisko, 10 kwietnia 1909.

Konstanty Grajner.

XV. Pełnomocnictwa.

Już sam wyraz „pełnomocnictwo“ jasno określa, co pod nim rozumieć należy. Pełnomocnictwo, jest to zdanie praw wszystkich lub specjalnych na drugą osobę. Oczywiście, pełnomocnictwa może udzielić tylko osoba, która swoje prawa do jakiejś rzeczy lub interesu chce zdać osobie drugiej. W dokumencie takim należy oprócz wymienienia spraw, dla których udziela się pełnomocnictwa, zaznaczyć ściśle granice tegoż. Nadający pełnomocnictwo może je według upodobania odwołać, ale obowiązany jest temu, który je posiada, wszelkie w tym czasie poniesione koszty i szkody powrócić. Tak samo i pełnomocnik może nadane sobie pełnomocnictwo złożyć. Jeżeli to jednak uczyni bez żadnego powodu przed załatwieniem sprawy, dla której pełnomocnictwo przyjął, odpowiada za wynikłe stąd szkody; obowiązany też jest wogóle do złożenia ścisłego rachunku z użytku swego pełnomocnictwa.

Ważność pełnomocnictwa ustaje: ze zakończeniem sprawy, dla której pełnomocnictwo nadanem zostało, przez wzajemną ugodę z obu stron aby je znieść, przez śmierć jednej z obu stron, albo gdy je cofnie ten, kto je nadał, lub złoży ten, kto je przyjął.

Pełnomocnictwo generalne.

Mojemu pomocnikowi, panu Ludwikowi Sobkowskiemu, udzielam niniejszem na czas mej nieobecności nieograniczonego pełnomocnictwa w prowadzeniu mego przedsiębiorstwa. Oświadczam, iż wszystko, cokolwiek p. Sobkowski w mej nieobecności przedsięwzię i załatwi w sprawach dotyczących mego interesu, przyjmę to, jakobym to sam był uczynił i wykonał. Także zobowiązuję się p. Sobkowskiemu wynagrodzić wszystkie koszty i szkody poniesione przez zawiadowanie moim przedsiębiorstwem, z których będzie się mógł wykazać. Niniejsze pełnomocnictwo generalne zaopatrzyłem moim własnoręcznym podpisem.

Lubasz, 20 maja 1909.

Seweryn Nawrocki.

Pełnomocnictwo specyalne.

Niniejszem upoważniam pana Sylwestra Kołodzieja do zastąpienia mnie w mojej sprawie spadkowej i do odebrania należącego mi spadku. W sprawie tej wolno panu Kołodziejowi w imieniu mojem godzić się z resztą spadkobierców co do wypłaty przypadającej na mnie kwoty, wolno mu kwitować, wogóle czynić wszystko, cokolwiek dla załatwienia sprawy uzna za najodpowiedniejsze. Obowiązuję się zarazem wynagrodzić panu Kołodziejowi wszystkie koszta i wykłady, jakie w wymienionej powyżej sprawie spadkowej poniesie.

Lopienno, 22 czerwca 1909.

Narcyz Luczyk.

Okazicielowi niniejszego mojego pełnomocnictwa, panu Franciszkowi Głowackiemu, mojemu pomocnikowi, wolno jest odebrać od pana Dobiesława Durczewskiego należące mi się 850 (ośmset pięćdziesiąt) marek i odbiór w mojem imieniu pokwitować.

Kwilcz, 23 lipca 1909.

Roch Pudelski.

Pełnomocnictwo w prowadzeniu interesu.

Wskutek ciągłego niedomagania na zdrowiu, udzielam niniejszem mojemu długoletniemu pomocnikowi, panu Szczęsnemu Jankowiakowi, całkowitego pełnomocnictwa w prowadzeniu mego handlu. Panu Jankowiakowi wolno zamawiać wszelkie towary, udzielać kredytu i przyjmować pieniądze od odbiorców i dłużników i z odbioru kwitować. Panu Jankowiakowi wolno regulować wszelkie sprawy dotyczące mego przedsiębiorstwa.

Krzywiń, 24 sierpnia 1909.

Bolesław Włoszkiewicz.

XVI. Ustępstwa czyli cesye.

Posiada kto należność przypadającą mu za towary, wykonaną pracę lub z udzielonej pożyczki a chciałby pieniądze odebrać wcześniej, niż dłużnik oddać może albo do oddania jest zobowiązany, może pretensyę swoją sprzedać lub odstąpić komu zechce. Nazywa się to ustępstwem albo cesyą. Cedant, tj. ten, kto należność swą komu innemu odstępuje, gwarantuje w ogólności za prawdziwość swej pretensyi, ale nie potrzebuje dać poręczenia za jej pewność. Dlatego czyni dobrze ten, kto należność taką nabywa, gdy się poprzednio poinformuje, czy dłużnik jest pewny. Dokument cesyjny można wystawić na rewersie samym lub na osobnym papierze. Chociaż prawo nie wymaga, aby dłużnika o dokonanej cesyi powiadomić, dobrze jest jednak to uczynić, aby uchronić się od niejednego późniejszego nieporozumienia.

Cesya na osobnym papierze.

Moją pretensyę do pana Romana Krzysztofiowicza z Winiar wynoszącą 138 (sto trzydzieści ośm) marek i 50 fen. za wykonane prace dekarские ceduję w dniu dzisiejszym p. Stefanowi Mądrymu z Konarzewa. Nadmieniam, że umówioną za niniejszą cesyą kwotę od p. Mądrego dzisiaj odebrałem.

Komorze, 5 września 1909.

Ildefons Frąszczak.

Cesya z oświadczeniem dłużnika.

Niniejszem odstępuję przypadającą mi według rewersu z dnia 1 marca 1908 od pana Antoniego Kałdykiewicza z Koźmina należność w kwocie 600 (sześćset) marek wraz z zaległymi od pół roku procentami po pięć od sta panu Marcinowi Patelskiemu z Krotoszyna na własność i oddaję

mu odnośny rewers z oświadczeniem, że odebrałem od niego umówioną kwotę za niniejszą cesyę.

Koźmin, 2 marca 1909.

Artur Konopiński.

Poświadczam, że wyżej wymienioną kwotę jestem winien p. A. Konopińskiemu i godzę się na zawartą cesyę.

Koźmin, 2 marca 1909.

A. Kałdykiewicz.

Cesya na rewersie.

Poświadczam niniejszem, że powyżej wymienioną a należącą mi się kwotę wraz z zaległymi procentami i przysługującymi mi prawami odstąpiłem dnia dzisiejszego panu Teodorowi Łuczakowi z Gościeszyna.

Kotłowo, 6 kwietnia 1909.

Baltazar Szymik.

XVII. Dokumenty kasacyjne.

Dokumenty kasacyjne są to pisemne poświadczenia, mocą których unieważnia się zaginiony rewers lub poświadczą się odebranie przedmiotu wartościowego oddanego na przechowanie.

Dokument kasacyjny.

Ponieważ rewers wystawiony przez pana Andrzeja Nawrockiego z Kopanicy na kwotę 250 (dwieście pięćdziesiąt) marek, którą to kwotę mu przed rokiem pożyczyłem, mi zaginął, przeto poświadczam, że dnia dzisiejszego odebrałem od pana Nawrockiego wymienioną kwotę wraz z procentami. Zaginiony rewers, gdyby się znalazł, traci na mocy niniejszego poświadczenia wszelkie znaczenie.

Kiełczewo, 3 listopada 1909.

Mikołaj Skarplik.

Dokument podobny.

Niniejszem poświadczam, że pan Karol Żgol z Kołudy zwrócił mi dnia dzisiejszego wszystkie listy zastawne i hipoteczne, które mu przed czterema miesiącami przy świadkach na przechowanie oddałem.

Janikowo, 10 czerwca 1909.

Damazy Domaszewski.

XVIII. Weksle.

O wekslach.

Weksel, jest to zapis, sporządzony według form i ustaw prawem przepisanych, mocą którego obowiązuje się wystawca weksla zapłacić w oznaczonym czasie pewną na wekslu wymienioną sumę pieniędzy. Aby weksel posiadał wartość wobec prawa, powinien posiadać:

- 1) wyraźne zaznaczenie, że jest wekslem;
- 2) oznaczoną kwotę, na jaką został wystawiony;
- 3) nazwisko tego, któremu kwota ta ma być wypłaconą;
- 4) czas, w którym ma być kwota zapłaconą;
- 5) nazwisko tego, który ma ją zapłacić;
- 6) datę wystawienia weksla;
- 7) nazwisko tego, który wystawia weksel;
- 8) podanie miejscowości, w której ma zostać zapłacony.

Za używanie weksli płaci się podatek w ten sposób, że na odwrotnej stronie przykleja się znaczek stemplowy, którego wartość jest zależną od wysokości wymienionej na wekslu sumy. I tak płaci się od 1 do 200 mk. — 10 fen.; od 200 do 400 mk. — 20 fen.; od 400 do 600 mk. — 30 fen.; od 600 do 800 mk. — 40 fen.; od 800 do 1000 mk. — 50 fen.; od 1000—2000 mk. — 1,00 mk.; dalej od każdego tysiąca 50 fen. więcej.

Rozróżnia się dwa rodzaje weksli a mianowicie: **sola-weksel** (suchy czyli własny) i **prima-weksel** (czyli ciągniony weksel).

Sola-weksel, jest to taki weksel, którego wystawca sam wymienioną w takim wekslu kwotę chce zapłacić.

Prima-weksel, jest to natomiast weksel, w którym wystawca zobowiązuje drugą osobę do zapłacenia wymienionej w nim sumy komu się należy. Aby jednak weksel taki miał wartość, musi posiadać własnoręczny podpis przyjmującego zobowiązania weksla na siebie. Podpis ten znajdować się musi na wekslu pisany w poprzek pod tytułem weksla (Prima-Wechsel).

Przy **prima-wekslach** odróżniać należy trzy osoby:

1) Osobę, która weksel wystawia (wystawca albo trassant) i obowiązuje się według prawa wekslowego

2) osobie drugiej (remittent) wypłacić wymienioną na wekslu kwotę przez

3) osobę trzecią (akceptanta), która się wekslem obowiązuje, aby tę kwotę osobie drugiej wypłaciła.

Osoba trzecia, przyjmująca zobowiązania weksla, wypłaca należytość posiadającemu weksel.

Objaśnimy na przykładzie:

Kaczmarek pożycza Nowakowi 100 marek. Na tę kwotę wystawia weksel i podpisuje się na prawo u dołu weksla. Nowak, który pożyczkę wziął, podpisuje się w poprzek pod tytułem weksla, czyli zobowiązuje się okazicielowi weksla wymienioną sumę, w tym razie 100 marek, zapłacić. Taki prima-weksel może Kaczmarek puścić w kurs, czyli weksel sprzedać, to znaczy, może odebrać pieniądze wcześniej, niż Nowak zobowiązany jest weksel zapłacić. Ponieważ prima-weksel ma znaczenie pieniędzy papierowych, przeto jako taki z rąk do rąk przechodzi aż do dnia pełności. W wymienionym na wekslu dniu prezentuje się weksel Nowakowi, który musi owe 100 marek zapłacić. Gdyby weksla Nowak nie zapłacił, prezentuje się weksel wystawcy, czyli Kaczmarkowi i Kaczmarek musi odebrane na weksel pieniądze zwrócić. Kaczmarek, zmuszony 100 mk. zwrócić, oddaje weksel do protestu. Skarga w takim razie postępuje bardzo szybko i już w przeciągu kilku dni Nowak jest narażony na fantowanie, zamknięcie interesu lub wystawienie posiadłości na subłastę. Nowak traci w takim

Mieszkanie prawne co do tego weksła obieram sobie
w Opolu, ulica Wrocławska nr. 31.

Stefan Makarowski.

Sola-Weksel (suchy czyli własny).

Opole, dnia 25 lutego 1911.

Na marek

200

Za dwa miesiące od dnia dzisiejszego zapłacić ja niżej podpisany za
tym moim Sola-Wekselem na zlecenie pana Władysława Lubckiego
w Zabrze lub przekaz mającemu sumę

marek dwieście

Waluę w obrachunku tak dobrze jak gotowiznę odebrałem.

Przyrzekam na termin jaknajakuratniej zapłacić wedle prawa weksło-
wego. Akceptuję na siebie samego lub gdzie się znajduję

na sumę marek

200

Nr.

Stefan Makarowski.

Prima-Weksel (czyli ciągniony weksel).

Katowice, dnia 6 czerwca 1911.

Na marek

400

Prima=Weksel.

Jan Nowak.

W dniu 7 października 1911 zechce W. Pan zapłacić za tym
Prima-Wekselem na zlecenie Banku ludowego lub przekaz mającego sumę

marek czterysta

Wartość w gotówiznie i proszę wystawić na rachunek podług uwiadomienia.

Wny Pan Jan Nowak

w Tychach.

Teofil Kaczmarek.

Nr.

razie bardzo dużo pieniędzy, bo z jego majątku płaci się znaczne koszty a przytem majątek przymusowo sprzedany nie przynosi tyle, ileby przyniósł sprzedany z wolnej ręki.

Wystawianie więc weksli jest niebezpieczną rzeczą mianowicie dla tych, którzy nie są pewni, czy w wymienionym na wekslu terminie płatności, weksel wykupić są w stanie. Przez lekkomyślne wystawienie weksli niejeden już stracił wiele pieniędzy lub nawet cały majątek.

Kaczmarek, chcąc mieć pewność, że nie będzie miał z wekslem ambarasu, gdyby Nowak w oznaczonym czasie weksła nie wykupił, żąda od Nowaka, aby postarał się o poręczycieli, czyli żyrantów, nim mu udzieli pożyczki. Nowak przyprowadza dwóch poręczycieli, którzy podpisują się na odwrotnej stronie weksła, czyli zobowiązują się okazicielowi weksła 100 marek zapłacić, gdyby Nowak tego w dniu terminu nie uczynił. W takim razie owi poręczyciele mogą weksel protestować, czyli spowodować podanie majątku Nowaka na subhastę. Poręczycieli może być jeden lub więcej, którzy weksel żyrują.

Należy więc być i w żyrowaniu bardzo ostrożnym. Najlepiej robi ten, kto nie żyruje weksła, jeżeli nie ma absolutnej pewności o rzetelności i uczciwości zaciągającego pożyczkę na weksel.

Nadmienić jeszcze wypada, że za nieostemplowanie weksła płaci się karę wynoszącą 50 razy tyle, ile wynosi opłata stempla, którego nakleić zaniedbano.

Weksel wygotować można na każdym papierze, lecz dla wygody istnieją już drukowane formularze, czyli blankiety wekslowe, na których jest wydrukowane to, co na każdym wekslu być musi. Znajdują się tylko odpowiednie wolne miejsca, w których się wypisuje to, co w każdym poszczególnym wypadku wymienić potrzeba. Naprzykład: **wysokość kwoty**, na którą weksel ma być wystawiony, **czasu**, w którym weksel ma być płatny, **miejsceowość**, w której weksel został wystawiony i gdzie ma być płatny i **nazwisk** osób interesowanych.

U w a g a. W Niemczech mają wartość prawną weksle, wygotowane tylko w języku niemieckim. W Austrii natomiast można wystawiać weksle także w języku polskim.

XIX. Świadcetwa.

Świadcetwa są ważnym czynnikiem dla poszukujących posad kupców, rzemieślników, służących itd., bo w prze-ważnej części żąda się od nich tego. Niejednokrotnie też pryncypałowicie przyjmują do siebie ludzi, którzy mogą się okazać dobrymi świadcetwami. Pracobiorcy winni się też starać, by dobrem swem postępowaniem zasłużyć na dobre świadcetwo. Służącym zwykle wypisuje się świadcetwo w książeczkach służebnych, które posiadać muszą.

Jak z jednej strony nie zapisuje się w świadcetwach drobnych przewinień, by pracobiorcom niepotrzebnie nie utrudniać znalezienia posady, tak z drugiej strony nie należy przemilczeć ważnych błędów i przywar ich charakteru, bo gdy z tego powodu późniejsi pracodawcy narażeni zostaną na szkodę, mogą wymagać prawnie odszkodowania od poprzednich chlebodawców, którzy, wiedząc o tych błędach i przywarach, w świadcetwie je przemilczeli.

Śwadcetwo dla służącej.

Agata Zbrojska z Chobienic, lat 23, służyła u mnie przez dwa lata jako służąca i kucharka i sprawowała się w czasie swej służby porządnie, była uczciwą i pilną w pracy. Agata Zbrojska umie dobrze gotować i zna się także na prasowaniu bielizny. Odchodzi na własne żądanie.

Poznań, 1 lipca 1909.

B. Napierski.

Świadcetwo dla parobka.

Maciej Gajowczyk z Kiełpina, lat 27, służył u mnie przez trzy lata jako parobek i fernal. W czasie swej służby sprawował się dobrze; był chętnym do pracy, uczciwym, trzeźwym, z końmi umiał się obchodzić i znał się na wszystkich pracach rolnych. Gajowczyka mogę sumiennie każde-

mu polecić. Odchodzi na własne żądanie, gdyż chce poszukać sobie służby jako stangret.

Kołybki, 1 stycznia 1909.

Piotr Bartecki.

Świadection dla czeladnika.

Tomasz Pilaski, czeladnik siodlarski, lat 26, pracował u mnie jako czeladnik przez cztery lata i wykonywał ze znajomością rzeczy wszelkie prace siodlarskie. Szczególnie byłem zadowolony z wykonanych przez niego prac lepszych, jak siodeł, uprząży do powozów, kufrów itd. Pilaski był zawsze trzeźwy, punktualny, pilny i zręczny a w każdej pracy bardzo sumienny. Chętniebym go dłużej u siebie zatrzymał, ale odchodzi na własne żądanie, ponieważ w swym fachu chce się jeszcze wydoskonalić.

Jutrosin, 1 kwietnia 1909.

Paweł Niezgódzki.

Świadection dla pomocnika kupieckiego.

Pan Franciszek Adamowicz był w moim interesie zatrudniony przez dwa lata jako ekspedyent. Z jego pracy byłem zupełnie zadowolony, bo p. Adamowicz okazał się jako dobry kupiec, zręczny i uprzejmy ekspedyent, był sumiennym, pilnym i trzeźwym. Panu Adamowiczowi, który odchodzi na własne życzenie, życzę w dalszym życiu jak najlepszego powodzenia, a panom pryncypałom mogę go sumiennie polecić.

Inowrocław, 1 października 1909.

Anzelm Lemański.

Świadection dla krawcowej.

Panna Melania Solarzówna była zatrudniona w domu moim przez 10 tygodni przy szyciu wyprawy dla mej córki, bielizny i sukien dla całego domu. Z pracy panny Solarzów-

ny jestem zupełnie zadowolona, bo wykonała ją pięknie i sumiennie. Zna się też na każdej robocie krawiecczyni damskiej, a krój w wykonanych sukniach jest beznaganny. Pannę Solarzównę mogę polecić jako dobrą i sumienną krawcową.

Gołańcz, 9 września 1909.

Aniela Krachalska.

Świadectwo dla wyzwolenca.

Klemens Fortuński, urodzony dnia 20 sierpnia 1891 r. w Gogolewie, wyuczył się w warsztacie moim po trzyletniej nauce z powodzeniem ślusarstwa, tak, że odtąd można mu polecić do wykonania każdą pracę ślusarską a sumiennie i ze znajomością rzeczy wykonać jest w stanie. Pracę próbną jako czeladnik, kutą bramę wjazdową, wykonał bardzo dobrze według własnego pomysłu. Brama jego ogólnie się podobała i wnet znalazła chętnego nabywcę. Przytem p. Fortuński jest człowiekiem spokojnym, trzeźwym, pilnym w pracy i bardzo sumiennym. Odchodzi na własne żądanie, ponieważ we fabryce chciałby się jeszcze w swym fachu wydoskonalić.

Panu Fortuńskiemu życzę w jego nowem stanowisku jako czeladnik najlepszego powodzenia.

Fordon, 1 maja 1909.

Wiktor Modrakowski,
mistrz ślusarski.

XX. Kontrakty.

Kontrakty, są to ugody zawarte pomiędzy dwiema lub więcej osobami w celu ustanowienia i zabezpieczenia wzajemnych praw i obowiązków.

Jeżeli chodzi o rzeczy ważne, dobrze jest zawrzeć kontrakt przed notaryuszem lub w sądzie; w niektórych razach obowiązuje nawet do tego prawo krajowe. Nato-

miast w sprawach mniejszej wagi wystarcza sporządzenie kontraktu prywatnego. Często nawet zawierają kupcy lub przemysłowcy ugody wzajemne, bez nazwania ich kontraktami, a nawet bez spisania odnośnego dokumentu.

Aby zapobiedz późniejszym nieporozumieniom i mogącym z nich wyniknąć procesom, należy przy zawieraniu kontraktu wszystkie warunki omówić i zapisać jak najdokładniej i jak najwyraźniej, aby kontrakt nie zawierał, w ważnych zwłaszcza sprawach, wątpliwości albo wprost błędów, któreby jednej lub drugiej stronie mogły w danym razie posłużyć jako środek do jego unieważnienia.

Każdy kontrakt powinien zawierać:

- 1) oznaczenie osób, które kontrakt ze sobą zawierają;
- 2) znaczenie sprawy, będącej przedmiotem kontraktu;
- 3) dokładne i jasne wyszczególnienie praw, które obie strony sobie nawzajem udzielają i obowiązków, jakie na siebie przyjmują;
- 4) miejscowość i datę zawarcia kontraktu;
- 5) podpisy osób kontrakt zawierających.

Jeżeli jedna strona łamie kontrakt obowiązujący obie strony, to nie wolno jest jeszcze i drugiej stronie kontraktu nie dotrzymać, ale powinna tamtej stronie o dotrzymanie wytoczyć skargę sądową. Można jednakże przez zamieszczenie w kontrakcie osobnego warunku zastrzedz, że niedopełnienie przyjętych na siebie warunków przez jedną stronę, unieważnia umowy w kontrakcie zawarte. Naprzykład, można zastrzedz w kontrakcie, że jeżeli lokator nie zapłaci w oznaczonym czasie dzierżawy, może mu gospodarz wypowiedzieć pomieszkanie przed upływem czasu na przeciąg którego lokator mieszkanie wynajął.

Aby kontrakt posiadał znaczenie wobec prawa, należy zważać na to:

1) aby obie strony, kontrakt zawierające, miały do tego rzeczywiste prawo. (Wyłączeni są z tego osoby chore na umyśle, małoletnie itp.);

2) aby kontrakt nie dotyczył spraw karygodnych, albo nie naruszał praw osoby trzeciej;

kontrakt

3) że zezwolenie na zawarcie kontraktu winno nastąpić dobrowolnie, a nie być wymuszone gwałtem lub pogroźkami;

4) że kontrakt powinien co do swego układu odpowiadać formie przepisanej przez prawo krajowe.

Kontrakt można zawrzeć ustnie lub pisemnie, w sądzie, przed notaryuszem lub prywatnie, przy świadkach lub bez świadków. — Jeżeli się strony wyraźnie umówiły do zawarcia pisemnej ugody, to spisany w tym celu kontrakt jest obowiązujący i nabiera prawomocy po podpisaniu go przez osoby interesowane.

Kontrakty dotyczące sprzedaży, zamiany lub kupna nieruchomości, a więc: domów, roli, lasów itp., muszą być zawierane przed notaryuszem albo w sądzie. Jeżeli z przyczyn jakichkolwiek nie można zawrzeć natychmiast kontraktu u notaryusza lub w sądzie, to wystarczy, gdy osoby kontraktujące spiszą warunki, na które się zgodziły i dokument taki podpiszą. Można też zastrzedz zaraz, że później nastąpić ma notaryalne lub sądowe sporządzenie kontraktu. Taka ugoda nazywa się **punktacją** tak długo, dopóki nie nastąpiło wygotowanie sądowe kontraktu.

Kontrakt dzierżawy pomieszczenia.

Pomiędzy kapitalistą Alojzym Kapałczyńskim jako wynajmującym, a kupcem Zygmuntem Cabańskim jako odnajmującym, zawartą została dziś następująca ugoda:

§ 1. Kapitalista Alojzy Kapałczyński wynajmuje Zygmunтови Cabańskiemu pomieszczenie, składające się z pięciu pokoi, kuchni, spiżarni, góry i sklepu na pierwszym piętrze domu swego przy ul. Długiej nr. 26 na dwa lata, i to od 1 lipca 1909 do 1 lipca 1911 r.

§ 2. Odnajmujący płacić będzie rocznej dzierżawy 675 (sześćset siedmdziesiąt pięć) marek w kwartalnych ratach, po upływie każdego z nich. Opóźnienie zapłaty jednej raty dzierżawy o miesiąc uprawnia wynajmującego do odstąpienia od niniejszego kontraktu.

§ 3. Wynajmujący oddaje odnajmującemu pomieszkanie w mowie będące w dobrym stanie i obowiązuje się większe reparacye u drzwi, okien, zamków, pieców, wodociągów, wogóle wszystkie, które powstały bez winy odnajmującego i osób do rodziny jego należących, podejmować na swój koszt.

§ 4. Odnajmujący obowiązuje się natomiast utrzymać pomieszkanie najęte w dobrym stanie i podejmować na własny koszt reparacye powstałe z jego winy lub z winy osób do jego domu należących.

§ 5. Bez pozwolenia wynajmującego nie wolno odnajmującemu zaprowadzać zmian w pomieszkaniu przez mularzy, stolarzy, cieśli itd.

§ 6. Odnajmujący obowiązuje stosować się ściśle do porządku domowego, obejmującego 10 paragrafów, który wszyscy lokatorzy przestrzegać muszą, a którego jeden egzemplarz drukowany i jemu doręczonym został. Przekroczenie tychże paragrafów uprawnia wynajmującego do odstąpienia od niniejszego kontraktu.

§ 7. Odnajmujący obowiązany jest, w razie gdyby chciał pomieszkanie najęte całe lub częściowo wynająć osobie trzeciej, mieć do tego pozwolenie od wynajmującego.

§ 8. Gdyby dom, w którym pomieszkanie w paragrafie 1 oznaczone się znajduje, miał być sprzedany, kontrakt niniejszy zatrzymuje moc obowiązującą.

§ 9. Po ukończeniu czasu wynajmu, oznaczonego w § 1, kończy się kontrakt niniejszy. Obie strony zastrzegają sobie prawo poprzedniego trzymiesięcznego wypowiedzenia na czas dalszy.

Powyższy kontrakt został wygotowany w dwóch egzemplarzach i podpisały go obie strony własnoręcznie.

Gniezno, 27 czerwca 1909.

Alojzy Kapałczyński,
kapitalista.

Zygmunt Cabański,
kupiec.

Kontrakt przy przyjęciu ucznia w naukę.

Pomiędzy mistrzem krawieckim, Justynem Ceglarkiem, a właścicielem parceli w Chomętowie, Ignacym Paszakiem, zawartą została na dniu dzisiejszym następująca ugoda:

§ 1. Justyn Ceglarek zobowiązuje się przyjąć syna Ignacego Paszaka, lat 14 mającego, do siebie w naukę i wyuczyć go krawiectwa tak, aby później mógł samodzielnie proceder ten prowadzić.

§ 2. Czas nauki ma trwać trzy lata, tj. od 1 maja 1909 do 1 maja 1912 roku.

§ 3. Przez czas nauki będzie przyodziewał ucznia ojciec jego, Ignacy Paszak, stół i stancję da mu Justyn Ceglarek. Ostatni zobowiązuje się również starać się o pranie bielizny ucznia, za co zapłaci mu ojciec tegoż jednorazową kwotę 15 marek.

§ 4. Justyn Ceglarek przyrzeka używać ucznia Antoniego tylko do tych prac domowych, jakie wymaga zawód krawiecki, a nie wymagać od niego posług innych, ze zawodem tym nie mających styczności. Przyobiecuje również opiekować się uczniem i baczyć na to, aby się moralnie prowadził.

§ 5. Ignacy Paszak zobowiązuje się wynagrodzić Justynowi Ceglarkowi wszystkie szkody, jakieby dla niego powstały przez nieuczciwość lub z innej winy syna.

§ 6. Uczeń Antoni przyrzeka w czasie nauki być posłusznym, wiernym, pilnym i obyczajnym.

§ 7. Gdyby uczeń w czasie nauki miał dać majstrowi prawy powód do wydalenia go, natenczas majster ma prawo żądać od ojca ucznia wynagrodzenia w wysokości 100 marek. Również, gdyby ojciec bez powodu syna swego z nauki odebrał, ma prawo Ceglarek żądać odszkodowania w wysokości 100 marek. Natomiast Paszakowi przysługuje prawo żądania od majstra odszkodowania, gdyby z jego winy musiał syna z nauki odebrać. Ceglarek musiałby w takim razie zwrócić koszt za zmudę syna Paszaka w nauce.

§ 8. Majster obowiązuje się po ścisłym spełnieniu obowiązków przez kontrakt niniejszy na siebie przyjętych, wyzwolić ucznia Antoniego na czeladnika i wystawić mu poświadczenie pisemne jego prowadzenia się i z tego, czego się u niego nauczył.

Kontrakt niniejszy przyjęły obie strony we wszystkich jego punktach i podpisały go własnoręcznie.

Miłosław, 30 kwietnia 1909.

Justyn Ceglarek,
mistrz krawiecki.

Ignacy Paszak,
właściciel parceli w Chomętowie.

XXI. Testamenty i kodycyle.

Testament, jest to ostateczne rozporządzenie, czyli ostatnia wola osoby, dająca odpowiedź na zapytanie, co się ma stać po jej śmierci z pozostawionym przez nią majątkiem lub wogóle pozostałością.

Testament nabiera prawnego znaczenia dopiero po śmierci osoby, która go sporządziła i może być przez nią każdej chwili odwołany, zmieniony albo przez dodatki rozszerzony. Takie późniejsze postanowienia i zmiany testamentu nazywają się **kodycylami**.

Sporządzenie testamentu jest dozwolone dopiero po ukończeniu szesnastego roku życia. Można testament sporządzić przed sędzią lub notaryuszem, albo też na mocy oświadczenia własnoręcznie napisanego i własnoręcznie podpisanego i zaopatrzonego w datę i podanie miejscowości.

Jeżeli testament ma być prawomocny, nie powinien zawierać rozporządzeń sprzeczających się przepisom prawa krajowego i być wygotowanym podług postanowionych przez prawo krajowe form. Przedewszystkiem powinien testament zawierać:

1) wyraźne oświadczenie, że jest ostatnią wolą testatora;

Getrasobowno Getrasobowno
Marja

- 2) dokładne oznaczenie spadku przypadającego na każdego spadkobiercę;
- 3) nazwisko, stan i miejsce zamieszkania spadkobiercy lub spadkobierców;
- 4) własnoręczny podpis testatora;
- 5) przy testamencie nie sporządzonym własnoręcznie, podpisy własnoręczne świadków;
- 6) miejsce i datę sporządzenia testamentu.

Najpotrzebniejsze wiadomości dotyczące spadków i testamentów.

Każdy sumienny i o dobro rodziny troskliwy ojciec nie powinien zrobienia testamentu odkładać do ostatniej chwili przed śmiercią, lecz powinien go zrobić kiedy jest zupełnie zdrow na ciele i umyśle, bo tylko w takim razie może liczyć na to, że testament uczyniony wypadnie zgodnie z jego wolą. Zdarza się często, że testator, robiąc testament w ostatnich chwilach życia, słabym będąc na ciele i na umyśle, nie może się oprzeć podszeptom i wpływom otaczających go osób i wskutek tego podyktuje sędziemu zupełnie coś innego, aniżeli chciał rozporządzić, gdy był zdrowym i siłnym.

Może zauważył niejeden: nie wiem przecież jeszcze wcale, jak się ułożą moje stosunki majątkowe przy końcu mego życia; jestem jeszcze w sile wieku, i nie wiem, ile jeszcze urodzi mi się dzieci, ile dorobię majątku, albo ile go stracić mogę.

Na to odpowiadamy: nasamprzód wystarczy, gdy powiesz w swoim testamencie: „Spadkobiercami moimi mianuję: a) moją żonę, Rozalię z domu Olszewską, b) moje dzieci: Ignacego, Annę, Michała, Feliksa, Lucynę, jako i wszystkie te dzieci, któreby mi się jeszcze urodzić miały.”

Poczem nastąpić mogą dalsze postanowienia. Co się dotyczy reszty twoich wątpliwości, toć przecież będziesz miał niezawodnie jakiś pogląd na stan twego majątku. Oprócz tego § 2231, nr. 2 prawa krajowego, czyli **kodeksu cywilnego** uprawnia cię do czynienia dowolnych zmian, a nawet do zrobienia zupełnie nowego testamentu. Jeżeli więc majątek twój po zrobieniu testamentu podlegnie waż-

nym zmianom, to zawsze możesz odpowiednio do tego dodać zmiany w testamencie, czyli uczynić **kodycyłe**.

Nie chcę przecież powiedzieć tem samem, że każdy ojciec rodziny powinien koniecznie zrobić testament pisemny. Przeciwnie, w wielu razach są stosunki rodzinne tak pojedyncze i jasne, że do uregulowania pozostałości wystarczy zupełnie **prawem przepisane przejście spadku**. Na odwrót, wymagają jednak często stosunki, że koniecznie należy poczynić rozporządzenia odstępujące od tegoż prawem przepisanego przejścia spadku.

Weźmy na przykład przypadek, że posiadiciel drobnego gospodarstwa wiejskiego oddał swego drugiego syna do szkół, aby go wykształcić na uczonego, podczas gdy reszta dzieci obrała sobie zawody praktyczne. W tym przypadku będzie się tak rzecz miała, że syna w szkołach będzie musiał ojciec utrzymywać do 24 a może i do 26 roku życia i dłużej jeszcze, podczas gdy reszta dzieci od 14 roku życia na siebie już zarabia. Tymczasem kodeks cywilny przepisuje w § 2050:

„Potomkowie, którym jako uprawnionym spadkobiercom przypada przejęcie spadku, są obowiązani to, co odebrali za życia spadkodawcy, jako **wyposażenie**, przy rozliczeniu się pomiędzy sobą wyrównać, jeżeli spadkodawca inaczej nie rozporządził.

Dodatki, które płacone były w tym celu, ażeby służyły jako dochody, jako i **wydatki złożone na wykształcenie do pewnego zawodu**, należy o tyle wyrównać, o ile przekroczyły miarę odpowiednią stosunkom majątkowym spadkodawcy.

Inne wydatki złożone na żyjących należy wyrównać, jeżeli spadkobierca, czyniąc je, zastrzegł takie wyrównanie.“

Wszelako i to prawem przepisane wyrównanie w największej części przypadkach nie wystarczy, zwłaszcza w kołach rodzin, drobne posiadających gospodarstwa. Bo podczas gdy jeden syn był na szkołach i środki ku temu brał od ojca, inne dzieci pracowały w gospodarstwie i dopomagały ojcu, nie pobierając za pracę swą innego wynagrodzenia, jak stół, pomieszkanie i przyodziewek, a w rzadkich przypadkach może kilka groszy strawnego. Po największej części tylko w ten sposób może się taki ojciec zdobyć na utrzy-

manie syna w szkołach. W takich przypadkach podaje prawo środek, lubo nie wystarczający, ku wyrównaniu spadku, ale tylko **potomkom**. Dla **małżonków** nie przewiduje prawo takiego środka do wyrównania; jeżeliby więc umarł w takim razie ojciec, bez zrobienia testamentu, mógłby syn, który był na szkołach, mimo że na wykształcenie swe spożył 8 do 10 tysięcy marek, zażądać od matki równego uwzględnienia wraz z resztą dzieci w podziale pozostałego po ojcu majątku.

Może powie kto, że dobry syn nie stawia takiego niesłusznego żądania; być może, że **dobry syn** tego nie robi, ale — czyż wszyscy synowie są dobrymi? — A czyż nie może zająć i ten przypadek, że taki syn umrze, a pozostała po nim wdowa, nie obeznana ze stosunkami w rodzinie, zażąda według litery prawa podziału spadku dla siebie i swych dzieci? — W takim położeniu rzeczy **powinien koniecznie** ojciec przez zrobienie testamentu zapobiedz pokrzywdzeniu żony i dzieci, które w doli i niedoli dopomagały mu do ponoszenia ciężarów życia. Obowiązek ten jest tem większy, jeżeli może miał to nieszczęście, że dzieciom jego umarła matka i dał im matkę drugą, która trudne i mozolne swe powinności spełniła sumiennie, tak, że dzieci nigdy tego nie uczyły, że miały macochę.

Dla **małżonków** zaleca się zrobienie **testamentu zobopólnego** według §§ 2265 do 2267 kodeksu cywilnego. W takich razach uczynią dobrze, gdy tej połowie, która drugą przeżyje, zapewnią nieograniczone dożywotnie użytkowanie całego majątku, jaki pozostawiła strona zmarła i to bez postawienia kaucyi, i gdy rozporządzą, że podział majątku nastąpić ma dopiero po śmierci obojga małżonków. W ten sposób nie tylko, że najlepiej zapewnią samych siebie, ale utrzymają też dla dzieci swych schronienie, gdy go zapotrzebują w razie choroby, lub gdy z innej przyczyny nie będą sobie zdołały zarobić na utrzymanie.

Ala i w takich razach, gdy nie chodzi o potomków albo o wdowę, należy zrobić testament i to może bardziej jeszcze, aniżeli w razach innych. Przypuśćmy, że spadkodawca nie ma żony, ani dzieci, ale ma rodziców, tj. braci i siostry, z których jedni żyją w stosunkach dobrych, inni natomiast są biedni, — jedni nie dbali o niego wcale, podczas gdy inni

według sił starali się uprzyjemnić mu życie. Gdyby umarł bez testamentu, podzieliłoby się majątkiem po nim rodzeństwo pozostałe porówno. Czyżby to było sprawiedliwie?

*

*

*

Pomówimy teraz o **prawem przepisaniem przejściu spadku**.

Kodeks cywilny przepisuje w tym względzie co następuje:

§ 1922. Ze śmiercią osoby (zajście spadku) przechodzi jej majątek (spadek) jako całość na jedną lub kilka osób (spadkobiercy).

Do części przypadającej jednemu ze spadkobierców (część spadku) odnoszą się te same przepisy co do spadku całego.

§ 1923. Spadkobiercą może tylko ten być, kto żyje w czasie zajścia spadku.

Kto w czasie zajścia spadku jeszcze nie żył, ale został już spłodzonym, ma te same prawa, jakoby się był urodził przed zajściem spadku.

§ 1924. Prawnymi **spadkobiercami pierwszego rzędu** są potomkowie spadkobiercy.

Potomek, żyjący w czasie zajścia spadku, wyłącza od spadkobierstwa wszystkich przez siebie ze spadkobiercą spokrewnionych.

W miejsce potomka nie żyjącego już w czasie zajścia spadku, wstępują spokrewnieni przez niego ze spadkodawcą. (Następstwo dziedzictwa według pokoleń).

Dzieci odbierają spadek w równej części.

§ 1925. Prawnymi **spadkobiercami drugiego rzędu** są rodzice spadkodawcy i ich potomkowie.

Jeżeli w czasie zajścia spadku żyją rodzice, biorą oni sami spadek i w równej części.

Jeżeli w czasie zajścia spadku nie żyje ojciec lub matka, to w miejsce ich wstępują ich potomkowie według prawa przysługującego spadkobiercom pierwszego rzędu. Jeżeli nie masz potomków, to bierze spadek strona żyjąca sama.

§ 1926. Prawnymi **spadkobiercami trzeciego rzędu** są dziadowie (rodzice rodziców) i ich potomkowie.

Jeżeli w czasie zajścia spadku żyją dziadowie, to oni sami biorą spadek w równej części.

Jeżeli w czasie zajścia spadku nie żyje już dziad albo babka, ze strony ojca lub matki, to w ich miejsce wstępują jako spadkobiercy ich potomkowie. Jeżeli nie masz potomków, to część spadku przypadająca stronie zmarłej, przypada stronie drugiej; a jeżeli ta także nie żyje, jej potomkom.

Jeżeli w czasie zajścia spadku nie żyją dziadowie ze strony ojca, i jeżeli nie żyją ich potomkowie, to odbierają spadek dziadowie ze strony matki, albo ich potomkowie sami, i odwrotnie.

O ile do odebrania spadku wstępują w miejsce rodziców lub ich dziadów tychże potomkowie, przysługują im prawa odnoszące się do spadku dla spadkobierców pierwszego rzędu.

§ 1927. Kto należy w pierwszym, drugim lub trzecim rzędzie do różnych pokoleń, bierze udział w spadku przypadający każdemu z tych pokoleń. Każdy udział taki znaczy tyle co osobna część spadku.

§ 1928. Prawnymi **spadkobiercami czwartego rzędu** są pradiadowie (rodzice dziadów) spadkodawcy.

Jeżeli w czasie zajścia spadku żyją pradiadowie, to dostają spadek oni sami; jeżeli jest ich kilku, bierze każdy w równej części, bez względu na to, czy należą do jednej linii, lub do różnych linii.

Jeżeli w czasie zajścia spadku pradiadowie już nie żyją, to bierze spadek ten z ich potomków, który ze spadkodawcą stał w najbliższym stopniu pokrewieństwa; kilku równo blizkich krewnych biorą spadek w równych częściach.

§ 1929. Prawnymi **spadkobiercami piątego rzędu i rzędów dalszych** są dalsi przodkowie spadkodawcy i ich potomkowie.

Miarodawczemi przepisami są w tych przypadkach ustępy 2 i 3 paragrafu 1928.

§ 1930. Krewny nie może być przypuszczony do objęcia spadku tak długo, dopóki istnieje krewny należący do rzędu przed nim będącego.

§ 1931. **Ta strona małżonków, która przeżyła spadkodawcę** ma obok krewnych pierwszego rzędu prawo do czwartej części, obok krewnych drugiego rzędu, albo obok dziadów do połowy spadku. Jeżeli z dziadami spotykają się jako spadkobiercy także potomkowie dziadów, to bierze strona żyjąca małżonków także i z drugiej połowy udział, który według § 1926 byłby przypadł potomkom.

Jeżeli nie masz krewnych pierwszego, ani drugiego rzędu, ani dziadów, to bierze żyjąca strona małżonków cały spadek.

§ 1932. Jeżeli żyjąca strona małżonków jest obok krewnych drugiego rzędu, albo obok dziadów prawnym spadkobiercą, to przypadają na nią oprócz części spadku także sprzęty należące do gospodarstwa domowego, jeżeli nie należą do gruntu, jako i podarunki ślubne.

Zdziwi się może kto, że w przytoczonych powyżej postanowieniach nie zachodzą wyrazy: rodzeństwo, bratanek, siostrzenica, wuj, ciotka itp., a jednak osoby te mają prawo dziedzictwa, bo rodzeństwo, bratankowie, siostrzenice są potomkami rodziców spadkodawcy, a stąd spadkobiercami drugiego rzędu. Wuj i ciotka są potomkami dziadów, a więc spadkobiercami trzeciego rzędu. Tak więc zawsze odnosić się należy do wspólnych rodziców pokolenia, chcąc stwierdzić, do którego rzędu należy spadkobierca.

To **prawem przepisane przejście spadku** zmienić albo całkiem znieść może spadkodawca przez zrobienie testamentu. Pod tym względem przepisuje kodeks cywilny co następuje:

§ 1937. Spadkodawca może przez jednostronne rozporządzenie na wypadek śmierci (testament, ostatnie rozporządzenie) oznaczyć spadkobiercę.

§ 1938. Spadkodawca może przez testament krewnego, albo drugą stronę małżonków wyłączyć z prawem przepisanego przejścia dziedzictwa, bez ustanowienia spadkobiercy.

§ 1939. Spadkodawca może przez testament zapisać innemu część majątku, nie czyniąc go spadkobiercą (legat).

§ 1940. Spadkodawca może przez testament zobowiązać spadkobiercę lub tego, któremu zapisał legat, do spełnienia jakiej rzeczy, bez nadania drugiemu do niej prawa (nadanie).

§ 1941. Spadkodawca może przez ugodę mianować spadkobiercę, jako i ustanowić legaty i nadania (ugoda spadkowa).

Spadkobiercą (przez ugodę) albo tym, na którego ma przypaść legat, może być albo druga strona ugodę zawierająca, albo też osoba trzecia.

Koniecznem więc jest, aby obawa, że sporządzenie testamentu przed sędzią lub notaryuszem nie jest możebnem, zaznaczoną była w testamencie i żeby przełożony gminy przywołał dwóch świadków. Taki testament posiada jednak moc obowiązującą **tylko przez trzy miesiące**. Jeżeli testator żyje dłużej, powinien zrobić nowy testament, a w razie przeciwnym następuje **prawem przepisane przejście spadku**.

A teraz kilka słów o testamencie sporządzonym przez samego spadkodawcę.

Takiego testamentu nie mogą czynić osoby **małoletnie**, ani takie, które pisma pisanego **czytać nie umieją**, chociażby umiały narysować głoski na wzór im napisane; dalek **osoby niewidome**, chociaż przed zaniewidzeniem umiały pisać i stąd zdolne są napisać swoje myśli.

Ten, kto sporządza swój testament, powinien **cały testament od początku do końca wraz z podaniem nazwiska miejscowości, dnia i swe nazwisko sam własnoręcznie napisać**.

Jeżeli w ten sposób małżonkowie czynią testament zobopólny, to wystarcza, jeżeli jedna strona napisze go we formie powyżej podanej, a druga strona **doda oświadczenie**, że testament powyższy **ma być także i jej testamentem i jeżeli to oświadczenie, jako i miejscowość, datę i swoje nazwisko własnoręcznie napisze**.

Testament.

§ 1. Ja niżej podpisany, kapitalista i właściciel kamienicy Karol Pokręcki, mianuję niniejszem moją córkę Janinę, zamężną Sąchocką, jedyną spadkobierczynią mej całej ruchomej i nieruchomej pozostałości, tak jak się znajdować będzie przy mojej śmierci i gotówki w kwocie 18,000 (ośmnaście tysięcy) marek złożonych na depozyt w Banku Przemysłowców w Poznaniu i zobowiązuję ją do wykonania warunków wymienionych w § 2 niniejszego testamentu.

§ 2. Córka moja jako spadkobierczyni ma wypłacić:

- 1) 500 (piećset) marek Towarzystwu Pomocy Naukowej K. Marcinkowskiego w Poznaniu;
- 2) 300 (trzysta) marek na kościół parafialny w Dolsku;
- 3) 500 (piećset) marek mojej służącej Dorocie Piotrkowskiej, jeżeli ta wcześniej umrze, jej spadkobiercom;
- 4) 800 (ośmset) marek na wieczyste Msze święte za spokój duszy mojej.

Ostatnią tę wolę moją napisałem własnoręcznie, podpisałem ją mem nazwiskiem i zapieczętowaną oddałem na przechowanie do sądu.

Dolsk, dnia 15 lipca 1909.

Karol Pokręcki,
kapitałista i właściciel
kamienicy.

Zobopólny testament małżonków.

My małżonkowie: Placyd Mańczak i Brygida Mańczakowa, z domu Gratkowska, w Dobrojewie, sporządzamy niniejszem nasz testament i postanawiamy, co następuje:

§ 1. Ja, Placyd Mańczak, mianuję moimi spadkobiercami:

- a) moją żonę, Brygidę Mańczakową,
- b) moje dzieci, rodzeństwo Mańczaków:
 - 1) Michała, stolarza w Kcyni,
 - 2) Tadeusza, drogiarzystę w Krobi,
 - 3) Jadwigę, niezamężną w Dobrojewie,
 - 4) Anzelma, urzędnika gospodarczego w Mielżynie.

§ 2. Ja, małżonka, Brygida Mańczakowa, mianuję moimi spadkobiercami:

- a) mego męża, Placyda Mańczaka,
- b) moje dzieci wymienione w § 1 pod numerem 1, 2, 3 i 4.

§ 3. Co do podziału naszej pozostałości rozporządzamy, my, małżonkowie Mańczakowie, co następuje:

W razie śmierci jednej strony nas małżonków zatrzymuje druga strona, przy życiu będąca, dożywotni, nieogra-

niczony i bez złożenia kaucyi użytek z całego majątku pozostałego po stronie zmarłej.

Po śmierci i drugiej strony nas małżonków objąć ma syn nasz, Anzelm, pozostałe po nas gospodarstwo, którego wartość stanowią na 34,000 (trzydzieści cztery tysiące) marek. Od kwoty tej mają być odcignięte wszelkie długi tak hipoteczne jako i zwyczajne w wysokości 9,000 (dziewięciu tysięcy) marek, a reszta ma być uważaną za masę podziałową.

Z tej masy podziałowej ma najprzód wziąć: syn nasz Michał 5000 (pięć tysięcy) marek; drugi syn Tadeusz 5,500 (pięć tysięcy pięćset) marek; córka Jadwiga 6,500 (sześć tysięcy pięćset) marek, a syn nasz Anzelm resztę, tj. 8,000 (ośm tysięcy) marek.

§ 4. Na syna naszego Anzelma nakładamy obowiązek, aby co rok kazał odprawić za dusze nasze uroczyste nabożeństwo żałobne z wigiliami w naszym kościele parafialnym w Dobrojewie.

Dobrojewo, 15 września 1909.

Placyd Mańczak.

Powyższy testament ma być także i moim testamentem.

Dobrojewo, 15 września 1909.

Brygida Mańczakowa,
z domu Gratkowska.

Moja ostatnia wola.

Aby być pewnym, że majątek mój, który pozostanie po mojej śmierci, dostanie się w te ręce, którym go oddać pragnę, rozporządzam niniejszem co następuje:

§ 1. Spadkobiercami moimi mianuję:

- 1) moją żonę Pelagię, z domu Kęską,
- 2) mojego syna Józefa,
- 3) moją córkę Helenę,

w ten sposób, że całą moją pozostałość mają wziąć na własność i rozporządzać nią według woli.

§ 2. Wszystkie przedmioty złote i srebrne, jako i sprzęty domowe, jak: meble, bieliznę, pościel itd. przekazuję na wyłączną własność mojej żonie.

§ 3. Mego syna Leonarda wyłączam z prawa wzięcia po mnie spadku, ponieważ już za życia mego dałem mu 8000 (ośm tysięcy) marek na założenie składu. Kwotę tę uważam za obowiązkową część przypadającą na niego z mego majątku i może ją w tym celu zatrzymać.

§ 4. Moja zameężna córka Helena otrzyma przypadającą na nią część spadku, wszelako po odcignięciu 2000 (dwóch tysięcy) marek, wziętych na jej wyprawę.

§ 5. Spadkobierców moich obowiązuję do spłacenia następujących zapisów:

1) 1000 (tysiąc) marek memu wnukowi Zbigniewowi Osmańskiemu, synowi mej córki Heleny. Tenże będzie miał prawo rozporządzania tą kwotą dopiero po skończonym 21 roku życia. Gdybym miał wprzód umrzeć, odda wykonawca mego testamentu kwotę, wnukowi memu zapisaną, do Banku Ludowego w Pakości na depozyt i pozostawi ją w niej z doliczeniem do niej procentów, aż do pełnoletności spadkobiercy.

2) Mój siostrzeniec Wojciech Gubrynowski odbierze 750 (siedmset pięćdziesiąt) marek zaraz po mojej śmierci.

3) Mój bratanek Witold Gąsiorowski odbierze moją bibliotekę i całe urządzenie pokoju, w którym się biblioteka znajduje.

§ 6. Gdyby który z głównych spadkobierców moich miał umrzeć przede mną, to pozostali przy życiu podzielą się częścią na niego przypadającą. Gdyby mój wnuk Zbigniew Osmański miał przede mną umrzeć, odda wykonawca testamentu część na niego przypadającą Towarzystwu Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

§ 7. Wykonawcą mego testamentu niniejszego mianuję mego syna Józefa, który obowiązek ten spełnić ma bezpłatnie.

§ 8. Zastrzegam sobie prawo dowolnej zmiany niniejszego testamentu, jeżeli uznam tego potrzebę. Również postanawiam, aby wszystkie moje pisemne rozporządzenia,

jakie się znajdują po mojej śmierci, miały równą ważność, jak testament niniejszy, który własnoręcznie podpisuję.

Kochanowice, 20 kwietnia 1900.

Edmund Gąsiorowski.
kapitalista.

Kodycyl.

Ja, Edmund Gąsiorowski, oświadczam, że do sporządzonego przeze mnie dnia 20 kwietnia 1900 r. dodaję następujące zmiany:

1) Mojemu służącemu, Janowi Piątkowi, przekazuję 600 (sześćset) marek za wierne pełnienie swych obowiązków. Kwotę tę mają jemu wypłacić moi spadkobiercy, chociaż tenże Jan Piątek przed moją śmiercią służyć u mnie przestał.

2) Wszystko, co w testamencie zapisane jest na moją żonę Pelagię, która przed rokiem umarła, przechodzi po mojej śmierci na własność mojej córki Heleny.

3) Koszta pogrzebu mego nie mają przewyższać kwoty 400 (czterystu) marek.

Zapewniam, że niniejszy kodycyl napisałem i podpisałem własnoręcznie i zapieczętowany oddałem do przechowania sądowi.

Kochanowice, 11 marca 1909.

Edmund Gąsiorowski,
kapitalista.

Według wzorów powyżej podanych można samemu sporządzić testament. Testament taki można przechować albo u siebie, albo u innej osoby, albo też i w sądzie. Kto chce testament swój oddać na przechowanie do sądu, powinien go włożyć w kopertę, zakleić ją i lakiem zapieczętować a na wierzchu napisać:

W tej kopercie znajduje się mój testament.

Oleśnica, 5 grudnia 1909.

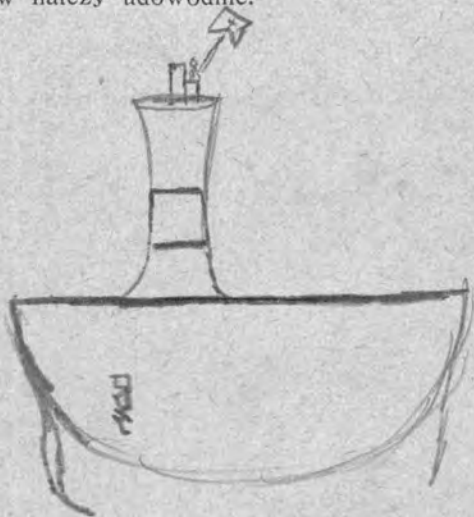
Rafał Grzesik

i zamkniętą tę kopertę oddać do sądu na przechowanie.

Każdy, kto taki testament ma u siebie na przechowaniu, powinien natychmiast, skoro się dowie o śmierci testatora, oddać go sądowi. Taki sam obowiązek ma każdy, kto testament znajdzie w pozostałości po zmarłym.

Należy jeszcze pamiętać i o tem, że testament zrobiony przed sędzią, notaryuszem lub przełożonym gminy, jest **dokumentem publicznym**, na mocy którego może sąd czynić zapiski w księdze wieczystej.

Testament własnoręcznie sporządzony i podpisany jest **dokumentem prywatnym**, którego prawdziwość w razie sporów należy udowodnić.



Spis rzeczy.

Słowo wstępne	Str. 3
Kilka rad dla piszących listy	5
O tytułach	13
Najważniejsze przepisy pocztowe	14

Wzory listów różnej treści dla dzieci.

List syna do rodziców po wstąpieniu w naukę	20
Podobny list	22
List syna do rodziców z prośbą o odebranie go z nauki	23
List syna do ojca z prośbą o pieniądze	23
List córki do matki z prośbą o suknię, bieliznę i pieniądze na wydatki	24
Syn donosi matce o swej chorobie	25
List syna do rodziców po oddaniu go do szkół	25
List podobny	26
List syna do rodziców z przeproszeniem	27
List syna do rodziców z doniesieniem o nieszczęśliwym wypadku	28
List córki opisujący uroczystość poświęcenia kościoła	30
List syna do rodziców z wakacyi	31
List córki do rodziców z wakacyi	33
List brata do brata z doniesieniem o wypadku w domu	35
Podobny list siostry do siostry	36
List do brata z doniesieniem o chorobie ojca	36
List podobny	37
List syna do ojca po otrzymaniu listu o jego wyzdrowieniu	37
List podobny do matki	38
List do wuja z prośbą o wsparcie	39
Podobny list gimnazysty do stryja	40
List do przyjaciela z prośbą o pożyczenie książki	40
Odpowiedź na ten list	41
Odpowiedź druga	41
List do przyjaciółki o przysłanie wzorów na robótki	42
Odpowiedź na list powyższy	42
Odpowiedź druga	43

	Str.
List do przyjaciela o zaniechanie gniewu	43
Odpowiedź na list powyższy	44
List do przyjaciółki o zaniechanie gniewu	44
Odpowiedź na list powyższy	45
List do przyjaciela z upomnieniem	45
Odpowiedź na powyższy list	46

Wzory listów różnej treści dla starszych osób.

I. Listy w sprawach rodzinnych.

Uwiedomienia o zaręczynach córki	47
Zaproszenie na ślub córki	47
Odpowiedź na list powyższy	48
Odpowiedź odmowna	48
Zaproszenie przyjaciela na wesele	49
Odpowiedź na list poprzedni	49
Zaproszenie przyjaciółki za druchnę (swochnę)	50
Uwiedomienie o zerwaniu zaręczyn	50
List podobny	51
List do narzeczonego z uwiedomieniem o zerwaniu zaręczyn	51
List podobny od ojca narzeczonej	52
List z odmową do narzeczonej	52
List z zaproszeniem na chrzciny (do przyjaciela) . . .	53
Odpowiedź	53
Zaproszenie na chrzciny (do osób, z którymi się nie żyje w ścisłej przyjaźni)	53
Odpowiedź	54
Zaproszenie w kumotry (do przyjaciela)	54
Zaproszenie podobne (do osoby, z którą się nie żyje w ścisłej przyjaźni)	55
Doniesienie o śmierci ojca	55
Podobny list	56
Brat donosi siostrze o śmierci żony	57
Córka donosi matce o śmierci męża	57
Doniesienie o śmierci syna	58
Doniesienie o śmierci córki	58

II. Listy z prośbami.

Prośba do Dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Dr. K. Marcinkowskiego w Poznaniu	59
Podobna prośba ojca	60
List do księdza proboszcza o metrykę	61
Prośba o świadectwo ślubu	61
Prośba o sepulture, czyli świadectwo pogrzebu	62

	Str.
List z prośbą o rękę córki	62
Odpowiedź pomyślna	63
Odpowiedź odmowna	64
List do panny z oświadczeniami	64
Odpowiedź pomyślna	65
Odpowiedź odmowna	65
List do przemyślowca o przyjęcie syna w naukę	66
Podobny list	66
Prośba o przyjęcie w służbę	67
Prośba o polecenie	68
Prośba czeladnika o przyjęcie do warsztatu	68
Prośba pomocnika kupieckiego o przyjęcie do interesu	69
Prośba krawcowej o przyjęcie do magazynu	70
Prośba służącej o przyjęcie w służbę	70
List do dziedziczki o przyjęcie córki w służbę	71
Prośba za synem do ojca	72
List z prośbą za przyjacielem do przyjaciela	72
Prośba do przyjaciela o pożyczkę	73
Podobny list	74
Podobny list	74
Odpowiedzi na powyższe prośby	75
Prośba do przyjaciela o poczekanie długu	77
Podobny list	77
Prośba o pośrednictwo	78
Prośba bednarza o robotę	79
Podobna prośba krawcowej	80
Prośba o radę w sprawie kupna gospodarstwa	80
Podobna prośba w sprawie kupna składu	81
List z prośbą o opiekę nad synem	81

III. Listy pocieszające.

List syna do ojca z powodu śmierci matki	82
List córki do matki po stracie ojca	83
Do przyjaciela po stracie żony	84
Do przyjaciółki z powodu śmierci męża	84
Do rodziców, którym umarła córeczka	85
Do rodziców po stracie syna	86
List do przyjaciela, któremu umarła siostra	87
List do przyjaciółki, której umarł brat	88
Do przyjaciela, którego spotkało nieszczęście	88
Do przyjaciela z powodu pożaru	89

IV. Listy dziękczynne.

List z podziękowaniem za uzyskaną pożyczkę	90
List podobny	90

Podziękowanie za otrzymane wsparcie	91
List podobny	91
List z podziękowaniem przy odesłaniu pożyczki	92
List podobny	92
List z podziękowaniem za dobrą radę	93
Podziękowanie za przestrożę	94
List z podziękowaniem za gościnność	95
Podziękowanie za przysługę	95
List z podziękowaniem za podarek	95
List podobny	96

V. *Listy przeprasające.*

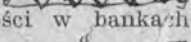
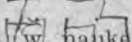
Listy z przeproszeniem z powodu zwłoki w oddaniu długu	96
Listy z przeproszeniem z powodu niedotrzymania słowa	98
Listy z przeproszeniem z powodu nieodstawienia na czas roboty lub towaru	99
Listy z przeproszeniem z powodu odmówienia prośbie	101
Listy z przeproszeniem z powodu nieprzybycia w odwiedzin	102
Listy z przeproszeniem za zwłokę w odpowiedzi	103
Listy z przeproszeniem za wyrządzoną obrazę	104

VI. *Listy upominające i przestrzegające.*

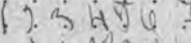
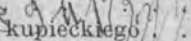
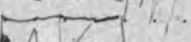
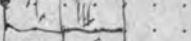
Ojciec upomina syna	106
List podobny	107
List podobny do brata	107
List podobny do przyjaciela	109
List z upomnieniem do przyjaciela o oddanie długu	110
Podobny list do znajomego	110
List podobny, ale ostrzejszy	110
List z upomnieniem o oddanie książek	111
List z ostrzejszem upomnieniem o oddanie sprzętu gospodarczego	111
List z ostrzeżeniem w sprawie kupna składu	112
Podobny list (o gospodarstwie)	113
List z przestrożą w sprawie ożenku	113
List z przestrożą w sprawie zawarcia przyjaźni z osobą podejrzaną	115

VII. *Listy zachęcające i polecające.*

Zachęcenie do czytania dobrych książek	116
Zachęcenie do abonowania gazet	117
Zachęcenie do przystąpienia do towarzystwa	118
Zachęcenie do ubezpieczenia się od ognia i gradu	119

Zachęcenie do założenia warsztatu .		Str. 121
Zachęcenie do kupna gospodarstwa		121
Zachęcenie do składania oszczędności w bankach polskich		122
Zachęcenie do pojednania się z sąsiadem		123
Zachęcenie do zaniechania skargi sądowej		124
Zachęcenie przyjaciela, aby oddał syna		125
rzemiosła		126
Polecenie parobka		127
Polecenie służącej		127
Polecenie rzemieślnika dziedzicowi		127
Polecenie rzemieślnikowi czeladnika		128

VIII. Podania do towarzystw i spółek i listy dla poszukujących posad.

Zgłoszenie się na członka Towarzystwa Pomocy Naukowej w Poznaniu		129
Zgłoszenie się na członka Banku Ludowego		129
Wniosek do Banku Ludowego o pożyczkę		130
Wniosek do banku o przedłużenie (prolongatę) weksła		130
List do Spółki parcelacyjnej z oświadczeniem chęci kupna gospodarstwa		130
Wniosek do Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Westa“ w celu ubezpieczenia się od ognia i gradobicia		131
List czeladnika z prośbą o miejsce		131
List podobny pomocnika kupieckiego		132
Podobny list		133
List starającego się o miejsce ucznia kupieckiego		133
Podobny list do rzemieślnika		134
List z prośbą o miejsce za gospodynią		134
Podobny list kucharki lub służącej		135
List z prośbą o miejsce za stangreta		135
Podobny list parobka		136

Część kupiecko-przemysłowa.

I. Okólniki czyli cyrkularze.

Okólnik kupca		137
Okólnik podobny		138
Okólnik podobny		138
Okólnik podobny		139
Okólnik podobny		139

II. Oferty czyli polecenia.

Polecenie mięsa i wyrobów mięsnych		140
Oferta przy przesyłce prób		141



	Str.
Oferta przy przesyłce cennika	141
Oferta szewca	142
Oferta ogrodowego	142
Krawcowa poleca swoją pracownię	143
Oferta stolarza	143
<i>III. Ogłoszenia różnej treści w gazetach.</i>	
O założeniu składu	144
O przejęciu składu	144
O powiększeniu składu	144
O sprzedaży i kupnie interesu	145
O otwarciu warsztatu szewskiego	145
Ogłoszenie z powodu śmierci męża	146
O sprzedaży domu	146
O sprzedaży gospodarstwa	147
O wydzierżawieniu składu	147
<i>IV. Zamówienia.</i>	
Zamówienie towarów kolonialnych	148
Zamówienie mięsa	148
Zamówienie towarów łokciowych i bielizny	149
Cofnięcie zamówienia	149
Cofnięcie zamówienia	150
Cofnięcie zamówienia	150
<i>V. Listy towarzyszące przesyłkom i poświadczenia z odbioru.</i>	
List krawca	151
List kupca	151
List zegarmistrza	152
List tapicera	152
Poświadczenie z odbioru	152
Podobne poświadczenie	153
<i>VI. Reklamacje.</i>	
Reklamacja pierwsza	153
Reklamacja druga	153
Reklamacja trzecia	154
Reklamacja czwarta	154
<i>VII. Uniewinnienia.</i>	
Uniewinnienie pierwsze	155
Uniewinnienie drugie	155
Uniewinnienie trzecie	155
Uniewinnienie czwarte	156
Uniewinnienie piąte	157
Uniewinnienie szóste	157

S. S. Knap's
wood

~~Frank~~

~~W. S. Knap~~

wood

Frank

W. S. Knap's

wood

2 HV

21

3

4

5

6

7

8

9

